DZIEJE

W KORONIE POLSKIEJ

od r. 1538. do r. 1572.

PIÓREM

ŁUKASZA GÓRNICKIEGO,

Tykocińskiego i Wasiłkowskiego Starosty.

WYDANIE

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

SANOK.

NAKŁAD I DRUK KAROLA POLLAKA.

1855.

W OSTROWIE

KSIĘGARNIA S. I. LILPATSCHA.

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
64588
Biblioteka Czytelnia dla Dorosłych
9438
94(438).03/.04

PRZEMOWA.

Dzieje w Koronie Łukasza Górnickiego należą dotego poddodziału historyi, w którym się mieszczą pamiętniki.

Autor dzieła nie wychodzi nigdzie po za własny obręb; nie opracowuje on materyałów historycznych: podań i dokumentów, ale opowiada to, na co patrzał, o czem z bliska słyszał.

Dzieje w Koronie nie są ze stanowiska politycznego, lub filozoficznego artystycznie utworzoną lat 1538—1572 historyą; ale są do niej materyałem, który przygotował dla właściwego historyka mąż dziwnie uzdolniony i bardzo rozwinięty.

Są te pamiętniki materyałem nieocenionym, bo autor ich zapatrywał się na rzeczy bez uprzedzeń, bo opowiada jasno i rozważnie nie zostawiając miejsca domysłom względem pobudek dotykalnych.

Działające w dziele Górnickiego osoby może osądzić człowiek po ludzku — a obywatel po obywatelsku. Głębszy i wyższy sąd i tak wyłącznie do boga należy.

Górnicki stoi na najszczytniejszej wysokości swego wieku: w nim się skojarzył historyzm z racyonalizmem. Obywatel w katolickiem państwie trwa w katolicyzmie, nie-

mieszając się do zaczepnej walki z protestantyzmem, któremu koniecznie było zwiędnąć w Polsce i uschnąć. W Polsce nigdy nie mogła bydź teorya w rozdwojeniu z praktyką; mylna prowadziła zawsze do zgubnej praktyki i dlatego tutaj upadała prędzej, jak wszędzie.

Ważnem jest dzieło: Dzieje w Koronie, bo obejmuje ważną część zdarzeń bardzo pamiętnych lat trzydziestu i czterech. W 1538. r. już było dokonanem odkrycie nowego świata a w państwach Karola V. nie zapadało słońce. Europa miała gotowy oddech do Ameryki, zkąd ubożące ją płynęło dla niej złoto i srebro, zkąd wzbogacające ją płyną dla niej surowe płody organiczne.

Usiłowania florenckich Medyceuszów już wydawały szlachetne owoce, z tych było już nawet krocie nasion rosnących, kwitnących, w nowe idących nasiona.

Florencki mąż stanu i autor Machiavelli spał już snem nieprzespanym w 1527., Jan Reuchlin jeszcze w 1521. a Erazm Rotterdamczyk już w 1536. r.

Nasz ziomek Mikołaj Kopernik już w 1543. r. przypatrywał się z bliska sferom niebieskim.

Włochy pyszniły się wszystkiemi arcydziełami trzech wyzwolonych sztuk arcymistrza Michała-anioła Buonarotti w r. 1563.

Niemcy w r. 1554. liczyły do strat swoich zgon młodszego Hansa Holbein-a.

Protestantyzm już był dokazał w Niemczech wszystkiego, czego mógł dokazać: zniszczył jedność Niemiec — pono na zawsze — podnurtowawszy cesarstwo.

Ogarnął Inflanty i Kurlandyę a szukając wawrzynów bez walki krwawej przynajmniej wszedł do samejże korony i Litwy. Tutaj wystrzelił szczególnie w aryanizmie jak palma do góry, rozkwitł się pysznie i zniszczał nie wydawszy żadnych owoców nasiennych wedle rodzaju swego.

Nie mało ruchu, pochodzącego z obudzonych myśli i czucia, rozwiało rozpostarte nad Europą średniowieczne mroki: czas nowy już się narodził.

Polska, która mimo ciągłych i niemałych wpływów zachodu, rozwijała się po swojemu, rozwijała się rodzimo, ta Polska z pnia patryarchalnego rozmogła się w konary parlamentarne, konstytucyjne. Instytucye obywatelskie były w niej wedle natury rzeczy ludzkich najzupełniejsze, ale w państwowych było niemało braku: ten też dokuczał coraz bardziej w miarę jak ościenne państwa przychodziły do coraz większej i sztywniejszej systematyczności w swoich urządzeniach. Nie dziw, że upadek Polski już teraz przepowiadano. Polska byłaby stała, ale nie dosyć jej mieć było Tarnowskich, Zamojskich, Czarneckich, potrzeba było, aby większa liczba obywateli była Tarnowskimi, Zamojskimi, Czarneckimi i w ogólności takimi, jakich wszędzie indziej jeszcze daleko mniej bywało. Potrzeba było, aby ustawicznie trwały cuda, któremi parę set lat stała nie — rozsprzęgająca się, nie — ku upadkowi chyląca się, ale państwowo niesforna Polska.

Była Polska państwem jedynem w swoim rodzaju. Wraz z przyjęciem chrześciaństwa naszła na tór zachodnio-europejski a przecie nieznała feudy, nie znała prawa pięści, (denominatio a potiori, bo i dzisiaj się znajdzie nie jeden, co sobie pięścią radzi) nie miała municypalności stanowiących potęgę i mogących w danych razach na tę lub ową stronę przeważać.

To wszystko nie było jej wadą, nie było brakiem. Była ona po swojemu dla siebie, za wadę jej poczytać można, że się niepoogląda ała około siebie.

Dziejami w Koronie wprowadzamy naszych czytelników w czasy, z pośród których, dostatecznie wyjaśnionych,— wedle naszego zdania— można by się z najwięk-

szym pożytkiem zwracać wstecz w dawniej upłynione; z pośród których możnaby iść — wedle naszego zdania — z największym pożytkiem za biegącym prądem aż po dziś dzień.

Uważniejsza obserwacya doprowadziłaby nas do tego, że, mimo tylu tak rozmaitych i tak świetnie wykonanych czynów narodowych, mało a prawie nic się nie znajdzie faktów zupełnie dokonanych w naszych dziejach, w naszem narodowem życiu. Wszystko dodatne od najdawniejszych czasów aż po tę chwilę wiąże się z sobą organicznie i najściślej jak przyczyna i skutek, jak uderzenie pulsu i oddech ze zdrowiem i życiem.

Minęło się u nas nie jedno, właśnie jak te Tatary, Szwedy i Turki, minęło się co było ujemne i minął się protestantyzm, libertynizm jawny przynajmniej, minęła się nawet metafizyczność ledwie się mignąwszy; minie się niejedno licho, co zdrową naszę krew zatruwa a co ona, lecząc się wewnętrzną siłą, po dziś dzień na wierzch wyrzuca. I słusznie wieszcz powiedział, że nasz naród jak lawa i t. d.

Dodatnych żywiołów, prawdziwych skarbów niezmierna kopalnia jest właśnie w pisarzach zygmuntowskich, a złoty kruszec spoczywa nieraz między warstwami napływowemi, które od owego czasu po tę chwilę powodzie już zagarnęły nietknąwszy szczerego złota, któremu nieraz przychodzi legać na nowszych napływowych warstwach. — Powiem słów kilka o Łukaszu Górnickim:

Znamienity ten autor rodem z krakowskiego, otrzymawszy początki nauk w domu, znajdował się 1538 r. w akademii krakowskiej, gdzie postąpiwszy w greckim i łacińskim języku, doskonalił się później w zagranicznych akademiach. Z tych powróciwszy przystał do Samuela Maciejowskiego, biskupa krakowskiego i kanclerza w. k. Po tegoż śmierci służył Zebrzydowskiemu, później

Przerębskiemu, podkanclerzemu, a naostatek był sekretarzem Zygmunta Augusta, tudzież starostą tykocińskim i wasiłkowskim. Pewna, że Łukasz Górnicki w 1591. r. żył jeszcze, bo właśnie wtedy przypisał Zygmuntowi III. swoje dzieło o Dobrodziejstwach.

Pierwsze wydanie Dziejów w Koronie — u Andrzeja Piotrkowczyka w Krakowie 1637— uskutecznił syn autora (także Łukasz, kanonik wileński, warmiński i sekretarz królewski.) Egzemplarz tego wydania posiada biblioteka Ossolińskich we Lwowie i uniwersytecka w Krakowie. Drugie wydanie jest Józefa Załuskiego w Warszawie z rękopisma 1750. Trzecie Franciszka Bielińskiego, marszałka w. k. w Warszawie 1754. Czwarte w zbiorze Mostowskiego. Warszawa 1804. Piąte w zbiorze Gałęzowskiego, w Warszawie 1828.

Inne dzieła Łukasza Górnickiego (ojca) są: Droga do zupełnej wolności; Rozmowa Polaka z Włochem o elekcyi (wydana w tłumaczeniu niemieckiem u Korna 1762.) *Daemon Socratis*, czyli rozmowa złodzieja z d'iabłem; Nowy karakter polski; Dworzanin polski; O dobrodziejstwach z Seneki.

Miał Górnicki napisać jeszcze dzieło o wymowie: „*Rhetorica polonica.*“ (Bentkowski.)

„Prócz wielu dzieł prozą (mówi Juszyński) wydał (Górnicki) Troas, tragiedyę z Seneki w Krak. u Łazarza 1598. 4to.“ Przytacza z tej tragiedyi ks. Hieronim Juszyński (dykcyonarz poetów polskich) wyimek:

„Biedne moje Trojanki! przecz targacie włosy,
Z biciem piersi płaczliwe podnosicie głosy?“ i t. d.

Mówi dalej Juszyński: „prócz wspomnionego dzieła musiał jeszcze pisać (Górnicki) wierszem historyę wojen, bo Kochanowski tak o nim wspomina w księdze III. eleg. 13:

„Gornicius . . . fingit carmina . . . .
Germanosque canit magno certamine victos,“

E. D. w Piśmiennictwie polskiem (Poznań 1845.) kładzie jako czas urodzenia Łukasza Górnickiego r. 1535., co żadną miarą bydź nie może, gdy Górnicki opowiada już z lat 1538—39 zdarzenia, na które jako dorosły patrzał. E. D. mówi też, że Górnicki umarł około 1591. — przyznaje nawet Górnickiemu zaszczyt postępowego męża i sądzi, że tylko dla przyczyn czasowych nasz autor niewystępował przeciw uspołecznieniu szlacheckiemu, (!?) lub występując nie podawał skutecznej reformy. Jak poznański autor, tak Majorkiewicz (Historya, literatura i krytyka. Warsz. 1847) mają Górnickiego za pierwszego prozaika 16. wieku.

Nie rozpisujemy się więcej i dokładniej o pismach Górnickiego, bośmy je przedrukować zamierzyli.

Potrzebniejsze dodatki znajdą się przy końcu dzieła.

Sanok, dnia 15. maja 1855.

Wydawca.

Nie surowy regiment a przystojna panowania miara króla Zygmunta pierwszego, mądrość, stateczność, szczęście, wielkość zwycięztw nad nieprzyjacioły, i insze jego wielkie a prawie królewskie cnoty to sprawiły, iż synowi swemu Zygmuntowi Augustowi spokojne królestwo a w nieprzyjaciołach tej korony strach wielki zostawił rozdzieliwszy się z tym światem (dnia wielkanocnego przed wielką mszą, roku 1548.) Natenczas ksiądz Samuel Maciejowski, biskup krakowski i kanclerz koronny, przy skonaniu z królową Boną i królewnami będąc a o śmierci królewskiej znać dając, zaraz komornika wyprawił do króla Zygmunta Augusta, który natenczas był w Wilnie. Tegoż dnia do tegoż pana z ostateczniejszą sprawą księdza Jana Przerębskiego, proboszcza krakowskiego, (który potem, podkanclerzem bywszy i biskupem chełmińskim, na arcybiskupstwo gnieźnieńskie wstąpił i na niem dokonał żywota), posłał napominając króla, żeby się z przyjechaniem swem do Krakowa pospieszył. Po przyjechaniu księdza Przerębskiego, jako się w niektórych rzeczach strony królowej Barbary postąpiło? niżej będzie. Tu król August zaraz się począł gotować posławszy pierwej przed sobą Jana Radziwiłła, podczaszego wielkiego księstwa litewskiego, do królowej matki swej, który, szerokiemi słowy imieniem króla pana swego królową ciesząc o powolności i miłości synowskiej przeciwko matce

wiele a gruntownie obiecując, ujął nie mało smutku pani strapionej. Rychło potem król sam do Krakowa przyjechał, a zwoławszy senatorów do siebie celniejszych, posły do postronnych panów i czas pogrzebu nazajutrz po św. Jakóbie naznaczył. Miał król Zygmunt od cesarza Karla złote runo dawno sobie na znak braterstwa posłane — które, iż po śmierci tego, który je miał, do podskarbiego tego bractwa, albo do starszego brata odesłać była powinność — pana Stanisława Ostroroga, który kasztelanem miedzyrzeckim umarł, z tem do cesarza Karla, a do Węgier do siostry (królowej węgierskiej) Izabeli księdza Filipa Podniowskiego sekretarza (który potem pieczęć mniejszą puściwszy, biskupem krakowskim umarł) z poselstwem pełnem miłości, i do inszych panów chrześciańskich na pogrzeb prosząc, posłał. Przyjechał był prawie tych dni, gdy król Zygmunt umrzeć miał, Stanisław Łaski, wojewoda sieracki, z sejmu rzeskiego od cesarza Karla, na którym sejmie, iż się upominał pruskiej ziemie Dajcz Michel — i o Łaskiego to się oprzeć musiało, jako posła od króla polskiego — po niektórych traktaciech dał się do tego przywieść Łaski, iż zezwolił na kompromis o ziemię pruską, w którym kompromisie król rzymski Ferdynand, brat Karolusów, był naznaczony superarbitrem. Ten kompromis na piśmie przyniósł z sobą, którym ja w ręku miał i czytał, służąc ks. Maciejowskiemu. Co król i senatorowie obaczywszy i widząc wielkie w tem niebezpieczeństwo — a zwłaszcza iż za dawnych czasów te kompromisy dały się znać koronie polskiej — zdało się królowi i senatorom kogo znowu posłać, żeby ten kompromis skażon bydź mógł. Jakoż zgodzili się wszyscy na ks. Hozyusza, biskupa chełmińskiego, który potem kardynałem umarł, jako tego, który pruskich rzeczy był dobrze wiadomy. Tego wyprawiono znowu, i czas niemały tam

strawiwszy do tego wżdy rzeczy przywiódł, iż on kompromis szyję złamał. Co iż się wszystko działo za mych dorosłych lat i bycia mego u dworu, wspomnę i to co się za lat mych pacholęcych toczyło, a dziękuję panu bogu, jako za wszystkie insze wielkie łaski, tak i za tę, że mi się dał urodzić za panowania króla Zygmunta pierwszego, którego żywot, iż wypisany dostatecznie nie jest, od tych, którzy od niego dobrodziejstwa odnieśli, jest czego zaprawdę żałować i na te niewdzięczniki w sercu gniew sprawiedliwy ponosić. Idę tedy do tego czasu gdy mię na naukę do Krakowa dano, co było roku 1538, we trzech lat po starodubskiej, a w rok po kokoszej wojnie. Wtenczas król Zygmunt August, (którego natenczas królewiczem zwać będę, chociaż już był koronowanym królem) wyprawował się do Wołoch. A z królewiczem jechał Jan z Tarnowa, kasztelan krakowski, hetman koronny, i Andrzej z Górki, kasztelan poznański a jenerał wielkopolski. Wyjechał królewicz z Krakowa ku końcu miesiąca sierpnia, a z nim król stary i królowa: pierwszy nocleg był w Wieliczce, wtóry w Bochni, gdzie się syn z rodzicami pożegnał. W drodze tej do Wołoch, pamiętając ci dwa senatorowie kogo im w opiekę poruczono, mieli do tego królewicza, żeby o wszystkiem w ciągnieniu wiedział, sprawy i postępki wszystkie rycerskie miał przed oczyma, a bez wiadomości jego żeby się nic nie działo. Zaczem musiał się ledwie nie każdego dnia nie mały czas trawić, jako na sądziech, tak zasię, gdy albo takie, albo owakie sprawy następowały, że i do utęsknienia królewiczowi przychodziło, i do utyskowania na niedobre zdrowie. Co komorni jego widząc, dali znać królowej, że panowie senatorowie małe baczenie mają na lata młode i słabe królewicza zdrowie, zamykając się z nim po kilka godzin zawżdy i w ustawicznej pracy go mając, zaczem

i do niedobrego zdrowia już przychodzi. Co gdy królową doszło, jęła narzekać, lamentować, ganić to, że król od siebie syna, jedynego mając, w tak daleką i niebezpieczną drogę posłał. Owa tak długo było tych lamentów, tych próźb, iż król stary zwyciężony temi rzeczami kazał się królewiczowi wrócić, i wrócił się z Glinian. Bardzo ganili ludzie to wrócenie królewiczowe i byli ci, którzy mówili (a mianowicie Raczkowski rotmitrz), że ten pan, prawi, gdyż teraz za lat młodych strzelby nie słyszał, ludziom się w ordynku nie przypatrzył, szyku, bitwy nie widział, już ten pan walecznym nigdy nie będzie. Po przyjechaniu do Krakowa królewiczowem, przyszło poselstwo roku 1539 od króla Jana węgierskiego o królewnę Izabelę prosząc; panowie ci posłami byli: biskup waczowski Broderyk, Pereni Peter i Werbecy Isztwan, a przyjechali z wielkiemi poczty. Rzeczy były pierwej tajemnie ukołysane (jako między przyjacioły, bo król Zygmunt miał pierwej za sobą siostrę rodzoną króla Jana królową Barbarę, panię świętobliwą) przeto nie wielką pracę posłowie mieli uprosić u wielkiego króla córkę w stan święty małżeński wielkiemu królowi panu swemu. Tedyż też książe Ostrogski Ilia starał się o Beatę Kościelecką pannę wojnicką, która była przy królowej Bonie, a była w takiej uczciwości chowana, by też miała bydź co królowi w rodzie. Z matką tej panny wojnickiej Katryną szlęzanką, miał król Zygmunt przedtem syna Janusza, który był biskupem wileńskim, a potem poznańskim umarł. Tę Katrynę wydał był król za Kościeleckiego podskarbiego koronnego, co był kasztelanem wojnickim potem, którego to córka była z tej szlęzanki panna wojnicka, co się o nię książe Ilia w stan małżeński starał, i zaraz postanowienie się stało: pierwszego dnia ślub się królewny odprawił przez posły króla Jana; a

wtórego ślub i wesele było książęcia Iliego. Na tem weselu królewicz z książęciem Ilią gonił na ostre w gończej zbroi. Potem gonili Węgrowie za tarczami i dosyć mężnie kilka par, a z nich jeden uniżywszy kopię towarzyskiego konia w czoło ugodził i zabił. Tegoż czasu Malcherowę mieszczkę krakowską, białogłowę w lat ośmdziesiąt, o żydowską wiarę spalono na rynku w Krakowie, na co patrzyłem. Zebrał był ks. Gamrat biskup krakowski kanoniki wszystkie i kolegiaty ku wysłuchaniu jej wyznania wiary. Tu gdy pytana według kreda naszego jeźli wierzy w boga wszechmogącego, stworzyciela nieba i ziemi? odpowiedziała: wierzę w tego boga, który wszystko stworzył, co widzimy i czego nie widzimy; który rozumem człowieczym ogarniony bydź nie może, a dobrodziejstw jego i my ludzie jesteśmy pełni i wszystkie rzeczy na świecie. Rozszerzyła to potem dosyć długo wyliczając moc bożą i jego dobrodziejstwa niewymówione. Postąpiono zaś dalej w pytaniu: a wierzyszże w syna jego jedynego Jezusa Chrystusa, pana naszego, który się począł z ducha świętego i t. d. Ona na to: a niemiałci pan bóg ani żony ani syna, ani mu tego potrzeba; boć jeno tym synów potrzeba, którzy umierają, ale pan bóg wieczny jest, a jako się nie urodził tak i umierać nie może. Nas ma za syny swoje, i są wszyscy synowie jego, którzy drogami od niego naznaczonemi chodzą. Tu krzyknęli kolegiaci: źle mówisz niebogo, obacz się: są proroctwa o tem, iż miał pan bóg na świat posłać syna swego i miał bydź ukrzyżowan za grzechy nasze, aby nas nieposłusznych jeszcze z ojca naszego Adama swem posłuszeństwem zjednał z bogiem ojcem. Mówili nadto siła z nią doktorowie, a im więcej mówili, tem ona w swem przedsięwzięciu uporniej stała, iż bóg człowiekiem bydź i rodzić się nie mógł. Owa, gdy się

od tej żydowskiej religii odwieść nie dała, naleziono ją bydź bluźnierką przeciwko bogu i do urzędu miejskiego ją odesłano, a w kilka dni potem, jakom wyżej wspominał, spalono, na którą śmierć szła najmniej nie strwożona. Nie długo potem król do Litwy jechał, a w Wilnie będąc 1540, przyszła nowina, iż się królowi Janowi syn urodził. Po tej pociesznej nowinie, rozmaite wesela znaki były pokazowane nie jedno po ulicach, (a zwłaszcza przed dworem ks. Samuela Maciejowskiego, podkanclerzego na on czas koronnego i biskupa chełmskiego a rychło potem płockiego), ale i po górach nad Wilnem strzelby rozmaite, rac puszczania i insze puszkarskich przypraw ognie były zapalone. Lecz to wesele w kilka dni pogonił smutek, gdy królowa Izabela dała znać, iż małżonek jej król Jan wzięty do chwały bożej. Był z tego król Zygmunt bardzo zasmucony, widząc, co za śmiercią tego pana urość miało. Jakoż rychło potem o królowej Izabeli wieść przyszła, iż oblężona na Budzyniu od wojska króla rzymskiego Ferdynanda — które oblężenie niemal cały rok trwało. Tu król, roku już 1541, chcąc jakokolwiek córkę ratować już nie wojskiem (bo stateczne przymierze i powinowactwo było z królem Ferdynandem), ale radą dobrą: posłał do królowej na Budzyn i do wojska niemieckiego Andrzeja z Górki, kasztelana poznańskiego, jenerała wielkiej Polski, a księdza Andrzeja Czarnkowskiego, sekretarza. Ale ci, mało co sprawiwszy, do króla się wrócili. Budzyn potem jako wzięty, wojsko niemieckie jako porażone od Turków, królewicz w pieluchach jako był do namiotu cesarza tureckiego przyniesiony, królowa z synem jako na zamek Lipę była odesłana? kronika węgierska niechaj o tem powie. Król potem r. 1542, sejm do Piotrkowa złożył, ale sam na nim bydź nie mógł, jednak na nim niektóre artykuły zawarto i pobor

po groszy dwunastu z łanu postanowiono. A iż i w Niemczech i w Czechach wojna na Turka była uradzona senatorowie posłali do króla prosząc, iżby, zaniechawszy mieszkania w Litwie, do Polski przyjechał. Jakoż król, obaczywszy bydź tego potrzebę, tegoż roku stawił się w Krakowie i tam sejm złożył roku już 1543, na którym pobor po dziesięci groszy z łanu był uchwalony a do tego ożenienie króla młodego postanowione. Znać to było, iż król ono oblężenie córki na Budzyniu ciężko przyjmował, a królową Bonę daleko to bardziej obchodziło, jednak o przyszłych rzeczach myśląc (a wiedząc, iż wielkim królom jeźli dostatków, pieniędzy, skarbów i wojsk potrzeba, tedy daleko więcej przyjacioł;) widział mądry pan rakuski dom bydź możny, k'temu w sąsiedztwie: przeto przedsięwziął żeby w nim ożenił syna z córką króla Ferdynanda, za którym córka króla Władysława węgierskiego była, i przełożył rzecz tę senatorom, powiedziawszy im swój umysł. Zgodzili się wszyscy na to, co im król podał; zaczem posłan do króla Ferdynanda naprzód ksiądz Wilanowski, który potem był kamienieckim biskupem, a za nim insze wielkie posły: biskupa i wojewody wyprawiono. Przyniesiona królewna Elżbieta do Krakowa tegoż roku, przeciwko której mimo radę koronną wyjeżdżały wielkie panie aż do Oświęcimia — pani krakowska córka pana Szydłowieckiego a żona pana z Tarnowa i siostra jej księżna oleśnicka. A z królową przyjechał margrabia brandeburski Jerzy, brat książęcia pruskiego; biskupi: ołomuniecki i wrocławski, więc graf z Salmu komorny, radny pan Ferdynandów i siła inszych książąt i panów. Była to pani i piękna i pięknych obyczajów. Zaczem król Zygmunt w niej się wielce kochał; lecz królowa Bona nie bardzo, co przecię z wielką przyjmowała pokorą królowa młoda, mając nadzieję, iż po-

wolnością swoją miała niekiedy zwyciężyć królową Bonę i do miłości przywieść ku sobie. Po koronacyi królowej młodej, po odprawieniu gości z lekka poczęło się powietrze wznawiać w Krakowie, a gdy się bardziej poczęło szerzyć król młody jechał sam do Litwy i w Wilnie mieszkał, a król stary z królową i z królową młodą ujechali do Zatora, gdzie trochę zmieszkawszy jechał zasię na insze miejsca umykając się przed powietrzem, aż nakoniec w Wielowsi blisko Sandomierza na onej stronie Wisły stanął; tam przez wszystko powietrze mieszkał za prożbą pana Tarnowa Spytka podskarbiego koronnego, który potem był wojewodą sierackim puściwszy podskarbstwo i na województwie umarł. Tamże z królem mieszkała królowa Bona i królowa młoda. Po tem powietrzu sejm był w Piotrkowie 1544, na którym porządek ruszenia pospolitego jest opisany. A iż był umarł Branicki biskup poznański, a to biskupstwo dano było Pawłowi Wolskiemu, kanclerzowi koronnemu, przeto na tym sejmie dał król pieczęć wielką Sobockiemu, podczaszemu królowej Bony. Należała ta wielka pieczęć księdzu Maciejowskiemu, który był po Chojeńskim, biskupie krakowskim, podkanclerzem, a mała nowemu pieczętarzowi; lecz ksiądz Maciejowski poczuwszy co mu wyrządzić chciano, iż gdzieby był pieczęć małą położył, że go ta większa chybić miała, puścił ją mimo się a został przy małej swojej. Sobocki też kanclerzem nie był długo, a po jego śmierci dopiero ksiądz Maciejowski wziął wielką pieczęć, a podkanclerzem Grabia został. Po tym sejmie król stary do Warszawy jechał a przy nim Warszawa gorzała gwałtownie. Z Warszawy król z królową Boną i z królową młodą jechał do Brześcia na sejm litewski, na który przyjechał też król August z Wilna i stał w dworze biskupa Łuckiego za Muchawcem, bo na zamku dla niego stanie bydź nie mogło.

Tam była rada o wielu rzeczach, lecz ta była najgłówniejsza, jeźli król stary miał puścić księztwo litewskie synowi, czy po staremu sam oboje dzierżeć a syna i z żoną jego mieć przy sobie? Było nieco panów, którzy nie radzili tego dzielić. Tegoż zdania była i królowa Bona; lecz większa część senatorów, łapając łaski u pana młodego, przemogła, iż król puścił synowi księztwo litewskie, zostawiwszy sobie tylko ten tytuł: *Supremus Dux Lithvaniae*. Nie wszyscy to królowi staremu chwalili, i było co mówić na obie stronie. Jakoż czas to pokazał potem, byłoli to dobrze albo źle? Jechał tedy z Brześcia król młody i z żoną na księztwo litewskie do Wilna, a król stary z królową do Krakowa, gdzie mieszkając, sejm roku 1545 złożył, na którym, okrom czopowego z miast królewskich i duchownych na żołnierza pogranicznego, nic się nie postanowiło. Tu w tym czasie przyjeżdżali do króla z Litwy, jako senatorowie tak dworzanie i insi rozmaici ludzie i powiadali o sprawach, dzielnościach, pracach, sądach króla młodego, chwaląc przed królem i do nieba wynosząc mądrość i czułość jego; rzekł król: zostawcie też co ganić, mili panowie. Jakoż tak było, że król August urzędowi swemu pańskiemu czynił dosyć. Ale pan bóg onej cnotliwej a świętej królowej Elżbiety żony jego długo na świecie mieć nie chciał; umarła w Wilnie tegoż roku i tam pochowana. Żył potem król August w Litwie bez żony, nieco odmieniwszy obyczajów. A król stary to takie, to owakie o synu miewał wieści. Nastąpił zaś rok 1546, którego do Turek Stanisława Broniowskiego dworzanina posłano, i po nim Mikołaja Cikowskiego. Tegoż roku Karolus cesarz na niemieckie książęta lud cicho zbierać począł, a Polska nasza tymczasem w pokoju stała i nie było potrzeby sejmu składać aż w rok 1547, którego roku ono zebranie ludzi od Karolusa cesarza do

skutku przyszło bitwą, w której Fryderyk kurfirst saski był pojmany. Lecz ja do sejmu naszego idę, na który król jechał i z królową Boną do Piotrkowa, gdzie też był na ten czas z Litwy przyjechał król August. A iż było sławę puszczono o nim, żeby miał pojąć żonę z domu panów Radziwiłłów Barbarę, która przedtym była za Stanisławem Gasztoltem, kasztelanem trockim; przeto król stary osobno na pokoju pytał o to syna, i, żeby mu powiedział prawdę. Tam jako odpowiedział ojcu? nikt tego nie wie; lecz tak rozumieli ludzie, że się nie przyznał: albowiem po starcu nie znać było frasunku żadnego, który podobnyby się był pokazał, gdyby się był syn przyznał, a najbardziej z tej miary, iż bez woli i rady jego do tego małżeństwa przystąpił. Na tym sejmie (który nie bardzo był ludziom ku myśli, iż królowa Bona za starością i niedobrym zdrowiem królewskim brała na się rządy), byli ci, którzy radzili, iżby król stary regiment synowi puścił, i zażył tej pociechy patrząc na porządne a świętobliwe panowanie syna swego; jakoż nie bardzo się tego zbraniał król stary. Lecz królowa Bona coś inszego, a podobno swego, upatrując, prosiła, żeby król nie kazał o tem przed sobą wzmianki czynić. Gdy się tedy co inszego jako bydź mogło na tym sejmie postanowiło i skończyło (a trwał sejm czas nie mały, iż i w rok 1548 wstąpił), król młody do Litwy się wrócił, a król stary z Piotrkowa do Krakowa jechał bardzo chory. Nie długo po przyjechaniu do Krakowa, gdy i lata dojrzałe ujmowały sił przyrodzonych i choroba co dalej, to się bardziej szerzyła, dnia wielkanocnego przed wielką mszą (jakom to na początku tego pisania mego wspomniał), słuchając mądrego napominania spowiednika swego księdza Wita, zakonnika od św. trójcy, oddał panu bogu ducha swego przy bytności królowej i królewien i ks. Maciejowskiego,

biskupa krakowskiego, który jako i przez kogo królowi do Litwy dał znać, i w inszych rzeczach jako się postąpiło w sprawach rzeczy pospolitej? już się to wyżej napisało. Idę do pogrzebu tego wielkiego króla, który się odprawować począł nazajutrz po św. Jakóbie z wielką pompą, to jest we czwartek 26. Julii. Byli posłowie wielcy od cesarza Karolusa, Ferdynanda króla rzymskiego, elektorów, książąt rzeskich i włoskich, od królowej węgierskiej, od Wenetów i od inszych wielkich książąt, a margrabiowie brandeburscy sami osobami swemi byli. Panowie też koronni stawili się mało nie wszyscy. Dawano wszystkim cudzoziemcom dostatki wielkie tak, iż przedtem żadnego polskiego króla z większą pompą, z większemi ceremoniami, z większemi dostatki nie grzebiono. Kazanie na mszy wielkiej po łacinie uczynił ksiądz Maciejowski, biskup krakowski, którem tak wzruszył ludzie, iż i ci, którzy nie do końca rozumieli języka łacińskiego, musieli płakać. Po pogrzebie (który trwał trzy dni z odprawowaniem procesyi) po odprawie posłów cudzoziemskich i po odprawie dworu, zdało się tak ludziom, iż królowa Bona radaby była mieszkała przy synie; lecz niewiem z której przyczyny poczęła bydź jakaś niesnaska między niemi. Zaczem królowa jęła się gotować w Mazowsze, żeby na oprawie swej usiadła. Ochmistrzem u niej był Jan Ocieski, który potem, po śmierci Grabi, podkanclerzego, był podkanclerzem i po śmierci księdza Maciejowskiego kanclerzem koronnym. O czem niżej się powie. Nie długo po pogrzebie król pan nowy w Piotrkowie sejm złożył tegoż roku, na który zjechawszy się panowie koronni i posłowie, iż nie tajemne było małżeństwo królewskie, (bo na on czas jeszcze, po przyjechaniu do Wilna księdza Przerębskiego po śmierci króla starego, królowa na zamek wzięta i urzędnicy byli jej oddani) naprzód

o ożenieniu tem mówić i porozumiewać się senatorowie społy poczęli zgodnie to chcąc mieć, żeby król rozwiódł się z żoną. A gdy widzieli posłowie za pierwszą prożbą stateczny umysł królewski, że przysięgi łamać żonie niechciał; powtóre rozkazali, żeby Piotr Boratyński uczynił do króla nową prożbę, który w te niemal słowa mówił:

„Jako mnie najjaśniejszy a miłościwy królu! z pociechą to nie przychodzi, iż w tej rzeczy, w którejś wasza królewska miłość niejako zasadził umysł swój, mówić mam: tak bracia moi nie mają z tego rozkoszy, iż, za pierwszą prożbą ku waszej królewskiej miłości nic nieodzierżawszy, powtóre kołatać w te wrota a waszej królewskiej mości przykrzyć się mają. Ale iż onych ciśnie powinność wiara, cześć ku panu swemu wrodzona narodowi polskiemu, mnie przystoi uledz — a nie bieżeć na ratunek w tak wielkiem niebezpieczeństwie koronnem? a zwłaszcza będąc o to od braci swych napomniony. Będziesz wasza królewska mość raczył przyjąć z łaską wtórą a uniżoną, chociajby w niej co nielubnego było, prożbę naszę. Zda się, najjaśniejszy a miłościwy królu! mało potrzebna z strony tej, iż wasza królewska mość sam przez się poczuć się w powinności swej masz, prożba nasza, ale my onę za nader potrzebną bydź rozumiemy, ponieważ na tem, iżbyś ją wasza królewska mość do uszu swych pańskich przypuścić raczył, zdrowie korony tej, uczciwe osoby waszej królewskiej mości, dobro nas wszystkich zawisło! Urodziłeś się wasza królewska mość w królewskim wysokim dostojności domu, do którego, za pilną strażą przodków waszej królewskiej mości, nic nigdy takiego nie weszło, czegoby ludzie chwalić nie mieli; nie tak dalece mocą, dostatkiem, męztwem poddanych, jako uczciwością, pobożnością, mądrością, powagą, wstydem i innemi cnotami

królewskiej krwi przyzwoitemi, przodkowie waszej królewskiej mości straszliwie groźni okolicznym narodom byli. Nie pytał się on wielki król, ojciec waszej królewskiej mości, o bogactwie, nie pytał jako która ziemia obfita jest i którymby sposobem przyjść ku zhołdowaniu onej? nie pytał się o pociechach, ani która rozkosz przed którą przodkuje? ale się pytał o tem, coby było poczciwe ze wszystkich stron jemu, koronie tej i nam wszystkim poddanym jego? Starał się, iżby zwyciężył sam siebie i te namiętności, które wiodąc nas ku złemu, sprzeciwiają się woli bożej, podbił pod posłuszeństwo rozumu; wiedząc to bydź rzecz chwalebniejszą w osobie królewskiej zhołdować sam siebie, niż przez moc opanować wielu narodów. Przypatrzże się wasza królewska mość jeźli nie masz jakiej różności w postępkach między przodki waszej królewskiej mości, a waszą królewską mością naszym miłościwym panem. Racz wasza królewska mość sam na się okiem rozumu wejrzeć, jeźli stanowi waszej królewskiej mości, wysokiemu urodzeniu, królowi pomazanemu, w którym nasza jest ostatnia a największa nadzieja, takie ożenienie przystoi? Nie tego czekała korona, nie ten owoc urość miał z dobrego przyrodzenia waszej królewskiej mości, nie ten z dobrego wychowania. Albowiem on święty król Zygmunt, będąc po wszystek swój wiek możnym, godnym, wziętym i błogosławionym królem: koronie tej, którą on nad wszystko na świecie miłował, nie podlejszego niż sam, bez pochyby, opiekuna zostawić chciał. I dlatego wielkiej cnoty, wielkiej mądrości, wielkiego doświadczenia i powagi ochmistrze przy waszej królewskiej mości mieć zawdy chciał, iżby to państwo tak wiele za cnoty, sprawy, postępki, sprawiedliwość i zwycięztwa wieczną pamięcią było jemu obowiązane, jako też za spłodzenie i za sposobienie nam dobrego, pobożnego i

pożytecznego króla. Teraz coby rzekł, gdyby ujrzał waszą królewską mość złączonego z poddaną swoją? Nie chcę ja gadać, ale wasza królewska mość sam, który lepiej niż kto inny przypatrzyć się raczył chwalebnym przymiotom onego nad inne króle króla, domyśleć się możesz, i coby on powiedział i coby uczynił, miłując tak bardzo koronę tę i starając się u niej o miłość i wiekuistą sławę. Powiedziałby podobno to, co my mówimy z żałością wszyscy, iż małżeństwo takie — będąc między nierównemi, to jest między panem a poddaną, między pomazańcem bożym a wdową — nie poszło z boga. A iście nie z boga, ani z natchnienia ducha jego: albowiem ten, który wszystkim rozkazuje, nie swój, ale wszystkich pożytek ma obmyślać; nie dla upodobania swego, jako inni ludzie, ale dla dobrego rzeczy pospolitej ożeniać się królowi przystoi. Nie jego oczy, nie jego uszy, ale oczy i uszy tych, którzy mu do boku są przysadzeni, obierać jemu żonę mają. A są w tej mierze ci, jako opiekunowie, którym on święty król opiekę osoby waszej królewskiej mości zlecił; bez tych, albo nad wolę tych cośkolwiek wasza królewska mość uczynił, albo na potem poczniesz, z boga to nie będzie: gdyż on ojca, matki, a po nich opiekunów naszych, starszych naszych słuchać rozkazał. Nadto, nie możesz wasza królewska mość koła senatorskiego w obieraniu sobie bez nich żony obrazić bez obrazy sumienia swego: boś to poprzysiągł, nie czynić nic, nie stanowić nic, nie począć nic bez rady i woli onych. Nie chcemy szeroko mówić, przecz złe jest takie waszej królewskiej mości ożenienie? Języki nasze nie na to od pana boga są nam dane, iżbyśmy ich ku obelżeniu ludzkiemu używać mieli; a też do wiadomości naszej nic takiego nie przyszło, zkądby podejrzenie urość jakie miało: głośno tedy to mówimy, iż na tę cną panię nic nie

wiemy, jedno to samo wiemy, to mówimy, iż jest nierówne małżeństwo to, iż jest bez rad koronnych tajemnie uczynione, iż jest z niesławą, iż jest ze złem, a daj boże! by nie z upadkiem korony tej. Przeto wasza królewska mość za małżeństwo mieć go nie masz, jako my go za małżeństwo nie mamy. Świętości boże nie na osobliwości, nie przy bytności dwu, trzech, albo dziesięci osób, ale jawnie, jaśnie, w kościele, przed oczyma wszystkich ludzi szafowane bydź mają. By to było z boga, by to było ze zdrowiem korony tej, wezwałbyś wasza królewska mość do tego rady swej zupełnego koła: iście nie na pałacu, ale w kościele przy obliczności wszystkich ludzi, za wolą bożą, z błogosławieństwem ludzkim ten akt dokonaćby się był musiał. Ale iż to nie było z boga, poczęło się bez wiadomości senatorów, budowało się nie na opoce, ale na piasku, budowało się wątle: znieść to wiatr z gruntu tak słabego musi. Dasz wasza królewska mość usilnym prożbom poddanych swych, którzy żywoty swe mniej sobie ważą, niż sławę waszej królewskiej mości, iż — wasza królewska mość rozbaczywszy się, kto waszę krolewską mość prosi, komu ku dobremu prosi — oddalisz i odrzucisz od królewskiego swego łoża, które jako ołtarz świętobliwe, a pełne dobrej woni bydź ma, osobę tę, która nam osoby waszej królewskiej mości miłować całą a uprzejmą chęcią nie dopuszcza. Niech to wszystek świat wie, niniejszy i który na potem będzie, iż Zygmunt August, król polski, tak umiłował poddane swoje, tak sobie uważył sławę i zdrowie korony tej, iż dla niej wszystkie swe rozkosze, wszystkie pociechy, lubości, płacz nakoniec sobie miłej osoby zarzucił. Większe to, najjaśniejszy a miłościwy królu! zwycięztwo będzie, niż kiedybyś wasza królewska mość wszystkę moskiewską i tatarską ziemię zwojował; a zwłaszcza iż tego potrzebuje

wysoki stan waszej królewskiej mości, żeby niczem poniżon nie był. Rozumiemyć to my mości królu, iż ta cna pani jest uraczona od boga wszystkiemi cnotami, uczciwością, świętobliwością; rozumiemy, iż się w niej wszystko to najduje czego potrzeba w królewskiej żonie; lecz iż ona stanem waszej królewskiej mości równą nie jest, iż się to (bez rady koronnej, bez wiadomości tych, na których należy) stało, żoną waszej królewskiej mości a królową polską bydź nie może. Nie chciej wasza królewska mość odtąd zaczynać królewskiej swojej władzy, iżbyś nam prawa, swobody nasze rzeczą tą zniszczył i nas zhołdował. Zda się to komu rzecz mała i mało należna do wolności naszej; ale kto w nię pilnie wejrzy, obaczy to, iż wolność korony polskiej wielkiby tym szwank wzięła, gdziebyś wasza królewska mość uchowaj boże! odmienić nie chciał przedsięwzięcia swego, które to przedsięwzięcie, skaziwszy nas i waszę królewską mość, w pociechęby się potem obrócić nie mogło. Albowiem jako dobro nasze z osoby waszej królewskiej mości płynie, tak też zasię majestat królewski bez uczciwości, bez posłuszeństwa, bez miłości poddanych ozdobny bydź nie może. Póty jesteśmy my szczęśliwi, póty sławą i poczciwością uraczeni, póki widzimy sławę, szczęście i poczciwość naszego króla. A z drugiej strony, jeźli my zelżeni zostaniem, jeźli się ujmie co tej wolności, którą my przed innemi narody przodkujemy, nie mniemaj wasza królewska mość, iżbyś nam mógł bydź tym królem, którym bywali przodkowie twoi. Zawiedziesz sam siebie panie! a ten, — który waszej królewskiej mości tej myśli dodaje, iżbyś trwał w swojem przedsięwzięciu, iżbyś nas w cierpliwość wprawować począł, iżbyś przywiódł, a nad wolę naszą groźnie królował — zginie i wieczne przeklęctwo nietylko od nas, ale i od waszej królewskiej mości na

sobie zostawi. Z wielkim to żalem mówię, najjaśniejszy miłościwy królu! ale mię do takiej mowy ciągnie powinność moja, wiara i chęć kuw aszej królewskiej mości, od której odstąpić dobremu nie przystoi. Dobre się to widzi waszej królewskiej mości zadzierżeć przy sobie osobę tę, do której przykłonićeś niejako raczył umysł i serce swoje królewskie, ale to dobre nie jest, bo jedno te rzeczy są dobre, które są uczciwe; małżeństwo same przez się uczciwe jest, ale tylko to, które od pana boga, a nie od lubości ciała początek, środek i dokonanie bierze: bo jeźli inaksze jest, jeźli się od upodobania zaczęło, na lubości się cielesnej funduje, miłością ciała, a nie miłością cnót stoi, świętością nie jest, a grzechem takim, jakiego pan bóg bez srogiej kaźni Dawidowi miłośnikowi swemu przejrzeć nie chciał. Dobre jest najjaśniejszy a miłościwy królu! (iż powtórzę) to, co jest uczciwe: kiedy wasza królewska mość sobie równą, to jest z królewskiego domu małżonkę weźmiesz, kiedy nie upodobaniu swemu, ale zdrowiu korony tej folgować będziesz, zwyciężywszy sam siebie, a za to dobre się jąwszy, które nie na pociechach jest zasadzone, ale na poczciwości, nie na doczesnem dobrem, ale na dobrem wiecznem: będziesz wasza królewska mość bez wątpienia fortunnym królem, otworzy się koronie skarb taki, jakiego nam inne narody zajrzeć muszą; pójdzie zatem sława, pójdzie bezpieczeństwo, pokój; a nieprzyjacielowi naszemu upadnie serce i pociecha ta zginie, którą do tych czasów miał z takowego waszej królewskej mości ożenienia, co samo napomnieć waszę królewską mość musi, iż to waszej królewskiej mości dobre nie jest z czego się nieprzyjaciel waszej królewskiej mości weseli. Obaczże tu wasza królewska mość! maszli mieć za przyjacioły te, którzy waszę królewską mość do takiego ożenienia wiodą, ponieważ tego pragną, czego

Ces. Publiczna Czytelnia dla Dorosłych

i nieprzyjaciele waszej królewskiej mości. Iście nie waszej królewskiej mości dobrego, nie pożytków rzeczypospolitej, ale pożytków swych ci ludzie patrzą. Miłość ta, którą się oni waszej królewskiej mości popisać chcą, miłością prawdziwą zwana bydź nie może; ale pod farbą miłości szczera obłudność, to jest, godna ohydy, godna hańby, godna srogiego karania. Albowiem do tego zmierza ta obłudność, iżbyś wasza królewska mość od poddanych miłowan nie był. Za którą niemiłością roście nienawiść, niebezpieczeństwo i siła złego. Już takowi poddani, którzy ku panu nie mają miłości i z musu a nie z chęci czynią, w niebezpieczeństwach takowy pan ufać im nin może i owszem bać się ich musi wszystkich, jako się jego wszyscy boją. Nie wyszło to na dobre żadnemu z onych tyranów, którzy powiadali, niechaj mię, prawi, mają poddani jako chcą w nienawiści, gdy się oni mnie boją i czynią to, co każę. Doznali tego potem upadkiem swym wielkim, swym do gruntu zniszczeniem, iż ich władza, ich panowanie jedno tem samem niefortunne było, iż nie mieli przyjacioł, nie mieli miłości. A z drugiej strony jako to fortunny, a błogosławiony król, którego miłują poddani! słodki sen ma ten pan taki, a potrawy mu smakują. Nie gryzie go sumienie; bojaźni nie zna: wie to, iż poddani bardziej myślą o jego sławie, o jego uczciwości, o jego pożytkach, o jego pociechach, niż on sam o swoich. Bo, a jako nie myślić o dobrem tego pana, który o dobre poddanych swych, a nie o dobre swoje się stara? Jako nie miłować tego króla, który więcej poddane swe, niż swoje pożytki, niż swoje rozkosze miłuje? Jako nie czcić, jako nie ważyć takiego pana, który odraziwszy od siebie wszystkie pociechy, wszystkie lubości cielesne, sroższym jest sam nad sobą, niżeli nad poddanemi? Toć to jest, co uczyniło Aleksandra wielkim

a niezwyciężonym królem: silną odzierżał z tego sławę, gdy Daryusowe ono wielkie, sprawne, z mężnych ludzi Persów zebrane wojsko poraził; ale z tego daleko większą, gdy Daryusowej żony, Daryusowej córki widzieć niechciał. W pierwszym pokazuje się sprawa, dzielność, serce i szczęście jego; we wtórym pokazuje się cnota, wstrzymałość, wstyd, uczciwość, pobożność, i inne wielkie a chwalebne przymioty, za które tej sławy, którą ma nieśmiertelną, jest godzien. Także i *Scipio* on *Africanus,* siła uczynił w Afryce, gdy wojska porażał, miast dobywał, ziemie wojował, ludzi hołdował; ale to jest najsławniejszy i wiekuistej chwały uczynek jego, gdy poślubioną mężowi białogłowę, dziewicę jeszcze, oddał i sam zbudował siebie, a namiętności cielesne w młodych leciech swych bujne pokrócił: którą to wstrzymałością tego dowiódł *Scipio,* czegoby podobno nigdy nie dowiódł mocą. Albowiem oni ludzie widząc tak wielką jego cnotę, widząc takie przymioty, jakie jedno się w tych ludziach najdują, które w śmiertelnem ciele życia nieśmiertelnych naśladują, poddali mu ziemię swoję, miasta, porty i sami naostatek siebie; najdując tak, gdyż ten (prawi) może i umie zwyciężyć sam siebie, godzien tego jest, iżby nam rozkazował. Powiadają nam baśni o Herkulesie, iż węża smokali jakiegoś, co miał głów siła, zabił: niemaci na świecie takowych smoków, ale smok jest ciało nasze, a głowy smocze są zmysły, chciwości a płochości cielesne, z których kto jednę albo dwie zwycięży, z ostatka siła się ich narodzić może; ale trzeba wszystkie zwyciężyć, wszystkie pobić i wygładzić, iżby odrodzić się nie mogły— te Herkules zwojował, tym poucinał głowy i dlatego między bogi policzon jest. Wielka to cnota wstrzymałość a zwycięztwo samego siebie, co królowi najbardziej przystoi. Chciejże tedy wasza królewska mość nasz miłościwy pan zwyciężyć

sam siebie, odwróć oczy swe od tego, co naraża nietylko oczy waszej królewskiej miłości . . . . . prędko to omierznie, co zmysłom lube. Ale to, w czem się umysł nasz chciwościami cielesnemi nie zakażony kocha, to ani omierznąć może, ani umrzeć, ale trwa wiecznie. K'temu więcej na to ludzie patrzeć i dłużej to pomnieć zwykli, co przełożeni albo nad zwyczaj, albo z osławą państwa swego uczynią, niż na to, co ku sławie, ku pożytku, ku rozmnożeniu państwa wykonają: tak, iż cobyśkolwiek wasza królewska mość uczynił dobrego koronie na potem, bądź zwycięztwem nad nieprzyjacioły, bądź rozszerzeniem państwa; bądź zebraniem skarbów; bądź przyczynieniem wolności; wszystko to straciłoby swój przyrodzony smak, a pociechy nam nie przyniosło, gdziebyś wasza królewska mość miał nad zezwolenie nas wszystkich z tym towarzyszem (uchowaj panie boże!) zostać, a koronę polską takowym małżeństwem poniżyć. A tak przez tego boga, (tu klęknęli wszyscy posłowie) który koronę polską z onych maluczkich początków uczynił tak wielką a możną, który wolności, majętności, domy nasze do dzisiejszej godziny zachował niezgwałcone; który nie rozumem naszym, nie dzielnością, nie sprawą, ale łaską a miłosierdziem swoim, *uchował nas od tego ognia, którym się francuzka, węgierska, angielska i inne ziemie palą;* prosimy cię panie, zaniechaj tego coś wziął przed się, nie nazywaj tego małżeństwem, co małżeństwem nie jest: niechaj się zdobi czem inszem ta zacna i cnotliwa pani, którą wasza królewska mość chcesz mieć za żonę, niż niesławą, ohydą, szkodą, zelżeniem i skazą nakoniec waszej królewskiej mości i wszystkiego domu Jagiełłowego. Poddaniśmy my są wierni twoi, gotowi gardła swe za cię położyć: nie prosimy jedno o to co jest dobre, zdrowe i pocieszne waszej królewskiej mości, nie szukamy

w tem pożytków naszych, ale pragniemy sławy dobrej i pożytków waszej królewskiej mości. W czem jeźli wysłuchani będziemy, a prożba pokorna nasza ważną u waszej królewskiej mości a nie lekką stanie, pewniśmy tego, iż wasza królewska mość nami poddanemi swemi groźny za pomocą bożą nieprzyjaciołom swoim, a przyjaciołom potężny będziesz; i my z waszą królewską mością pobożnym królem, szczęśliwemi nad insze narody zostaniemy."

Po takiej prożbie przyszło do wotowania panom, w którem wotowaniu dobrze większa część senatorów do prożby poselskiej zdania swe nachylała. A ci, którzy po królu byli, a zwłaszcza ksiądz Maciejowski ukazował „że na tem ożenieniu, nie tak należy wiele, gdy król w inszych rzeczach będzie dosyć czynił swej powinności — dokładając, że to nie nowina jest pojąć poddanę swoję. Wielcy to monarchowie czynili: króla pana zmarłego ożenienie pierwsze, nie w książęcym, nie w królewskim domu było, ale w szlacheckim. Król francuzki Franciszek, chciał mieć za synem swoim Henrykiem szlachciankę florencką, z którą królować będzie po ojcu. Nie żona zdobi męża, ale mąż żonę. Dotego jeszcze dom panów Radziwiłłów książęcy jest: za wolą królewską i łaską pana zmarłego cesarz chrześciański Maksymilian stary uczynił pradziada tej pani książęciem. Ale by też i księżną nie była, tedy mając w sobie te przymioty, które tu panowie posłowie wyliczali, godna dobrze jest łoża królewskiego i korony na głowę włożenia. Nadto, ani się to królowi godzi łamać przysięgę żonie, ani nam żebyśmy go do tego wieść, ani wciągać gniew boży na tę koronę mieli; gdyż dla przestępstwa królów zwykł pan bóg poddane znacznie karać. Nie wymówiłby się bogu pan nasz tem, że mu żona nierówna stanem: nie masz u pana boga braku

w ludziech, i sam nie w pańskim, ale w ubogim domu chciał się urodzić. Na cnotę pan bóg patrzy, a od złego człowieka chociaj najzacniejszego i ofiary nie chce i tego, żeby mu kościoły budował. I cóż to jest, że króla chcemy mieć gorszej kondycyi, niżeśmy sami? Sługąćby to był naszym król, nie panem, by niemiał nic inszego czynić, jedno to, co my każemy. Co k'temu— jeszcze między złem a dobrem cieniuchna bardzo jest ściana, może ją nazwać subtelną bardzo linią: tę linię kto przestąpi, tak mu ją przestąpić na stopę, jako i na milę. Gdzieby tedy pan nasz krzywoprzysięzcą bydź począł od odrzucenia i wzgardy żony, nie stanęłoby jego krzywoprzysięztwo na tej jednej rzeczy, poszłoby dalej. Wszak i wstydu kto nie szanuje w maluczkiej rzeczy, bardzo mu łatwie przyjść w wielkich rzeczach do sprosnej niewstydliwości. Przeto nieprzystoi tak bardzo brać przed się tego ożenienia króla pana naszego: a znać to była obietnica i wola boża, przeciwko której rozumy nasze, starania nasze, by się najbardziej siliły, zostaną nazad."

A tu dopiero król sam temi krótkiemi słowy rzecz tę skończył: „Co się stało, odstać się nie może; a wam przystało nie o to mię prosić, iżbych żonie wiarę złamał, lecz o to, iżbych ją każdemu człowiekowi na świecie chował. Przysiągłem żonie, tej nie odstąpię póki mię pan bóg na świecie zachowa: a milsza mi jest wiara moja, niż wszystkie na świecie królestwa."

Zatem król do sądów przystąpił i sądził, kto się wdał w sądy. Zaś posłowie znowu przyszli, prosząc króla żeby zaniechał sądów. Na co ksiądz Maciejowski od króla odpowiedział, że król powinności swej królewskiej chce czynić dosyć, a prożbie panów posłów w tej mierze dogodzić nie może. Zatem rozjechała się większa część senatorów i posłowie; a król osądziwszy nieco akcyj z ty-

mi, co zostali senatorami, uniwersały po koronie rozesławszy, (w których obciążał sobie na posły, iż sejm rozerwali, a do tego co był król uczynić gotów, potwierdzenia praw, podług obietnicy dawnej swojej, przyjąć nie chcieli) ruszył się z Piotrkowa do Krakowa i tam mieszkał przez r. 1549. Tegoż roku, iż się był ożenił niejaki ksiądz Walenty pleban krzczonowski, dano mu rok przed księdza Maciejowskiego, biskupa krakowskiego, o tę żonę. Stanął ksiądz i z niemałym orszakiem ludzi zacnych, jako Mikołaj Oleśnicki z Pinczowa, Mikołaj Rej, Remian Chełmski i inszych wiele; Stanisław Orzechowski, spisaną rzecz, dosyć uczoną, a nastrzępioną łacińskiemi słowy (która i teraz się między ludźmi znajduje) podał ku obronie księdza Walentego. Było przy sądzie słów z obu stron wiele. Jednak ksiądz Maciejowski— widząc rzecz bydź wielką i nie tak łatwą, żeby był dopiąć mógł do egzekucyi podług statutu; do tego też i to przystąpiło, iż ci, którzy byli z księdzem Walentym, pięknie mówili: a to było najczęściej w uściech: żeśmy nie uporni, chcemy żeby nas nauczono, i podług nauki sprawować się chcemy;— odłożył tę rzecz na czas inszy, księdza wolnym nie uczyniwszy, ani go też zachowawszy. Tego też roku od Tatar ruskie i podolskie kraje w ludziach i w majętnościach wielkie wzięły szkody. Peremirkę Tatarzyn spalił, kniazia Wiśniowieckiego i z żoną wziął, i wiele przytem ludzi chrześciańskich pomordował i wziął w niewolę; którą klęską poruszeni ludzie, narzekali na posły, iż przez ich upor sejm poszedł wniwecz, a obrony granic nie opatrzono, zaczem otworzyły się do korony Tatarom wrota. Przeto poczęli znowu pragnąć sejmu, o który napomniał Dzierzgowski arcybiskup króla: ale królowi nie zdało się go złożyć, dla przeszłego na sejmie nieuszanowania osoby swojej. Potem Jan z Tar-

nowa, kasztelan krakowski, roku 1550 do Krakowa przyjechawszy i ukazawszy królowi niebezpieczeństwa, które wisiały nad koroną, przywiódł do tego pana, iż sejm złożył roku tegoż w Piotrkowie, po wielkiejnocy we 4 niedziele. Tam król potwierdził prawa i swobody wszystkie stanom koronnym gieneralnym przywilejem; i do tego konstytucyj nie mało i odnowiono i przyczyniono; jako to znać w statucie. A niż do zamknienia sejmu przyszło, posłowie upominali się egzekucyj nad temi, którzy co przeciwko prawu dzierżeli, a największy szturm był na księdza Maciejowskiego, iż biskupstwo krakowskie z pieczęcią dzierżał, na którego królowa Bona nie bardzo była łaskawa, a przez ten sejm mieszkała w Gomolinie nad Piotrkowem, do której niektórzy senatorowie często się przejeżdżali. Ksiądz Maciejowski dał się słyszeć, że biskupstwo spuścić chciał, a przy pieczęci zostać, chociaż z niej zbytnie mały miał pożytek, czegom ja był dobrze wiadomy służąc mu; ale gdy król *publice* powiedział, iż mali bydź egzekucya, tedy musi bydź od deszczki do deszczki statutu koronnego: tu posłowie obaczywszy rzecz tę bydź trudną i niebezpieczną i sobie i swym przyjaciołom, zaniechali tej egzekucyi; a co się królowej Barbary tycze, prosili iżby król w dobre to obrócić raczył. Ku skończeniu sejmu dana jest mniejsza pieczęć, która wakowała po Grabi, Janowi Ocieskiemu ochmistrzowi królowej Bony. Miał też nieco trudności Orzechowski na tym sejmie z biskupem Dziaduskim, swym przemyskim, o żonę, którą był pojął; lecz ksiądz Maciejowski pomógł mu do tego, że się ta rzecz gładce odłożyła z tym dokładem, iż Orzechowski był powinien posłać do Rzymu z prożbą, iżby małżeństwo jego od stolicy świętej było potwierdzone, co i uczynił Orzechowski. Po sejmie jechał król do Krakowa, a przy nim senatorowie

niektórzy. Tegoż też czasu królowa Barbara przez sejm w Radomiu mieszkawszy, (mając ochmistrza Stanisława Maciejowskiego kasztelana sandomirskiego, a brata rodzonego księdza Maciejowskiego, który potym marszałkiem naddwornym koronnym umarł,) ku królowi z Radomia wyjechała. Na tym sejmie ksiądz Maciejowski rozniemogłszy się i choro do Krakowa przyjechawszy, w rychłe potem puchliną umarł. Był to pan nie jedno senatorskiego koła ale i biskupstwa największego godny: nie wspominając urody jego pięknej i zacności domu — cnotą, rozumem wielkim, radą doskonałą, nauką, biegłością, czułością miał przed niemałą liczbą pieczętarzów, co przed nim byli; a świętobliwością żywota był równy tym, które kiedy bez męczennictwa kanonizowano. Po śmierci księdza Maciejowskiego w kilka dni, szliśmy wszyscy słudzy księdza Maciejowskiego na zamek oddawać królowi pieczęć. Rzecz uczynił od nas ksiądz Jan Przerębski, proboszcz i administrator biskupstwa krakowskiego a prezydent *cancellariae,* temi niemal słowy:

„Pewniśmy tego miłościwy królu! iż wasza królewska mość nie z pociechą tego używasz, iż pan bóg wszechmogący zbawił waszę królewską mość dobrego sługi i godnego senatora. Doznałeś wasza królewska mość cnoty, wiary i dobrych obyczajów jego; doznałeś mądrości, doznałeś biegłości w rzeczach wielkich. A jako wiele należy wielkim królom na mądrych senatorach, doświadczyli tego przodkowie waszej królewskiej mości ale i wasza królewska mość sam doświadczasz bardziej i doświadczać będziesz: oboje był odzierżał, miłościwy królu! ksiądz Maciejowski, iż i mądrością dobrze był usadził obyczaje i obyczajami mądrość ozdobił. Urząd zasię, miłościwy królu! ten pieczętarski, jeźli potrzebuje godnego, mądrego i biegłego człowieka, tedy daleko więcej nie chciwego. Nie wspo-

minam, miłościwy królu! jakie szkody w koronie ze chciwego pieczętarza; lecz to powiadam, iż taki pieczętarz sługą dobrym waszej królewskiej mości i rzeczy pospolitej bydź nie może. Co bacząc ksiądz Maciejowski, chciwy bogactw nigdy nie był; chciwym był sławy waszej królewskiej mości, sławy tej korony, na co hojnie wydawał. A będąc od waszej królewskiej mości uraczony wysokiem i bogatem biskupstwem, rozumiał się bydź szafarzem a nie panem tego: a co insi biskupi kupują imiona przyjaciołom za dochody kościelne, to ten biskup częścią na posługi rzeczy pospolitej, częścią na wspomaganie ubogich dochody te wydawał, a zagona jednego przyjaciołom nie kupił. Gdzie teraz ci, miłościwy królu! którzy mu zajźrzeli łaski waszej królewskiej mości, izaż jej on źle używał? zaż komu nią zaszkodził? zaż on kiedy o kim źle mówił? a zgoła kto kiedy od niego uszczypliwe słyszał słowo? nieprzyjacioły (choć nieprzyjaźni nie był godzien) miłował swoje: a te nieprzyjaźni rosły mu ztąd, miłościwy królu! iż cnotliwie waszej królewskiej mości i rzeczy pospolitej służył na nic się nie oglądając, a służył pilnie. Nie bawiły go na stronie folwarki ani stacye, ale ustawicznie on przy boku był waszej królewskiej mości z wielkim kosztem swoim a dwór chowając taki, którymby każdemu niebezpieczeństwu koronnemu snadź większym dostatkiem, niżby na jego część senatorską przyszło, zabiegać mógł. Dasz wasza królewska mość świadectwo, jako święty pan, o tem, że moja w tej mierze mowa z prawdą się zgadza. Gdyby był folgował wczasowi swemu, a nie posługom waszej królewskiej mości i rzeczy pospolitej, żyłby był jeszcze lat wiele; lecz prace, troski, kłopoty, te go na on świat posłały. Jednak on przecię nie tęsknił sobie z żadną tą pracą, którę ku dobremu rzeczy pospolitej bydź rozumiał. Milsza mu była zawsze rzecz

pospolita, dobre waszej królewskiej mości, niźli jego własny żywot. I tem sercem dokonał tego nędznego żywota, w którym się nie kochał nigdy dla siebie, owszem się zawżdy umierać uczył; lecz tegoby był życzył sobie, iżby był mógł dłużej służyć i z nami wszystkimi pospołu waszej królewskiej mości panu naszemu, któremu teraz my podług ostatniej woli nieboszczykowej tę pieczęć, która jemu była od ojca waszej królewskiej mości a potem i od waszej królewskiej mości samego zwierzona, (którą on tak przystojnie szafował, iż na onym ostatnim sądzie stanie czystym a jasnym przed panem bogiem) waszej królewskiej mości panu naszemu miłościwemu oddajemy prosząc pokornie przytem, w której łasce chowałeś wasza królewska mość pana zmarłego naszego, iżbyś nas wasza królewska mość osierociałe po tak cnotliwym panie sługi chować raczył."

Przyjął król z znacznym żalem i pieczęć i słowa ze łzami księdza Przerębskiego, a w łasce swej królewskiej wątpić nie kazał. Przed śmiercią trochę księdza Maciejowskiego, ksiądz Andrzej Czarnkowski, zacny prałat w kapitule krakowskiej, posłan do Rzymu z obedyencyą, mając od króla listowną obietnicę na pięcioro biskupstw celniejszych w Polszcze, któreby najpierwej wakowało; który mu list nie poszedł. Jednak za czasem (i to za łaską księdza Przerębskiego podkanclerzego koronnego, który mu tego miejsca, mogąc je sam mieć, jako godnemu i zasłużonemu ustąpił) do biskupstwa poznańskiego przyszedł. Tegoż roku ku czynieniu hołdu przyzwane były książęta lenne do Krakowa, gdzie i senatorowie zjechać się musieli, jako arcybiskup Dzierzgowski, biskupi insi, pan krakowski hetman, wojewoda krakowski, Kmita marszałek i insi wojewodowie i kasztelani, okrom Jana Tęczyńskiego wojewody sandomierskiego i marszałka na

dwornego, a Andrzeja z Górki kasztelana poznańskiego a jenerała wielkiej Polski. Przyjechali tamże byli panowie Radziwiłłowie, bracia królowej Barbary, Mikołaj wojewoda wileński i kanclerz wielkiego księztwa litewskiego, który wtenczas był w wielkiej królewskiej łasce stryjeczny; a wojewoda trocki rodzony;— lecz nie bardzo zgodni z sobą. Ten wojewoda trocki stał w domu księdza Podlodowskiego, kanclerza królowej Barbary, a wrychle potem referendarza królewskiego. Więc jako był hojny ksiądz Podlodowski, podejmował wojewodę wielkim kosztem; na którą chęć jego wojewoda baczenie mając, starał się jako najbardziej mógł przez rodzoną swoję u króla, żeby mu biskupstwo krakowskie dano i ustawicznie nalegając do tego rzecz przywiódł, iż je król księdzu temu Podlodowskiemu dać obiecał. Przyjechał wojewoda z zamku z tą nowiną do księdza Podlodowskiego i zaraz go nazwał biskupem krakowskim, jakoż przez noc był nim. Lecz tego dowiedziawszy się księża, jako Andrzej Zebrzydowski, biskup kujawski, który już był począł przez wojewodę wileńskiego i przez Trzebuchowskiego, komornego pisarza królewskiego, staranie czynić o to biskupstwo, naprawił księdza Jana Przerębskiego proboszcza, (który i tak nie żył w dobrej przyjaźni z księdzem Podlodowskim), żeby księdza arcybiskupa Dzierzgowskiego, u którego miał łaskę, przywiódł na króla i przezeń obietnica księdzu Podlodowskiemu iżby w niwecz poszła. Prosił tedy arcybiskup króla o audyencyę, która gdy mu była dana, taką do króla rzecz uczynił:

„Do tych czasów, miłościwy królu! gdy się co działo w państwie waszej królewskiej mości inaczej niźli było potrzeba; gdyś wasza królewska mość rozdawał urzędy podlejsze, tym ludziom, którzy nie zdali się ich bydź godni; milczałem, nie przeciwiłem się, żeby się nie zdało, że ja

więcej niźli kto inszy rządzić chcę, a zatem słowa moje mogłyby były w ohydę przyjść częstem sprzeciwieniem się woli waszej królewskiej mości, iż gdyby potrzeba kiedy potem była rzeczy pospolitej w ciężkości jej rady i pomocy senatorskiej, nie mogłbym na on czas wesprzeć jej ramionami memi. Teraz już do tego przyszło, miłościwy królu! że się ozwać muszę, bo nie w małych rzeczach zaniosło się na złe rzeczy pospolitej. Chcesz snadź wasza królewska mość zwyczajów dawnych przodków swych, którzy tę rzecz pospolitą w rządzie i w miłości chowali, odstąpić; chcesz wasza królewska mość sekretarza a kanonika prostego, nad celniejsze przełożyć biskupy; chcesz wasza królewska mość rzecz tę uczynić, która targa związek miłości między poddanemi waszej królewskiej mości na czem wszystko waszej królewskiej mości należy. Obacz wasza królewska mość jeźliby to dobrze było jednemu się zachować, a obrazić niezliczoną liczbę ludzi. Albowiem nie jedno wasza królewska mość obrazisz te biskupy, które ksiądz Podlodowski posiędzie, ale i przyjacioły ich i radę wszystkę koronną, którzy nie zaraz na tak wysokie wstąpili miejsca. Przodkowie waszej królewskiej mości wszyscy, a świeżo ojciec waszej królewskiej mości, gdy kogo miał wziąć do ławice swojej, niziuchne naprzód dawał mu miejsce, iżby, długo w radzie siedząc, słuchał a przyzwalał, wiedząc to, iż mądrość za doświadczeniem a z laty przychodzi. Spokojne dotychczas miłościwy królu! miałeś państwo swoje; tą rzeczą samą uczynisz je wasza królewska mość niespokojne. Bo jeźli na co ludzie ostrem okiem patrzą, tedy na to, jako wasza królewska mość urzędy a dostojeństwy szafujesz. Wielce obrażają się tem ludzie, gdy na wysokie miejsca nie ci wstępują, którzy ich są godni, ale ci, których goła waszej królewskiej mości łaska wynosi. Jam nie jest za-

dnym nieprzyjacielem księdzu Podlodowskiemu; co czynię, nie czynię ku skazie księdza Podlodowskiego, ale iżbyś wasza królewska mość skazy jakiej w rzeczy pospolitej nie uczuł. Nie naprawują się państwa, królestwa, monarchie niezgodą, ale niszczeją nią i giną. A nikomu wasza królewska mość nie czynisz gorzej, jako sobie. Łatwiej teraz, miłościwy królu! zabiegać temu, żeby na waszę królewską mość poddani przyczyny nie mieli, niźli je potym obrażone głaskać i dogadzać w rzeczach nie bardzo słusznych onych woli: co bywa zawżdy ze złem państwa tego, którem król włada. Proszę tedy waszę królewską mość uniżenie, a jako senator napominam, iżbyś wasza królewska mość tak wielkiego biskupstwa księdzu Podlodowskiemu nie dawał. Możesz wasza królewska mość kontentować jego podlejszem biskupstwem, a poddanym swym nie otwierać drogi ku niechęci i uskarzaniu, iż się co nad dawny obyczaj dziać poczyna. Naostatek, ja ztąd odjechaćbym musiał, żebym się nie zdał pozwalać waszej królewskiej mości na to, co widzę szkodliwe bydź rzeczy pospolitej naszej.“

Ruszyły te słowa króla i niejaki żal w nim wzbudziły, że tak znagła obiecał biskupstwo księdzu Podlodowskiemu za gorącą prożbą wojewody trockiego, rodzonego królowej i — bojąc się, żeby arcybiskup, koronacyi zaniechawszy, (o którą królowi najbardziej szło) nie odjechał,— obiecał królewskiem słowem nie dać biskupstwa krakowskiego jedno biskupowi. Zaczem przyszło potem do koronacyi królowej Barbary. Koronował ją ksiądz ten arcybiskup Dzierzgowski chorą, i taż cheroba potem żywot jej odjęła. Przy której koronacyi był ksiądz Zebrzydowski kujawski biskup i insi biskupi i senatorowie, jako się wspomniało wyżej; a po koronacyi odprawił się hołd książąt lennych. A iż o sobie czuł ksiądz kujawski Zebrzydowski, przez wojewodę wileńskiego a Trzebuchowskiego czyniąc staranie, przeto tamże w Krakowie dano mu biskupstwo krakowskie. Biskupstwa zasię tak insze poszły: Drohojowskiemu kujawskie a—chełmskie, na którem był Drohojowski, Jakóbowi Uchańskiemu referendarzowi dano, a ksiądz Podlodowski na plebanii przestać musiał, nie złej wprawdzie, lecz fortuny w rzeczach swych tem bardziej doznał, im go była obietnicą swą wyżej podniosła; dano mu potem i referendaryę po księdzu Uchańskim. Nastąpił rok 1551, którego królowa Barbara umarła z wielkim królewskim żalem. Ciało król do Wilna prowadził, mając z sobą dwór osobliwych ludzi i sekretarzów duchownych godnych niemało, między którymi był ksiądz Jan Przerębski. Tamże król z wielką uczciwością, królową na zamku, gdzie i pierwszą żonę pochował. Tego roku był głód wielki i siła ludzi od głodu pomarło. Rychło po pogrzebie, król w Wilnie sejm Litwie złożył. A w Polszcze synod był w Piotrkowie, z którego puszczona jest na świat *confessio* księdza Hozyusza, który potem kardynałem w Rzymie umarł. Tego też roku Andrzej z Górki, kasztelan poznański a jenerał wielkopolski, umarł; po nim kasztelanię dał król Piotrowi Czarnkowskiemu, a jeneralstwo Janowi Kościeleckiemu. Na tenże czas też Andrzej Zebrzydowski zabiegając, iżby katolicka religia wątlona nie była, słysząc o Krupce Przecławskim, iż sobie Marcina Lutera heretyka naukę upodobał i jawnie dobrą ją bydź wyznawał, pozwał go przed się. Sąd był w Krakowie w biskupim dworze. Z tym Krupką nie mało przyjechało było ludzi, między którymi był Marcin Zborowski, kasztelan kaliski, z wielką gromadą przyjacioł swoich, a stał w dworze swym przeciwko dworowi biskupiemu. A iż ze wszystkim hurmem do dworu biskupiego przyjść chciał: biskup, obawiając się jakiego

rozruchu, kazał wrota wielkie zamknąć, a za wroty przeciwko ulicy kilka działek zatoczyć; jednak fórtka była wolna. Zaczem kasztelan kaliski posłał do biskupa z niejakiem uskarżaniem, iż przed nim i przyjacioły jego wrota zawarto i działa zatoczono: wywodząc to, iż sąd każdy nie w zawarciu, ale jaśnie, jawnie, przy bytności jako najwięcej ludzi może bydź, bydź ma. Jakoż gdzieby wrota nie były otwarte, że on fórtką, jako dziurą i z przyjacioły swemi do tego sądu przyjśćby nie chciał; ale i Przecławski nie byłby winien, aniby przeciwko niemu dekret stać się mógł, gdzieby do takiego zawartego sądu nie stanął. Na to poselstwo biskup wskazał, iż przez sługi swoje da odpowiedź; i wnet potem posłał kilku sług swoich, (między któremi byłem i ja, służąc na on czas po śmierci księdza Maciejowskiego temu biskupowi,) do pana Kaliskiego, umawiając się, iż te wrota zawarto nie przed kasztelanem kaliskim radą pańską, ale przed pospólstwem, żeby to, jako nieunoszone, rozruchu jakiego nie uczyniło u sądu; a co się dział tycze, te zdawna tak są zatoczone i zawżdy potem tak je każdy zatoczone znajdzie, które jednak tak zatoczone nikomu nie szkodzą. A przecię sąd ten w zawarciu nie jest, ani dwór zamkniony; są dosyć przestronne insze miejsca, któremi do dworu nie jedno wchód ale i wjazd jest. Owa po posyłaniu z obu stron raz i drugi, iż ksiądz biskup wrót otworzyć nie kazał, kasztelan z przyjacioły swemi nie przyszedł; tylko Krupka z kilką osób stanął. A będąc na sądzie pytany z strony wiary powiedział, iż podług ewanielii świętej a szczerego słowa bożego wierzy, a wyznawa głową kościoła bożego pana Chrystusa. Wszakoż jeźli mię, prawi, kto lepiej nauczy, upornym nie będę. Powiedziano mu od biskupa, że z tych słów znać, żeś jest przeciwny kościołowi, którego acz jest pan Chrystus

głową, jednak widomą głowę tu na ziemi chce mieć i ma namiestnika swego, ojca świętego papieża, który uznawa między trądem, a nie trądem. Przeto ta rzecz odwłóczoną bydź nie może; musisz jaśnie powiedzieć, jeźliś jest i bydź chcesz katolikiem prawdziwym, nie słuchając ani u siebie mając inszych księży, jedno te, którzy od biskupów swoich przystojnie są poświęceni i trwają w starożytnej katolickiej wierze, wyznawając głową a Chrystusowym namiestnikiem w Rzymie ojca świętego papieża. Czyli masz jaką inszą cudzoziemską religię? Tu Krupka, rozmaitych wymówek używając i układnie mówiąc do biskupa, radby był zniknął od sądu tego dobrym sposobem; wszakoż gdy docierano nań, nie mogło bydź inaczej, jedno się przyznać, że nie tak wierzy jako księża uczą. Biskup zatem uczynił rzecz do niego: „że się zawiedzie bardzo ten każdy, kto kościoła nie słuchając, udaje się za nowemi proroki i woli jednemu człowiekowi wierzyć, niż zgromadzeniu wszystkiego świata. Przeto aby się radniej wrócił do religii przodków swoich, niźli żeby miał za uporem swoim i majętność stracić i coś droższego niż wszystkie majętności. Jakoż gdzieby nadzieja pewna była o jego nawróceniu, łatwiejby się dekret odłożyć mógł. Te słowa biskupie nietylko nie pohamowały Przecławskiego, ale go zagrzały bardziej, że na nie taką dał odpowiedź: iż od tej religii, którą wziął przed się, żadna go rzecz na świecie, by najsroższa, nie odstraszy. Przy tym sądzie byli kanonicy krakowscy i kolegiaci, którzy wszyscy gdy się zgodzili na jedną sentencyę, iż Krupka jest heretykiem znacznym, biskup *pro tribunali* siedząc, a uczyniwszy umowę, iż pomniejszy bogu jest niż ludziom, pronuncyował Krupkę bydź heretykiem i odesłał go do urzędu świeckiego, iżby na nim prawo pospolite, na heretyki postanowione, było wykonane. Przy tem wszystkiem

ja byłem, i jako po mnie było nieco godnych ludzi, okrom osób duchownych, którzy nie bardzo to chwalili księdzu biskupowi, że taki uczynił dekret, wątpiąc żeby miał mieć swój skutek — a kładąc sobie przed oczy księdza Maciejowskiego, który i biskupem krakowskim i pieczętarzem, i w łasce u króla będąc, jednak takiego dekretu przeciwko onym, które był przed się pozwał o wiarę, uczynić nie śmiał, widząc że rzeczy tych dopiąć trudno było. Po tym dekrecie kasztelan kaliski objechał celniejsze senatory w Polszcze, jako kasztelana krakowskiego, Kmitę Sobieńskiego wojewodę krakowskiego, i siła inszych wojewód i kasztelanów. Także przyjaciele insi jego, po różnych miejscach się rozjechali, sławiąc biskupa o tak ostry dekret i ukazując jako rzecz niebezpieczna jest wolnościom szlacheckim, żeby księża poczciwych ludzi (gdyż każdy heretyk *infamis,*) czci odsądzać mieli. Owa, po tem obostrzeniu ludzi wielkich i małych przeciwko biskupowi, roku 1552 sejm jest złożon, a miejsce sejmu w Piotrkowie, na który król z Litwy przyjechał w wielkiej poczcie ludzi osobliwych. Tam po propozycyi ni-o-czem posłowie mówić nie chcieli, ażby dekret biskupa krakowskiego podniesion był; czego posłom celniejsi senatorowie pomagali. Bywało mowy dosyć w radzie, to od biskupów, to od senatorów świeckich, przecz nie przystoi praw dawnych burzyć: ukazowali biskupi, iż żadna insza rzecz rychlej nie wywróci każdego państwa, każdego królestwa, jako różność w chwaleniu boga. Drudzy zaś przyznali to, iż odmiana wiary, odmianę państw czyni; jednak żeby to w mocy księży bydź miało, czynić *infamem* kogo chcą, boże tego uchowaj! Po długim tedy rozbieraniu tych rzeczy, król uczynił dekret: iż z strony religii nikomu inszemu uznanie nie należy, kto dobrze albo źle wierzy? jedno biskupom; lecz około poczciwości,

nie onych to sąd. Tym dekretem stan duchowny tak był obrażon, iż uczyniwszy protestacyę, że się gwałt dzieje ich prawom, kilka dni do rady nie chodzili. I od tych czasów nietylko sąd z strony wiary biskupiej ustał, ale i listów onych do starostw wydawać z kancelaryi przestano, żeby się wwięzowały imiona tych szlachciców, którzy klątew przez rok i sześć niedziel nie znieśli z siebie. A zatem zepsowaniem jurysdykcyi księżej do tego przyszło, iż *impune* teraz *bracia, siostry, synowcy, stryje i insze powinne powinni pojmują: są i ci, co po dwoch żon mają, są i ci, którzy z cudzemi żonami ślub biorą i mieszkają.* Co jeźli dobrze? czas to pokaże. Na tym sejmie okrom poboru, nic nie postanowiono. A iż pieczęć wakowała po księdzu Maciejowskim większa, dał król większą pieczęć Janowi Ocieskiemu, a mniejszą księdzu Janowi Przerębskiemu, sekretarzowi i proboszczowi krakowskiemu. Tego roku, iż była królowa węgierska Izabela wyjechała z Węgier do Polski a z Polski do Szląska, puściwszy koronę węgierską Ferdynandowi, królowi rzymskiemu, ze wszystkiem państwem za pewnemi kondycyami: chciał król widzieć się z nią i jeździł z Piotrkowa do Krzepic, gdzie z królową kilka dni zmieszkał. A gdyż wspomniałem wyjazd królowej Izabeli do Polski, wspomnę i to, co Stanczyk starszej braci króla Zygmunta błazen, człowiek bardzo stary rzekł, gdy król do Węgier tę córkę swą dawał, a rzekł temi słowy: królu, po coż ty tam tę córkę twą do Węgier dajesz? bydź ci jej tu zaś u ciebie: a przeto zbuduj wczas jej kamienicę tu w Krakowie, żeby miała gdzie mieszkać. Ale i to nieprzepomnienia godno: Gdy królowa węgierska spuszczała koronę królowi Ferdynandowi, a królewicz z ręki swej oddawał w koszykach koronę złotą Janowi Baptyście Gastaldy, hetmanowi króla Ferdynanda, przygodnie się trafiło, iż sztuka złota z ko-

rony w ręku mu, gdy koronę podawał, została, i zaraz to matce powiedział; która mu rzekła: „schowaj królewiczku, a co wiedzieć, jeźli i sama korona do tego się zaś nie wróci?“ Jakoż tak potem przyszło, że się do Węgier królewicz wrócił i to mu zaś wrócono, co był dobrowolnie puścił, okrom Koszyc i niektórych miejsc inszych w Węgrzech. Po tym sejmie jechał król z Piotrkowa do Gostynina, z którego jeździł do Płocka i widział się tam z królową Boną matką i z siostrą królową Izabelą. A iż jeszcze na sejmie postanowił z pany radami, żeby z nim do Gdańska jechali, obesłał ich listy z Gostynina i naznaczył dzień, którego do Gdańska chciał wjechać, i tak zamieszkawszy kilka niedziel w Gostynie, ruszył się ku Gdańsku. Senatorowie jedni zajeżdżali mu drogę i pospołu z królem jechali, a drudzy aż przed samem Gdańskiem zjechali się z królem, mieszczanie poczet niemały jezdnych i pieszych przeciwko królowi wysłali, a klucze od miasta oddali pozłacane. Przed miastem król sam szykował poczty pańskie, i sprawą, jako wielki rząd konnych w ulicy stawić się mógł, wjechaliśmy w miasto *in Junio*. Panowie mieli niemałe poczty, a dwór królewski i wielki był i bardzo piękny, ludzi zacnych i osobliwych. Panowie ci byli: biskup krakowski Zebrzydowski, biskup kujawski Drohojewski, biskup płocki Noskowski, biskup alsperski Hozyusz, pan z Tarnowa kasztelan, Kmita z Wiśnicza wojewoda, krakowscy: ten marszałek a on hetman koronny. Wojewoda wileński Mikołaj Radziwiłł książe na Ołyce i Nieświeżu, wojewód inszych, i kasztelanów było dosyć i urzędników, tak, iż wszystek poczet przechodził pięć tysięcy ludzi, okrom pocztów książąt, pruskiego i pomorskiego, którzy potem przyjechali. Tam we Gdańsku będąc, rychło po przyjechaniu, trafiło się jednej nocy, iż się pacholikowie niektórych dworzan ze strażą miejską powadzili: w której zwadzie zabito dwu, a niektóre do turmy posadzano. Nazajutrz dwór tem obrażony uczynił do króla skargę; pozwano radę miejską, która dała tę sprawę, że dla ludzi obcych, którzy tu są z rozmaitych krajów, straż nie małą dla rządu chować muszą; na którą straż, iż uderzyli słudzy panów dworzan, straż bronić się musiała, a w tem co się stało, to pokarano będzie, gdy się winni najdą tak, iż ichmość panowie dworzanie nieodwłoczną sprawiedliwość odniosą. A zatem uczynili ciż mieszczanie prożbę do króla, iżby król tę drogę nalazł, jakoby we dnie i w nocy rząd był, a do zwad takich nie przychodziło. Była o tem rada zaraz i tak król postanowił, żeby dwa dworzanie osobami swemi co noc ze strażą tą miejską (co oni wachtą zowią) chodzili, a kogo najdą wywystępnego, iżby dworskie ludzie panowie dworzanie do swej kaźni, a straż miejska (z któremi też dwa z rady byli winni chodzić) żeby do swej turmy ludzie miejskie albo cudzoziemskie brała. Za takiem postanowieniem był wielki pokój w mieście przez ten wszystek czas póki w Gdańsku król był: a był niedziel szesnaście, prawie przez wszystko lato. Przystąpiło się zatem do tych rzeczy, w których Gdańszczanie byli obwinieni, dla których do Gdańska przyjechanie królewskie było. Była kilka kroć rada, jako miał krol postąpić z niemi? zaszły zatem niektóre sprawy tych książąt, pruskiego i pomorskiego, które król zlekka odprawował. Bywały i insze zabawy królewskie, jako igry na koniech, ciskania z koni piłkami glinianemi, wyjeżdżając jeden przeciwko drugiemu z puklerzami: w czem rączość koni była uznawana. Oważ ku końcu król był na ratuszu, gdzie radzie i sto mężom, co są od pospólstwa, stanąć kazano. Tam od króla przełożył Jan Ocieski kanclerz, a od niego tłumaczył Ludwik Just dwo-

rzanin po niemiecku dla pospólstwa, w czem król miasto Gdańsk winuje. Jaśnie przy wszystkich sprawa ta była. Gdańszczanie czynili obronę, ukazując niewinność swoję, „a iż całą zawżdy wiarę zachowali i zachowują królowi i koronie, a jako nikomu gorzej staćby się nie mogło, jako onym, gdyby, złamawszy wiarę królowi panu swemu, od korony odstąpić mieli, gdyż te bogactwa które mają, te ozdoby nie zkąd inąd są, jedno od korony. Naostatek, iż w wolności żyją, iż siebie i dziatki swe od tyranów wybawili, królom polskim i koronie za to po panu bogu są powinni i wiecznie powinni bydź chcą. Znać to było z wielu rzeczy, iż król był Gdańszczanom przychylny: a przeto łatwie było królowi przypuścić do swych królewskich uszu tak układną Gdańszczan mowę. Jednak to, co od króla jegomości im rozkazano, wypełnić wszystko są się podjęli. Był ten słuch, jakoby Gdańszczanie mieli niektóre pany przedarować, lecz pewnego nic pokazać się nie mogło: ja byłem pisarzem przy Przerębskim podkanclerzem koronnym (któremu gdy pieczętarzem został, zalecił mię był ksiądz biskup krakowski Zebrzydowski) i śmiem to twierdzić, iż ten żadnych nie wziął upominków, okrom jedzonych rzeczy i pitych, co Gdańszczanie zawżdy zwykli posyłać, gdy kto znaczny do Gdańska przyjedzie. Jakoż na początku przyjazdu królewskiego hojnie przez trzy dni króla i dwór wszystek podejmowali. Bywał tam król dobrej myśli i z pany pospołu — a w święta po odprawieniu nabożeństwa (które król odprawował u fary w wielkim kościele, gdzie i muzyka królewska bywała, a gdy król wyszedł, zaś mieszczanie bawili się swoją luterszczyzną) po obiedzie wywodzono przed kamienicę królewską szermierską szkołę; gdzie jurgieltnicy, drabanci i niektórzy trukcesi ukazowali z Niemcy, co kto umiał. Tam w Gdańsku dowiedziawszy się książę pru-

skie, iż król przez Żmudź do Litwy jechać chce, prosił króla do siebie do Królewca, i po prożbie rychło z Gdańska sam wyjechał, także i książę pomorskie. Więcej w Gdańsku nic się nie sprawiło, okrom tego, że tam Brodnicę król dał na wieczność Działyńskiemu, która Brodnica to sprawiła, iż egzekucya za czasem doszła. Ruszył się król z Gdańska ku końcu septembra i przyjechał do królewca, gdzie cały tydzień mieszkał; a książę pruskie podejmował dwór wszystek i tak hojnie, iż co jedno kto zamyślił, wszystkiego dawano. Byli ci, którzy na pany swe obroki brali, a panów u dworu nie było: co acz książę wiedział, jednak dawać kazał. Jednego dnia trafiło się, iż książę chciał królowi ukazać owce swoje i jako owczarze płoty owcze z miejsca na miejsce dla pastwy owcom przenoszą. Wyjechał król w pole z książęciem dla tego, a iżby książę tem większą wdzięczność królowi pokazał, rozkazał w pole wywieść strzelbę ognistą. Tam, gdy już król i owce i płoty i insze gospodarstwo książęce oglądał, i ku miastu jechać miał, kazało książę ogniste kule z moździerzów wypuszczać: puszkarz zapalił raz i drugi, z kąd ogień do cyntlochu dojść miał: nie doszedł ogień raz i drugi; posłało zatem książę do puszkarza z gniewem, że tak nierządnie tę strzelbę nagotował, a iż go o to karać chciał. Puszkarz strwożony, iżby niełaski książęcej nie odniósł, rozsypał siła prochu blisko moździerza, tak, iż i pod moździerz nie mało się wtoczyło: a gdy zapalił on proch, który do cyntlochu miał ogień podać, zapalił się i on co się pod moździerz wtoczył a ruszywszy moździerza nawrócił go ku królowi. Wypadła kula, a wypadłszy zaraz zgasła; jednak obaczyli wszyscy, że prawie nad ludźmi, gdzie król i książę stało, spaść miała, jęli się umykać, rozjeżdżać; a w tem, jako pacholę z szefelinem za królem

na koniu stojąc, kniaź Wiśniowiecki wgórę patrzył na kulę, tak kula uderzyła go w wierzch czoła i wyrwała zadnią część głowy z mózgiem, że i na króla mózg strzelił, a tymże pędem konia pod kniaziem w krzyż trafiła, że i kniaź i koń na miejscu zaraz zostali. Książę, strwożony nad miarę, kazał puszkarza pojmać i na gardło go skazał. Król obaczywszy książęcą z przypadku tego wielką żałość, cośmy wszyscy jaśnie z twarzy jego widzieli, cieszył książę pięknemi słowy i napomniał żeby się nie frasował, gdyż widoma to rzecz jest, że nie umyślnie to się stało, bo w temże sam książę był niebezpieczeństwie, w którem i król; i dołożył król chcąc to koniecznie mieć, żeby puszkarzowi żywota nie brano. Na wieczerzy król jadł z książęciem pospołu i dodawał mu dobrej myśli. A iż z królem był Gabryel Tarło, który potem ochmistrzem był u królowej Katarzyny i starostą chełmskim, a miał u książęcia z dawna wielką łaskę, naprawił go król na książę, iżby często pił do niego za zdrowie królewskie; sam też król kilkakroć pił do niego. Owo książę był podpojony, lecz mu to przecię z głowy nie wyszło, wyznawając, że go tem pan bóg nie lada jako dotknął, a choć tu u króla pana swego wymówiony jest, jednak nieprzyjaciel jego bez wątpienia najdzie, co w tej mierze zechce poganić. Ku końcu jednak wyjazdu królewskiego, a zwłaszcza iż go w tem król często napominał, zdało się to wszystkim, że tego żalu w książęciu ujęło się niemało. Wyjechał król z Królewca, a już dżdże jesienne przykre następować poczęły; dostatki w drodze wszystkie od książęcia dawano, lecz dwa noclegi były gdzie jedno król sam tylko domek jeden, izbę z komorą dla siebie mieć mógł, a wszyscy na chłodnikach z chróstu przestać musieli. Na takim noclegu gdyśmy byli, przyszła nowina, iż Mikołaj Sieniawski, wojewoda

ruski a hetman polny, wprowadził na województwo wołoskie Aleksandra wojewodę, który niemały czas w Polszcze mieszkał. Ta nowina króla bardzo zafrasowała i wielce ganił to Sieniawskiemu, że się tego ważył. Obawiał się bowiem król, żeby tego za zgwałcenie przymierza Turek nie brał sobie, a zatem na koronę się nie oburzył; przeto wnet uniwersały pisać kazał do Rusi, aby do Wołoch od naszych najazdy nie były, a ci, którzy są w Wołoszech, żeby ztamtąd co najrychlej wyjeżdżali pod srogiem karaniem, a iż nie było gdzie pisać, pisaliśmy w izbie tej nędznej, z której pokój królewski był, noc całą. Nazajutrz z temi uniwersały komorniki odprawiono a król do Żmudzi wjechał, gdzie go Hieronim Chodkiewicz, starosta żmudzki, hojnie przyjął w niemałej poczcie przeciwko niemu wyjechawszy; a nie bawiąc się nigdzie w drodze król okrom Kowna, gdzie dzień dwali odpoczywał, do Wilna przyjechał. Oba pieczętarze przy królu natenczas byli, z którymi w Wilnie roku już 1553 począł się rozmawiać król o przyszłem małżeństwie swojem; lecz oni, sami na się niechcąc nic brać, radzili królowi, żeby sejm w Polszcze dlatego złożył. Jakoż uczynił tak król a iż czas nie zniósł, żeby do Krakowa dla drukowania sejmowych listów posłać się mogło, przyszło do tego, iż pisane wszystkie bydź musiały, które gdy rozesłano, wyjechal król z Wilna saniami, ale w drodze rozciecz się poczęła gdy król z Łosic wyjechać miał; dla której rozcieczy do Łukowa, gdzie był naznaczony nocleg, król dojechać nie mógł, aż spał u plebana w Trzebieszowie. Zaczem nad wolę swą tydzień w Łukowie, nazajutrz do niego przyjechawszy, zmieszkać musiał. Potem wozmi do Krakowa przyjechał, gdzie sejm nastąpił, który skoro się począł, porozumiawszy się król z celniejszemi pany posłał Mikołaja Radziwiłła książę na Olyce i Nie-

świeżu, wojewodę wileńskiego i kanclerza wielkiego księztwa litewskiego, na dwie miejsca dla obrania sobie żony. Do Wiednia naprzód, gdzie królowa Katarzyna, wdowa na on czas po książęciu mantuańskim, córka króla rzymskiego Ferdynanda mieszkała, którą królowi bardzo chwalono; a na drugie miejsce do książęcia bawarskiego, gdzie też powiedziano o pannie godnej korony. Do Wiednia gdy przyjechał pan wojewoda, wiedząc wdowę księżnę mantuańską panię osobliwą i słysząc o wielkich jej cnotach i świętych obyczajach, dał znać królowi, iż podług jego zdania, godną bydź ją rozumie korony i łoża królewskiego. A iż nie bardzo mu się godziło, zaprzągszy u króla Ferdynanda, jechał dalej dla przepatrowania; posłał do bawarskiej ziemie Łukasza Podoskiego, który na on czas był u pana wojewody starszym sługą, a potem kanonikiem krakowskim umarł, żeby on widział tę pannę i dał przypatrzywszy się o wszystkiem sprawę. Podoski, jako osobliwy człowiek był, gdy tam przyjechał, acz pannę widział, jednak nie poznał tam takiej chęci, jaką rozumiał, że mu pokazać miano. Co jeźli szło z przestrogi, którą dano z Wiednia, czyli pan bóg tej tam żony królowi był nieobiecał? gadać trudno. Owa Podoski to tylko powiedział, co widział; lecz chwała wszystka przy księżnie mantuańskiej została. Zatem gdy król z listów i z powieści księżnę mantuańską sobie ulubił, zaraz z sejmu naznaczon ksiądz Jan Przerębski, podkanclerzy koronny, żeby do Wiednia jechał i z strony tego małżeństwa pospołu z panem wojewodą wileńskim uczynił z królem Ferdynandem postanowienie. Jakoż zaraz po wielkiejnocy wyjechał do Wiednia ksiądz Przerębski, z którym nie wielki nas był poczet, ale dosyć ochędożnie ubranych. Posłano też i do papieża, ponieważ pierwsza królewska żona Elżbieta rodzona była siostra księżny

mantuańskiej, iżby bez popełnienia grzechu mógł ją mieć za żonę; jakoż uproszono to u papieża. Do Wiednia gdy ksiądz Przerębski wyjechał, nie zastał w Wiedniu króla rzymskiego, bo natenczas był w Preszpurgu, z którym był i pan wojewoda wileński; ale dowiedziawszy się król o przyjeździe księdza podkanclerzego, niż tydzień wyszedł, przyjechał do Wiednia. Tam dnia trzeciego ksiądz podkanclerzy króla przy bytności wojewody wileńskiego witał i my wszyscy słudzy jego, a po witaniu poselstwo na pokoju sprawował. Witał potem księżnę mantuańską inszego dnia rzecz piękną do niej po łacinie uczyniwszy, i oddał od króla kosztowny upominek: noszenie na bogatym i bardzo pięknym, kamieńmi drogiemi osadzonym łańcuchu, który zaraz na szyję księżna włożyć sobie kazała podziękowawszy kilkiem słów po niemiecku. Potem do traktatów o małżeństwie przystąpiło się, na których posłowie nasi z radą królewską zasiadali po kilka dni — a gdy skończyli, nas dwa spisowało je: Stanisław Kunicki Wielkipolak, który był potem kanonikiem poznańskim, jeden egzemplarz a ja drugi. Wzmianki tam w tych traktaciech nie było żadnej z strony sukcesyi, jako to potem w Piotrkowie na sejmie wniesiono było, o czem niżej będzie. Gdy się te traktaty spisały i czas wesela naznaczony stanął, posłali posłowie z tem do króla, którego zastano w Niepołomicach chorego gorączką, a ta nowina bardzo była posły zatrwożyła. Jednak, gdy pan bóg króla przywrócił do zdrowia dobrego (z którą nowiną komornik do Wiednia przybiegł) przyszło do ślubu i do wesela tym sposobem: na nieszporze u mnichów w kościele, do którego król przez ogród swój z zamku chodzi, ślub był przed wielkim ołtarzem; oba posłowie stali z jednej strony; a z drugiej strony księżna mantuańska; a przy niej ojciec król rzymski; i brat Maksymilian król czeski; i

insze księżne i panie. Biskup ślub dawał a wojewody wileńskiego rękę z księżny mantuańskiej ręką wiązał stułą. Po ślubie szli wszyscy na zamek, za tem nastąpiła wieczerza; gdzie król siedział z gośćmi, wyższe na kilka stopni miejsce uczyniono. A u stołu nie było ich więcej, jedno król Ferdynand; król czeski Maksymilian syn jego; posłowie; królowa przyszła; i księżna saska, Maurycego matka; królowa czeska, iż, natenczas syna Hernesta urodziwszy, leżała w połogu, bydź nie mogła. Po wieczerzy były tańce, król Ferdynand sam tańcował i bardzo wiele. Tamże insze ceremonie się odprawowały, ale nie z owemi wielkiemi, *jako u nas bywają,* oracyami. Po tem tak krótkiem weselu mało się strawiło czasu w gotowaniu na drogę. Wyjechała królowa z Wiednia ku Polszcze a posłowie wyjazd jej uprzedzili. Przeciwko królowej wysłał król księdza płockiego, Noskowskiego, i Szemskiego, wojewodę płockiego, aż do Ołomuńca, gdzie królową przyszłą ci panowie witali i prowadzili aż do Krakowa. Król podług zwyczaju (a zwłaszcza iż arcyksiążę Ferdynand brat królowej rodzony z nią był pospołu) przeciwko nim wyjechał w pole, gdzie dwa namioty rozbite były: królowi jeden, królowej drugi; i z nich wychodząc król z jednego, królowa z drugiego, między namioty się witali i troszkę pozdrowiwszy jedno drugie król i arcyksiążę na konie a królowa do kolebki wsiedli. Zatem muzyki i insze znaki wesela słyszeć i widzieć się dały. Dwór królewski i senatorów był bardzo świetny w konie, w rynsztunki, w pachołki; w srebro, złoto, pierze bardzo bogaty; jednak poczet królewski, jurgieltniki osadzony, wszystkie przeszedł. W kościele podług zwyczaju duchowni witali a koronacya odprawiła się w niedzielę przy bytności jako arcyksiążęcia, tak inszych książąt i posłów od wielkich monarchów.

Jakoż byli posłowie od papieża, cesarza, książąt rzeskich, książąt włoskich, Wenetów i inszych książąt; a bliskie Polszcze książęta osobami swemi byli. Nadto, była królowa węgierska z synem Janem Zygmuntem królewiczem; królowa Bona i trzy jej córki, królowej panny: Zofia, Anna, Katarzyna. Po koronacyi pospołu wszyscy do jednego szli stołu: król z królową na wyższem miejscu siedział, potem arcyksiążę Ferdynand, a za nim posłowie od wielkich monarchów, a za tymi posłowie od elektorów i inszych książąt. Poseł książęcia ferarskiego, iż mu po elektorach naznaczono miejsce, do stołu przyjść nie chciał, został w gospodzie. Po tej zaś stronie gdzie biała płeć siedziała, królowa węgierska posiadła matkę: jakoż i królowa Bona tak sama chciała, gdyż królestwo węgierskie przed polskiem ma miejsce między królmi. Były potem gonitwy na zamku: gonił Zygmunt Wolski miecznik z Kieżgalem, zacnym szlachcicem litewskim, w gończych na ostre i mężnie się potkali z sobą; gonił Kosmowski z koniuszym książęcia pruskiego. Był turniej konny, w którym było par dwadzieścia i cztery za tarczami, a z pierścionkami groty u kopij. Po tych na zamku gonitwach były znowu w mieście na rynku gonitwy w kolczych zbrojach w dwór, gdzie było każdemu wolno (by tylko zachował się podług artykułów, które na wrotach w zamku przybite były) przyjechać i gonić z tym, ktoby się na placu stawił tak, iż drugiemu i z dwiema i z trzema uderzyć się przyszło raz po raz, niż na drugą stronę dobieżał. A iż w zawartych hełmach gonili, miał każdy na hełmie znak jaki. A król z królową i ze wszystkiemi gośćmi z ganku wysokiego, który na to był uczyniony, patrzył, mając przy sobie te klejnoty, które gońcom wystawione były. Między wszystkimi, co gonili, największy dank odniósł i pierwszy klejnot wziął koniu-

szy książęcia pruskiego, com go wyżej wspomniał, który na hełmie niósł trzewik białogłowski. Wtóry klejnot wziął Kosmowski dworzanin, osobliwy gońca, który w gonitwie na zamku, goniąc na ostrze z tymże koniuszym, dank odniósł. Insi zasię gońcy, to nasi Polacy, to Niemcy, to Prusacy drugie klejnoty odnieśli: to jest wieńce z pierścieńmi, którym zaraz z ganku król sam, jako sędzia dzielności każdego, posyłał z pochwałą.

Były na tem weselu i maszkary kosztowne, w których król był; arcyksiążę Ferdynand; pan z Perstyna; pan z Lipego, marszałek czeski; pan wojewoda wileński; panowie z Górki dwa; pan Myszkowski Stanisław, który potem był wojewodą krakowskim. W tych maszkarach arcyksiąże Ferdynand przyniósł mumszanc królewnie Katarzynie i znać to było z wielu rzeczy, iż ku niej był serce przykłonił; jakoż i królowa Katarzyna starała się u króla po odjeździe arcyksiążęcym, żeby król w stan święty małżeński królewny Katarzyny nie odmawiał; ale król młodszej przed starszemi dać nie chciał. Gdy tak goście tydzień na tem weselu zmieszkali, arcyksiążę odjechał naprzód a insi po nim. To jednak było znać, iż król obraził się był, nie wiedzieć czem? do arcyksiążęcia. Niż to wesele doszło taką miał sprawę król, iż Maksymilian król czeski, miał był siostrę swą, królową tę, prowadzić i dla tego, niż do Krakowa przyjechała, rozkazał był księdzu podkanclerzemu król, żeby kogo swego przeciwko posłał, któryby dał sprawę, jeźli król czeski jedzie, czy kto inszy z królową? Zaczem mnie ksiądz Przerębski jechać kazał na podwodzie i rozkazał mi, gdy przyjadę nazad, chociajby na tenczas w radzie był, żebych zakołatał i dał znać o wszystkiem. Ja wyjechałem zaraz a w Strumieniu, miasteczku książęcia cieszyńskiego, nalazłem już kuchnię; kilka sług pana z

Perstyna Wratysława, który bardzo rychło potem przyjechał i dał mi sprawę, iż król czeski Maksymilian nie jedzie, ale jedzie arcyksiąże Ferdynand na jego miejscu. A iż mi też to był ksiądz poruczył, żebych pana z Perstyna w dom księży prosił, uczyniłem tak i on, obiecawszy się, słowo z-iścił. Jakoż był mu bardzo rad ksiądz pan mój i hojnie podejmował — a z nim na tenczas był pan Gierłatowski; pan Pruszkowski; pan Bruntalski i insi Szlężacy, u których wszystkich jam był przystawem. Skoro mię z tem odprawił pan z Perstyna, bieżałem nocą nazad i nazajutrz rano zastałem księdza w radzie; zakołatałem, puszczono mię, i dałem o wszystkiem sprawę. Z czego król bardzo nie był kontent, gdyż z wielką ochotą króla czeskiego czekał i przeto nie takie chęci znał arcyksiąże Ferdynand, jakich się spodziewał: a zatem też nie tak się miał ku królowi, jako było potrzeba, i gdy król do niego jednego czasu przyszedł, nie wyszedł z gmachu przeciwko niemu, co przecię królowi (chociaj się w ceremoniach nie kochał) nie miło było. Jednak udarowany od króla odjechał, także i marszałek czeski pan z Lipego, i insi. Rychło po weselu przyjechała księżna Ostrogska Bieta do Krakowa, skarżąc się na Dymitra Sienguszka i na dziewierza swego Wasila książę Ostrogskie, którzy, najechawszy na Ostrog, wzięli gwałtem córkę jej i ludzi niemało pobili. Dano pozwy na Dymitra i rok naznaczono a król ku jesieni z królową z Krakowa wyjechał prosto ku Knyszynu, gdzie zimie sąd był o wzięcie księżny Ostrogskiej, córki Iliego, przez Dymitra. Mówił od księżny Stanisław Czarnkowski w te niemal słowa:

„Nie tuszę, najjaśniejszy a miłościwy królu! iżbyś wasza królewska mość, pan sprawiedliwości przychylny, dziwować się temu miał, iż ja— nie będąc biegłym w pra-

wie a nietylko nie fołdrując nigdy na nikogo, ale ani u sądu słowa należnego ku prawu mówiąc — w tym żalu, który potkał księżnę jejmość Ostrogską przy niej stoję, i na księdza Dymitra Sienguszka skargę kładę; wszakoż jeźliby tu kto był, komuby to w podziw było, ten — gdy obaczy co się księżnie jejmości od księdza Dymitra, albo nie księżnie jejmości tylko; ale wszystkiej w obec koronie, prawu pospolitemu, zwierzchności waszej królewskiej mości stało— nie tylko dziwować się przestanie, ale zemną pospołu stanie ku obżałowaniu tak szkaradnego Sienguszkowego uczynku a zwłaszcza, iż krzywda księżny jejmości nie potrzebuje mądrych wywodów, wymownych ludzi, subtelnych ku okazaniu prawdy słów: rzeczy są jasne, rozgłoszone, nie wątpliwę; ale potrzebuje, iżby ludzie w cudzem nieszczęściu na swe nieszczęście pomnieli a radniej się poczuli w bliźniego swego przygodzie, niżby się swojej doczekać mieli. Ja wolałbym zaprawdę, najjaśniejszy a miłościwy królu! pierwszy początek mowy mej u prawa od obrony człowieka jakiego niewinnego począć, bo to nie jest przyrodzenie moje pragnąć czyjego obelżenia, szkody albo kłopotu; ale iż mię ciśnie do tego powinność człowieka poczciwego, sumienie, bóg, abych przy sprawiedliwości stał a onej i najnędzniejszemu człowiekowi pomagał, wziąciem na się musiał ten ciężar przeciwko księdzu Dymitrowi mówić; i księżnie jejmości, wszem ludziom zacnością domu i uczciwym życiem zaleconej pani, sprawiedliwości dopomagać. A w tem przedsięwzięciu mojem to mi dobrą myśl czyni, iż ta, która się zda bydź skarga; rychlej obroną, niż skargą zwana bydź może: albowiem, mówiąc ja za księżną jejmością, bronię prawa pospolitego, bronię pokoju, bronię cnoty, bronię poczciwości i wstydu białychgłów poczciwych. A kto mi kolwiek tego pomagać zechce, ten pospołu ze

mną na jednego skargę kłaść, a wszystkich bronić będzie; co bez wielkiej odpłaty od boga, chwały od ludzi poczciwych bydź nie może. I nie jest dziw żaden, miłościwy królu! iż ksiądz Dymitr tu przed waszą królewską mością do prawa nie stanął: albowiem jakoby on mógł podnieść bezpiecznie oczy swe na majestat waszej królewskiej mości, który tak lekko poważył? jakoby mógł tu u tego prawa stanąć, przeciwko któremu tak zuchwale i szkaradnie wystąpił? To u mnie dziw będzie, jeźli się kto w tym orszaku uczciwych ludzi najdzie, któryby go bronić chciał. Co jeźli za złością ludzką przyjdzie, tedy takowy człowiek nie to pokaże ludziom po sobie, iż Dymitra miłuje; ale to pokaże, iż jest nieprzyjacielem cnocie, uczciwości, wolności, prawu, swobodzie, bogu i ludziom. Wtenczas, gdy się kto taki obierze, kto za Dymitrem mówić i jego nieprzystojnego uczynku bronić będzie, ja doznam, iż to prawda jest, co zdawna o Polszcze powiadają: *jako niemasz tak szkaradnego na świecie grzechu, na któryby w niej obrońce niedostał.* Ale ja nie tuszę, najjaśniejszy a miłościwy królu! iżbyś wasza królewska mość — obostrzony nie gniewem, ale nieprawością księdza Dymitra — miał dać miejsce wywodom jakim wykrętnym, któreby Dymitra czyniły prawym a niewinnym. Więcej u waszej królewskiej mości będzie ważyła prawda, niż chytre słowa; więcej prawo, sprawiedliwość, niż miłosierdzie, które, by też waszę królewską mość najbardziej ruszyło, a jako go wasza królewska mość nad tym użyć masz, który okrucieństwa użył nad tymi, którzy miłosierdzia byli godni? Jako wasza królewska mość baczenie masz mieć na tego, który baczenia nie miał na sprawiedliwość, na wstyd, na prawo pospolite, na zwierzchność waszej królewskiej mości, na uczciwość powinną żeńskiej płci, na boga i srogi sąd jego? Pewni są tego ludzie, iż

wasza królewska mość Dymitra skarzesz; lecz tego nie wiedzą, najdzieli kaźń taką nań? jaką uczynek jego nie zwykły, szkaradny a nieprzystojny zadziałał. Najdzie się podobno człowiek jaki, (gdyż złości wszędy pełno) który waszę królewską mość miękczyć będzie, którego człowieka nie będziesz wasza królewska mość słuchał, ani skłonisz ucha swego na słowa jego, pomniąc na sąd sprawiedliwy boży, na którym wasza królewska mość z temi, które teraz sądzisz, stanąć masz; przed którym nie wymówisz się wasza królewska mość: *ksiądz Dymitr był godny żołnierz, wiódł za sobą silny tłum ludzi, godzien był łaski.* Nie kazał bóg braku mieć w tej mierze, ani go też wasza królewska mość, pewienem tego, patrzyć będziesz; ale to co się powiedziało, rzekło się dlatego, aby nikt waszej królewskiej mości za złe nie miał, gdy wasza królewska mość ostrej sprawiedliwości, pomniąc na sąd boży, przeciwko księdzu Dymitrowi użyjesz. O którym jeźli ja nie wszystkiego waszej królewskiej mości wypowiedzieć będę mógł, proszę, iżbyś wasza królewska mość za złe mieć nie raczył, albowiem są drugie rzeczy o księdzu Dymitrze, które uczciwie powiedziane bydź nie mogą, a mnie nietylko świętym uszom waszej królewskiej mości, ale i poczciwym ustom moim folgować przystoi. Niechajże to ksiądz Dymitr ma odemnie za jeden wielki dar, iż niewstydliwych jego uczynków nie wspomnię, nie tknę; ani tego, co ludzie o sprosnych, a — nad przyrodzenie — chciwościach cielesnych jego twierdzą, chociajby się to pokazać mogło jaśnie; to tylko powiem, co mnie zlecono i mojej wierze.

Książe Ilia, najjaśniejszy a miłościwy królu! miał za to, iż i nań i na potomstwo jego, nie tylko wasza królewska mość, któremu on całą wiarą i sercem służył; ale i wszyscy poddani waszej królewskiej mości, dla których

on wiele krwie swej rozlał, mieli mieć baczenie. Rozumiał to, iż — jeźli nie dla innych dawnych przodków jego pożytecznych usług tej rzeczy pospolitej, — tedy dla samego ojca onego sławnego Konstantego, (który trzydzieści bitew wygrał przodkom waszej królewskiej mości) miał to wżdy odziedrżeć u narodu swego, u poddanych waszej królewskiej mości, iżby i majętność jego cała od nieprzyjacioł i potomstwo jego przy swobodzie, przy wolności, przy bezpieczeństwie po nim zostało. Dla której nadziei swej utwierdzenia z dworu śp. ojca waszej królewskiej mości pannę, księżnę jejmość, zacnego Kościeleckiego córkę, wziął sobie za żonę, z którego małżeństwa za łaską i miłosierdziem bożem jedyną tylko tę pociechę, córkę, odniósł, i podobno gdzieby to był wiedział, iż ona w tak okrutne ręce za gwałtem, za mordem z hańbą i z lekkością dostać się miała, wolałby jej był nigdy nie spłodzić. Ale iż przyszłe rzeczy jedno sam bóg wie: w naszej to mocy ożenić się, ale nie w naszej mocy opatrzyć to, iżby człowiek z potomstwa swego wziął pociechę. Książę Ilia mając jedyną córkę ozdobioną temi przymioty, które chwalą ludzie, miłując onę znać bardziej niż zdrowie swoje, dał jej takie wychowanie, jakie książęcego wysokiego stanu pannie dać przystało nie litując w tem ani kosztu ani starania największego swego, iżby na podobną matce swojej, która się przy krwi waszej królewskiej mości wychowała, zostawszy, tę pociechę ojcu przyniosła, którąby największa z jedynej córki a ostatniej nadziei urość mogła. Dla której samej przyczyny, chociaj wiele zacnych książąt, siła wysokiego stanu ludzi możnych, wziętych, bogatych starało się o księżnę jejmość w małżeństwo sobie, jeszcze przed tem niż zupełnych lat dorosła, przecię książę jegomość leniwie w tem a nie skorze postąpić chciał przypatrując się wszystkiemu, aby między wiela rzeczy do-

brych to samo dobre obrał, nad któreby już nic nie było lepszego, jako on rozumiał za najlepszy i za najkosztowniejszy skarb jedyne dziecię swoje. Hej, niestetyż książę Ilia! nie dobrześ umiał uznać, co tobie i co twojej córce było lepszego. Ale przeszłych rzeczy żałować możem, poprawić nie możem. Miłość wielka ojcowska, ta nie dopuściła, iżby był za żywota książę jegomość obrał towarzysza córce swojej. W czem, iż (jako teraz padło) nie dobrze się baczył, naprawić to chciał opiekunem takim, który się wszystkiemi sierotami opiekować powinien, to jest waszą królewską mością, naszym miłościwym panem, któremu w moc i władzę córkę swoję ze wszystką majętnością poruczył. I to były ostatnie słowa jego umierając: Miła córko, miasto mnie własnego ojca, danego od boga, ojca króla jego miłość będziesz miała — to rzekłszy i zapłakawszy, umarł. Jestem ja tej nadziei, najjaśniejszy a miłościwy królu! patrząc na wszystkie pobożne sprawy, przystojne a prawie królewskie postępki waszej królewskiej mości, iż, jeźli w tem księżę Ilia począł sobie nie dobrze, nie obrać za żywota towarzysza córce swojej, tedy zasię w tem mądrze i roztropnie postąpił, gdy waszę królewską mość domu swego, krwie swojej uczynił opiekunem: aby do pierwszej powinności królewskiej, (która na tem zawisła, aby nikt uciśnion nie był,) wtóra powinność opiekuńska przydana i na waszę królewską mość włożona była. Po śmierci książęcia Ilii miała księżna jejmość od wiela zacnych książąt-- niejedno z państw waszej królewskiej mości, ale też i postronnych narodów — listy, poselstwa, obietnice hojne. Pokazowały się księżnie jejmości takie kondycye, najdowały się takie stanowienia, iż księżna jejmość i sobie i córce swej lepiej już żądać i pragnąć nie mogła, ale pomniąc na to, iżeś wasza królewska mość pierwszym, albo rzekę lepiej, samym jedynym opiekunem jest córki jej, o której rozumiała, iż nikt lepiej nad waszę królewską mość radzić nie mógł, puszczała wszystko księżna jejmość mimo się, a na waszę królewską mość ze wszystkiem się odzywała. Co gdy przez czas niemały trwało, gdy ci, — którzy w tej rzeczy do księżny jejmości słali: ludzie wielcy, możni, zacni, bogaci — przyjąwszy za wdzięczne prawdziwą i przystojną umowę księżny jejmości przedsięwzięcia swego zaniechali; nalazł się poddany waszej królewskiej mości daleko tamtym, którzy prosili, nierówny, który zwyczaju pospolitego nie zachowawszy, prawo pospolite podeptawszy, boga zapomniawszy, zwierzchność waszej królewskiej mości z siebie zrzuciwszy, córkę księżny jejmości (poddaną waszej królewskiej mości, sierotę w opiekę waszej królewskiej mości podaną) wziął gwałtem i takie nad nią uczynił okrucieństwo, jakiego nie uczyniłby poganin, gdyby ją wziął w niewolę. Co jako się stało? proszę, iżbyś wasza królewska mość słuchać raczył.

Przed rokiem pisał ksiądz Dymitr do księżny jejmości szerokiemi słowy prosząc o córkę, dom swój wywyższając, pokazując się jej dobrze godnym, powoleństwo swoje obiecując a jedwabnemi słowy chęć księżny jejmości (jako w tej mierze bywa) do siebie garnąc; księżna jejmość, krótkiemi słowy podziękowawszy i, tę chwałę, którą on sam sobie przywłaszczał, jemu przyznawszy, (jako na tenczas inaczej się nie godziło) tę odpowiedź naostatku dała, którą innym dawać była zwykła, to jest, iż ona córką swoją nie władnie, ale wasza królewska mość, pan jej, opiekun i ojciec. Jako potem księżnie jejmości dano sprawę: niewdzięcznie przyjął odpowiedzi tej ksiądz Dymitr. Rychło potem do księżny jejmości wskazał, jako u niej chciał bydź gościem, i dzień pewny naznaczył. Księżna jejmość — mając za to, iż to, co inni cnotliwi lu-

dzie uczynili, ksiądz Dymitr też uczynić miał puściwszy mimo się za taką odpowiedzią ono o pannę staranie, — wskazała, iż księdzu Dymitrowi w domu swym chciała bydź rada. Kiedy z ochotą wielką księżna jejmość w dzień naznaczony czekała gościa obaczono z zamku: ano wielki orszak ludzi, nakształt wojska, pędem idzie, i wnet tak blisko podbieżał, iż osobę książęcia jegomości Wasila Ostrogskiego, poznano. Księżna jejmość — po postępkach takich i po gościu tym wtórym nad nadzieję swoję obaczywszy co innego niż przyjaźń, — kazała wnet zamykać zamek, ale niż się temu rozkazaniu dosyć stało (jako pospolicie u wdów słudzy ani posłuszni, ani pospieszni) wpadli ludzie księdza Dymitra w zamek z ludźmi księdza Wasila i, z trzaskiem kilka osób w bramie ubiwszy, wszystkiemu wojsku wolne i przestronne wejście sprawili, które to wojsko weszło w zamek, nie jako w ten, który jest uprzywilejowany pod zwierzchnością waszej królewskiej mości; nie jako w ten, który jest uprzywilejowany, mimo inne sposoby i wolności szlacheckie; nie jako w ten, który z tegoż się prawa weseli, które nas bezpieczne czyni w domach naszych; ale jako w największego nieprzyjaciela korony tej a morderza krwie polskiej: wjechali hurmem, z krzykiem, z strzelbą, nie żywiąc nikogo tego, kogo potkali, albo zgonić mogli; prosto, jako gdy szturmem trzecim albo czwartym zamek kto weźmie, gdzie się więc każdy brata, towarzysza, przyjaciela swego krwie sierdzistem sercem pomścić a zmarłej duszy tę posługę ostatnią uczynić chce; takie tam było wejście w zamek, taki początek księdza Dymitra do przyjaźni księżny jejmości. A gdy już na krwi niewinnych ludzi ztępili kozacy szable swoje; gdy — nie nasyceni okrucieństwem, ale zmordowani pracą —dalej rąbać, ani strzelać nie mogli, rozkazał ksiądz Wasil z księdzem Dymitrem,

aby im klucze oddane od bram i od innych wszystkich gmachów były. Co kiedy się stało, tenże obyczaj kozacy zachowali w plondrowaniu, który i w morderstwie. A nie dziw, albowiem jaka wstrzymałość, jaka miara w tych ludziech bydź mogła? którzy dla rozchełznanej woli swojej, dla chciwości, dla rozpusty w kozactwo się udali, a u których łup lepszy niż cnota, a rozpusta smaczniejsza niż wstyd i przystojność jest zawdy! wypowiedzieć ja nie umiem, najjaśniejszy a miłościwy królu! jakie tam pastwienie nad ludźmi, jakie łupieztwo, jaka rozpusta a wszeteczność była? On godny wiecznej pamięci człowiek, ksiądz Konstantyn, gdy nieprzyjacielskich zamków dostawał, nigdy takiego okrucieństwa, jakie to było na zamku jego Ostrogu, żołnierzom swoim niedozwalał. Przyszli potem ci oba panowie do księżny jejmości żalem tak ciężkim zdjętej, iż kilkakroć odlewać ją musiano. Tam naprzód ksiądz Wasil — rzeczą długą przypominając opiekę przyrodzoną swoję, chęć w obmyślaniu wszego dobrego domowi ostrogskiemu — opowiedział wolę swą, a jakoby ta z woli bożej iść miała, iż księżnę jejmość młodszą obiecał i słowy dał księdzu Dymitrowi za małżonkę własną, dla wykonania czego przyjechał z nim pospołu, aby to już inaczej bydź niemogło. Po nim ksiądz Dymitr począł rzecz od domu swego starożytnego, wnet zatem wspominał posługi swoje, które czynił rzeczy pospolitej. Nie zaniechał bogactwa, możności, przyjaciół, urody, męztwa, lat, czem wszystkim u księżny jejmości miałby bydź drogim. A naostatek zamknął tę prożbę swoję tak, iż przyzwolisz wasza mość, albo nie przyzwolisz, to inaczej bydź nie może. Księżna jejmość wyrzekłszy to: aza tak do przyjaciół, albo po przyjaźń jeżdżą? omdlała. Gdy się jej nie rychło dotarto, dolano, przyszedłszy k'sobie powiedziała to co przystało, iż bez waszej królewskiej mości, opieku-

na jedynego, uczynić żadnej rzeczy niemoże. Powiedzieli panowie zatem: *a my ciebie, prawi, prosić o to więcej nie będziemy.* I przystąpiwszy bliżej do księżny, ksiądz Wasil porwał księżnę młodszą za rękę, a księżna jejmość matka uboga za drugą, tamże księżnę pchniono, iż o ziemię padła i omdlała. A ksiądz Wasil targnąwszy za rękę księżnę młodszą, dał ją księdzu Dymitrowi mówiąc: *ato ja onę tobie daję, bo to jest w mojej mocy, jako stryja.* Co ja tu pierwej obżałować, miłościwy królu! mam? albo co za słowa na to naleść? gwałtli ten, moc, razy, ból księżny jejmości starszej; czy gwałt, który się dział księżnie młodszej; czyli zuchwalstwo, przepych, okrucieństwo tych obu panów? Księżna młodsza stoi płacząc sama na się, że jej kiedy bóg albo majętność, albo urodę dał. Księżna zasię starsza, już nie tak siebie, lekkości swej, i targania, bicia, płacze; jako tego, iż córkę w niewolę biorą a jeszcze ci, którzy od gwałtu onej bronićby a z niewoli wyrwać wylaniem siła krwie swojej mieli. To jest zysk a ostatnia zapłata poczciwych posług książęcia Iliego, iż małżonka jego poczciwa i jedyna córka: białegłowy, którym i okrutny tyran dobywszy miasta zwykł przepuszczać, wysiedzieć się w pokoju, w zawarciu swem, przy poczciwej zabawie, nie na tańcach, nie na biesiadach, pod obroną praw i swobód pospolitych, pod zwierzchnością waszej królewskiej mości nie mogły. Nie chcę wspominać, jaki tam płacz sług, którzy nie pobici zostali? jaki krzyk białychgłów, jaki lament wszystkiego domu księżny był? gdy widzieli, co się z pany ich działo. Naostatek służebnicy ich samych baczniejsi niektórzy, poruszeni żalem — wspomniawszy, iż toż też kiedy na nie, albo na potomstwo ich przyśćby mogło — napominali pany swe, hamowali, miękczyli i od okrucieństwa onego wspominaniem praw i zwierzchności waszej królewskiej mości odwodzili. Nic to nie pomogło: kazano przyjść kapłanowi, i wiązać stułą. Co, iż bez wyznania jasnego jednej, i drugiej strony nie bywa, gdy kapłan pytał podług zwyczaju, a panna, nie bydź to wolą swą iść za księdza Dymitra, odpowiedziała, kapłan strwożony wiedząc, iż ten sakrament, ta świętość poniewolna bydź nie może, prosił, aby ta rzecz do rana dnia wtórego odłożona była a tym czasem, prawi, znać serce księżny starszej uspokoić się od żalu, a księżny młodszej skłonniejsze ku małżeństwu naleść się może, gdy czas siła twardych rzeczy zmiękczyć umie. Odpowiedziano kapłanowi: Nie do rady cię tu, prawi, księże wezwano, ale iżbyś czynił coć każą, a nie będziesz chciał, tedy, prawi, oto ta buława przypędzić wolę. Kapłan nieborak widząc nie jedno na księżnę ale i na się gwałt, jął mówić znowu słowa do małżeństwa należne, a miasto panny stryj, ksiądz Wasil, prosto jako przy chrzcie bywa, odpowiadał. Po skończeniu słów gwałtem pannie rękę wzięto i stułą związano: przez który wszystek czas księżna młodsza bogu i ludziom się świadczając, wołała że się jej bezprawie a wielki gwałt dzieje. Nic to nie pomogło, matka, którą odepchnąwszy od córki zawarto, ratować nie mogła, słudzy, których trochę zostało, z zapłakanemi oczyma chodząc i słowa przemówić nie śmieli, ale kogo bóg, poczciwość, wstyd nie hamuje, a czuje się mieć władzę, mieć moc, mieć siłę, trudno tam hamować. Szli potem z hurmem księżnę wiodąc z sobą do komnaty zaraz; kazał ksiądz Wasil przynieść cukry i k'temu napoje: wie bóg, nie poczciwiejli było przyjąć księżnie od stryja truciznę w kubku, niż muszkatele. I stryj mniejby był podobno zgrzeszył, mniejby był wystąpił przeciwko przystojności, by był otruł synowicę swoję, niż ją miał dać sromotnie w okrutne ręce. Gdy księżna miasto pokarmów łzami

się karmiła, bojąc się tak stryj, jako i ten nowy gwałtowny małżonek, żeby nie zamieszkali, kazali pachołkom wyniść z komnaty, za któremi ostatni stryj wyszedł. O człowiecze zły a zapamiętały! o bezecności szkaradna! o jadzie w pogańską ziemię zaniesienia godny! o *wolności* Polska! I tąż się więc przed obcemi narody chlubimy? Tą powiadamy, żebyśmy nie frymarczyli z żadnem królestwem? *Nędza* nasza wolność w Polszcze, w której jest tak wiele *swywoli*. Ehej, książe Wasilu! gdzieśkolwiek jest, ku tobie mówię: i mógłżeś ty przewieść na sobie, abyś to uczynił nad synowicą twoją, czegoby żaden cnotliwy nad niewolnicą swą uczynić nie chciał? I także u ciebie wielki był Dymitr, także u ciebie był miły, iż dla wypełnienia pochoci jego cielesnych, dla wywyższenia domu jego, dla zbogacenia jego osoby miałeś zhańbić dom twój, synowicę dać ku pośmiechu, siebie w niebezpieczeństwo czci i żywota wprawić? Nie bardzoć tego ganię, iżeś tu na sąd nie stanął, wiedząc iż przy boku pańskim ci siedzieć mieli, którzy są przyjacielmi cnocie, uczciwości, wstydowi, a okrutni nieprzyjaciele morderzom, gwałtownikom, bezbożnikom. Każdy z waszmościów, wiem pewnie, córki swej, synowice, siostrzenice, a najdalszej powinowatej, nie radby po śmierci swej w takiem niebezpieczeństwie zostawił, żeby jej majętność łupem, jej łzy pociechą, jej poczciwość pośmiewiskiem marnotrawcom wszetecznym bydź miała. Ani my to, da pan bóg, od sądu waszej królewskiej mości odniesiemy, żeby miało bydź wolno pod płaszczem powinowactwa, ku końcu rzkomo małżeńskiej świętości uchwalcom niewstydliwym najeżdżać szlacheckie domy: szturmem jako w nieprzyjacielskiej ziemi brać zamki, plondrować gmachy, mordować ludzi, panienki gwałcić, i wszystkie prawa i swobody nasze podeptać a wniwecz obrócić. Jako się stało na

ostrogskim zamku, który to zamek, ksiądz Wasil synowicę w niewolę dawszy, księżnę starszą wygnawszy, wziął w moc swoję, wziął go za zapłatę szkaradnego a nieprzystojnego uczynku swego, o którę wszystką krzywdę inny czas będzie księżnie jejmości mówienia z księdzem Wasilem u prawa. Ubogi książe Ilia! jeźli w niebieskiej rozkoszy pamięć ziemskich rzeczy mieć, a na małżonkę i dziecię twe okiem umysłu wejrzeć możesz, prawda, iż tak sobie mówisz: lepiej mnie było nigdy tej córki nie spłodzić, albo spłodziwszy ją, lepiej było wnet po urodzeniu pogrzeb jej sprawić, niż wychowawszy ją z wielką pracą, z wielkiem staraniem, siła kroć w chorobach lekarstwy, pilnością, niespaniem, prożbą, a płaczem ku bogu od śmierci ją wróciwszy, stracić ją tak marnie z zamkiem i ze wszystką majętnością, k'temu z obelżeniem i wiekuistą hańbą ostrogskiego domu. Albowiem której białejgłowie to się stanie, co się stało księżnie młodszej, za straconą, umarłą i zginioną poczytana bydź może. Już w takie ręce księżna wpadła, z których jeźli za sprawiedliwym rozsądkiem waszej królewskiej mości (jakoż nikt w tem nie wątpi) wynidzie, nie może tak wyniść, iżby się jej to wróciło, co jej przez gwałt Dymitrów odeszło. I dlatego Dymitr służebne brał pieniądze, dlatego rzkomo obrońcą był pogranicznych ludzi od Tatarów, aby sam, większe niż poganin, nad temi których był bronić powinien, okrucieństwo czynił? I takoweż będą pochoci Dymitrowe, tak zapalone będzie miał chciwości, iż im miasta, zamki, Wołyń, korona polska nakoniec wszystka dosyć nie uczyni? I także to ma bydź, co usłyszy Dymitr, co ujrzy, czego zechce, na co pomyśli, jeźli to na rozkazanie jego wnet nie będzie, jeźli lubości jego nie dosyć się stanie, zbierze wojsko, dobędzie zamku, ludzi pomorduje, wstyd uczciwych białychgłów poniży i potłu-

mi, majętności pobierze, popsuje, rozrzuci i wszystko z ziemią porówna? By tu był, spytałbych go, pomniałli to natenczas, gdy tak wielkie bezprawie w uczciwym domu ludziom czynił, iż w Polszcze król jest? Pytałbym i o to, pomniałli iż w Polszcze są prawa? Podobno miał nadzieję w tem, iż mu dla męztwa jego, dla dzielności, dla sprawy, jako tych czasów o hetmany trudno, odpuścić miano. Rozumiał, iż jego posługi, które czynił czasów niebezpiecznych rzeczy pospolitej, poratować go w uczynku tym, a od kaźni wyprosić miały. Jakoż jest się na co obejrzeć, nigdy Polska mniej godnych ludzi w rycerskim rzemieśle nie miała — a Dymitr znać Konstantego sprawą i doświadczeniem, Ostafieja dzielnością a męztwem, Świerczowskiego radą i trwałością, Pretwica skorością a czułością przeszedł. W czem jakie są postępki jego, jaka godność, proszę, iżbyś wasza królewska mość miłościwie posłuchać raczył: najlepsze miejsce ku prędkiej wiadomości o nieprzyjacielu, ku snadniejszemu i prędszemu poratowaniu swoich, obrał sobie dwie mieście: Łuck i Krzemieniec ku mieszkaniu, tam kozaki swemi pełnemi strzela, a kiedy te wystrzelają, wytłuką, to do kuszow drewnianych ucieczka, aż się i garcom, donicom dostanie. To on w tych mieściech mężny, w tych straż kozacką dzierży, nie na upatrzenie nieprzyjaciela, ale na upatrzenie podwiki dla której bywało to, iż siła on nocy nie sypiał. Jeźli się kiedy trafiło, iż o ludziach wieść przyszła, to pan Dymitr, jako opatrzny hetman, tak długo się wybierał, tak długo strzałki ostrzono, pancerze wycierano, rohatyny hartowano, aż Tatarowie odeszli z plonem. O których odejściu skoro się więc dowiedział, to za nimi wciąż aż do Bracławia. A nie mniemaj wasza królewska mość! iżby za nimi szedł pędem; po dwu, po trzech mil ujeżdżał na

dzień, iżby tylko do Bracławia był na wczas kwasieć, a zastał co u nizowych kozaków korzyści, o którąby nie żal było w karty albo w kostki uderzyć; to więc tam ostatek czasu, jeźli o ludziach słychać nie było, zwykł trawić pijąc, hucząc, grając, aż jaki nizowy kozak pasterza u tureckich czabanów porwawszy, za więźnia mężnego przywiódł. A tego skoro kupił, albo w karty wygrał, to z nim do waszej królewskiej mości posłał, pokazując i szerząc posługi swoje, jako nie spi, jako gardłuje, jako majętność utraca przez waszej królewskiej mości sławę. Toć są jego rycerskie sztuki, równie taki był Konstantyn, Ostafiej albo Świerczowski; godzien iście miłościwy królu! iżby mu dla tak znacznych posług, którem wymienił, odpuszczono.

Kto ma brata, syna, synowca, siestrzeńca, daj księdzu Dymitrowi, póki go król jegomość na gardle i na czci nie skarze, na ćwiczenie: wyćwiczyć się w Łucku, w Krzemieńcu, w Bracławiu i będzie wszystko to prędziuchno umiał, co umiał ksiądz Dymitr i towarzystwo jego. Ale by też i godność rycerska osobliwa w księdzu Dymitrze była, więcby to już powinna rzecz miała bydź poddanym waszej królewskiej mości, poczciwym ludziom, cierpieć od rycerskich ludzi hańbę, lekkość, szkodę, zniszczenie, iż kiedy który rzeczy pospolitej dobrze posłużył? Przez pana boga miłościwy królu! mali tak bydź, niechaj żaden nigdy mężnym nie będzie. *Dla tegoć żołnierz jest, dla tego podatki uchwalamy, abyśmy siedzieli w pokoju.* Ale jeźli ten, który mię siłą i krwią swoją bronić powinien, ku mnie strzałkę obróci, ku mnie moc swą nachyli, powinowatą weźmie mi, dom mi wyplondruje, z imienia mię, od żony, od dzieci wyżenie; niechaj taki dla pokoja mego pieniędzy nie bierze, niechaj go ja na swe złe podatkiem, któ-

ry u mnie wybrano, nie karmię, niechaj nakoniec i żołnierskie imię zginie, sam się niechaj nieprzyjacielowi bronię, od którego gdy mię co takiego potka mniejszy żal mieć będę, niż gdy mię co potka od swego. W rycerskim człowiecze potrzebniejsze jest *posłuszeństwo* niż *męztwo,* bo za posłuszeństwem i czasu pokoja i czasu wojny każdy się w pokoju wysiedzi, a męztwem kilka osób wojska nieprzyjacielskiego nie zwalczyć, ale sprawą, dobrą radą hetmańską wygrana bitwa bywa, a sprawa w wojsku bydź nie może, gdzie posłuszeństwa nie masz. Piszą historykowie, iż syn Manlii, Rzymianina, wielką kiedyś uczynił rzeczy pospolitej swojej posługę, ale iż uczynił przeciw ojca swego rozkazaniu, hetmana na on czas, ważył się przestąpić kres, który mu był ojciec zamierzył, chociaj był synem, ku któremu miłość ojcowska pomierna bydź nie może, przecię Manlius, ojciec, gardło mu wziąć rozkazał. Wolał mądry hetman uczynić gwałt przyrodzeniu swemu, wolał płacz zostawić w domu swoim, niż nierząd (który z nieposłuszeństwa roście) w wojsku państwa rzymskiego; który uczynek Manliusów dłużej wspominan i wyżej od każdego mądrego wyniesion zawżdy będzie, niż wszystkie jego zwycięztwa, wszystkie tryumfy; albowiem zwycięztwo to jest największe, kto siebie sam zwyciężyć umie. I dziwujemy się więc, iż u ludzi ta sława jest o księdzu Dymitrze, jakoby przeciwko przyrodzeniu grzechami niesłychanemi grzeszyć miał. Kto się tego poważy, co ksiądz Dymitr teraz spłodził? kto o tak wielką rzecz sumnienia nie ma, boga się nie boi, ludzi się nie wstydzi, ten takowy człowiek (jeźli człowiekiem nazwan bydź ma) boskie i ludzkie prawa wywróciwszy i pomieszawszy jako bydlę, jako twarz niema, między grzechami największemi i najmniejszemi różności żadnej nie kładąc, owszem za niegrzech wszystko poczytajac, największą na świecie zbrodnię, by mu się jedno do tego pokazała pogoda, wypełnić jest gotów. Już ksiądz Dymitr uwikławszy sumnienie swoje, przestąpiwszy raz kres ten, który każdemu poczciwemu ku nieprzestaniu zamierzon jest, popłodził tak wiele złego, iż wyliczyć to jednego dnia trudno, a wypowiedzieć wstyd nie dopuści. Aby tedy takowy jad nie zarażał poddanych waszej królewskiej mości, aby do takiego bezeceństwa nie otwierała się ludziom droga, aby ten ogień, który Dymitr wzniecił, zatłumić się co najrychlej mógł, prosi waszę królewską mość księżna jejmość z nami przyjacioły swemi przez tego boga, który waszę królewską mość na tak wysokiej stolicy dla tego posadził i olejem swym pomazać kazał, iżbyś dobre miłował a złe karał. Prosi tak dla siebie, ukrzywdzoną niezmiernie będąc, jako też dla wszystkiej korony, gdyż uczynek księdza Dymitrów haniebny a niesłychany, pełny jest zuchwalstwa, zdrady, wszeteczeństwa, łakomstwa, okrucieństwa; gdyż *nie zwykła* to jest zbrodnia w Polszcze, aby też on niezwykłą, srogą, haniebną a godną za taki grzech zapłatą skarany był. Niechaj to znają ludzie, iż się wasza królewska mość złością ludzką brzydzisz, niechaj widzą poddani, iż krzywda ich boleścią dotknęła serce waszej królewskiej mości. Wszystko to miłościwy królu! dolega, co ksiądz Dymitr zbroił; księżna jejmość już cierpi, a drudzy są w bojaźni, żeby kiedy tymże sposobem nie cierpieli; żaden z nas nie wie, jako mu długo na świecie pan bóg żyć dopuści? a krewnych naszych, powinowatych, nie daj boże, odumrzeć w tej swywoli. W sprawiedliwości tedy waszej królewskiej mości nasza nadzieja wszystka; dlatego wszyscy pana boga za waszę królewską mość prosimy, iżbyśmy i z tymi, którzy nas krwią dotknęli, bezpieczniej od gwałtów, od mordów, w pokoju,

w swobodzie, pod prawem a obroną waszej królewskiej mości siedzieli. Albowiem, a kto bronić ma, jeźli nie wasza królewska mość krwie naszej? Czy ja córkę swą poruczę w opiekę stryjowi? pięknie bronił stryj księżny jejmości córki, która podobnoby była nie zginęła, by była stryja nie miała. Czy ja sąsiadowi siostry mej zlecę w opiekę? A ten nieborak i własnej córki swej iżby mógł obronić, wątpi. Teraz ludzie, miłościwy królu! tak źli, jako i dobrzy, pilnie patrząc, czekają na co Dymitrowi ta jego zbrodnia wynidzie? Wynidzieli mu na dobre, (czemu ja wierzyć nie mogę) tysiąc tysięcy Dymitrów nastanie, a ludzie cnotliwi serce stracą, powieszą głowę rozumiejąc już gotowy upadek, bliską skazę i śmierć tej korony; albowiem coby nam już było po prawiech, co po sądzie, co po sędziach, co po zwierzchności waszej królewskiej mości pana naszego? Jużby lepiej w puszczy między zwierzęty mieszkać. Krzywdać to jest waszej królewskiej mości: księżnie jejmości córkę wzięto, a poddaną waszej królewskiej mości zgwałcono; wydarto księżnie jejmości tę, którą ona urodziła, a waszej królewskiej mości tę, którejeś był wasza królewska mość podług opieki ojcem. Gdyż tedy krzywda księżny jejmości z krzywdą waszej królewskiej mości złączona jest, prosi waszę królewską mość księżna jejmość, abyś wasza królewska mość nad nią i nad córką jej, która nie wiedzieć na którym się teraz świecie obraca, nie nad Dymitrem miał miłosierdzie; łzy księżen obudwu a płacz ustawiczny porazić księdza Dymitra mają, na który płacz, jeźlibyś wasza królewska mość patrzeć nie chciał, tedy na sprawiedliwość, na boga bez wątpienia wzgląd wasza królewska mość mieć będziesz. Nie to boli księżnę jejmość, iż jej zamek wzięto, majętność rozszarpano, poddane, sługi pobito, wszytko to sobie lekce waży przeciwko

lekkości, hańbie, która się córce jej stała. Prawda, iż ubóstwo ciężkie jest nie jedno temu, kto się uchował w dostatku, ale i temu, kto się urodził w nędzy. Żałosna rzecz jest mając wiele, potem nic nie mieć. Bolesny smutek miawszy zamki, miasta, wsie, srebra, złota tyle, (ile poczciwy małżonek cnotliwie nabywszy zostawić mógł) nietylko tego postradać, ale ani mieć gdzie położyć głowy swojej: wszakoż niechajby był ksiądz Dymitr miał i zamki i wsie i miasta, złoto, srebro, perły, klejnoty i jeźli co jeszcze kosztowniejszego było w księżnej jejmości i córki jej majętności; tylko poczciwości, która jest niż żywot białejgłowy droższa, wstydu tego niechajby był nie ruszał, z tym niechajby jej był dopuścił poczciwie umrzeć, chociażby od własnej szable swojej; albowiem i matka i córka wolałaby była na to zezwolić, niż bez wstydu, bez poczciwości zostać na świecie. Nie będziesz tedy wasza królewska mość czekał, iżby ksiądz Ilia zmartwychwstawszy upominał się u waszej królewskiej mości szafunku tej opieki, którą umierając waszej królewskiej mości zlecił; nagrody za poczciwe służby swoje; obrony królewskiej, która nie tarczą, ale murem nam wszystkim poddanym waszej królewskiej mości bydź ma: sam wasza królewska mość, jako pan sprawiedliwy, poczuć siej i w swej i w księżny jej mości krzywdzie będziesz raczył, aby ludzie znali waszę królewską mość prawym, od boga danym pasterzem, a który chcesz dać dostateczną liczbę panu bogu z tych owiec, które wierze waszej królewskiej mości są zwierzone. Lepiej jest miłościwy królu! iż wasza królewska mość tysiąc złych a niepobożnych ludzi surową sprawiedliwością poruszysz a obostrzywszy przeciwko sobie, niż by jeden uciśniony o nieuczynienie sprawiedliwości skarżyć się miał. *Sprawiedliwością* miłościwy królu! sprawiedliwością stolica się królewska utwierdza,

a przez niesprawiedliwość królestwa giną. Dosyć już ksiądz Dymitr nacieszył się zuchwalstwem, a księżny obiedwie łez wylały. Czasby już miłościwy królu! iżby ksiądz Dymitr przestał wesela, a księżna jejmość płaczu. Niechaj też wżdy kiedy zna ksiądz Dymitr, iż na świecie wszystko jednym strychem idzie, ani fortuna na jednem miejscu przebywa. Co wtenczas ksiądz Dymitr uczuje, gdy wasza królewska mość dekretem sprawiedliwym, przystojnym swym jego złym uczynkom każń należść będziesz raczył. Jakoż nie wątpi księżna jejmość, iż wasza królewska mość pana boga przed oczyma mając, który dobre uczynki i dziesiątemu pokoleniu dobrze zwykł nagradzać, tak to osądzisz, iż teraźniejszy i przyszły wiek o sądzie waszej królewskiej mości źle sądzić nie będzie umiał."

Po takiej skardze wystąpił Odachowski, litewskiego narodu szlachcic, nie źle uczony i tę co niżej podana, od księdza Dymitra rzecz uczynił:

„Nie darmo najjaśniejszy a miłościwy królu! w porządnych rzeczach pospolitych za starego wieku było zakazanie, aby prokurator u prawa z rzeczą swą żaden szerzyć się a żałobliwemi słowy przerażać umysłów ludzkich i onę na tę, albo na ową stronę przykłaniać nie mógł. Widzieli to oni mądrzy ludzie, iż siła ten naprzód ma ku udzierżeniu rzeczy swojej, kto dobrze mówi, kto wnet z przodku ujmie sędziego a gniew albo miłosierdzie w nim poruszy, zwłaszcza jeźli sędzia nie ma takiego rozumu, nie ma takiej ostrożności, któraby siatkom prokuratorskim ułowić się nie dała. I tak ja rozumiem najjaśniejszy a miłościwy królu! iż rzecz, którą jegomość pan Czarnkowski uczynił, u innych a nie mądrych sędziów jużby mię poraziła na głowę; ale u waszej królewskiej mości, pana bacznego, mądrego, sprawiedliwego jeszcze

wstępku do wygrania żadnego nie odzierżała. Wiesz to wasza królewska mość dobrze, iż pan bóg dla tego sędziemu dał dwie uszy a nie jedno, k'temu z obu stron głowy, iżby nie z jednej, ale z obu stron słowa dobrze słyszeć i one mądrze uważyć mógł, użyczając jednego ucha jednej stronie a drugiej drugiego— a nie wpuszczając wewnątrz do siebie tej nienawiści, którą czyni ten, kto chytrze skarżyć umie. Albowiem takowa nienawiść jest jako tajemny ogień, który pierwej spali, niż się człowiek obaczyć może. Co ja nie dlatego teraz przypominam najjaśniejszy a miłościwy królu! iżbych wątpił w sprawiedliwości księdza Dymitrowej albo w mądrości waszej królewskiej mości, ale dlatego to mówię, aby ten, kto skargę na księdza Dymitra słyszał, nie był skwapliwy z wyrokiem tajemnym swoim, ale żeby czekał tego, co powie obżałowana strona — po której odpowiedzi niechaj dopiero sądzi, kto prawy a kto krzywy. Strona przeciwna widzę iż nie chce tego, żebyś wasza królewska mość obu stron słuchać miał i wydała już w tej mierze wyrok swój, jako za dobrego niechce mieć żadnego tego, ktoby od księdza Dymitra ku obronie jego słowo które z ust wypuścił. A w tem jako wątle rozumie o sprawiedliwości księżny jejmości pan Czarnkowski, każdy baczny obaczyć to może: albowiem gdzieby jegomość pan Czarnkowski ufał sprawiedliwości swojej, nie tylkoby nie odgrażał nieprzyjacioł od księdza Dymitra, ale jeszczeby się sam jemu o prokuratora starał: ponieważ prawda ma tak wielką siłę, tak gwałtowną moc, iż jej żadna najchytrsza wymowa porazić, ani potłumić może. Nie dostawa znać czegoś księżnie jejmości, dla tego Czarnkowski na nienawiści, w którą księdza Dymitra wprawić chce, wszystkę swoją rzecz zasadził: nie osądzonego, już on osądził; nie przekonanego, na gardło i na cześć skazał;

we wszystkim żywocie księdza Dymitrowym najduje przyganę; to, co jest ku czci księdza Dymitrowej i czem się on ozdobić chce, w hańbę obraca; rycerskie postępki, które tajemne pogranicznym ludziom nie są, strofuje; grzechy niesłychane nieznacznie nań kładzie. Owa, nie to pokazuje w czemby kto, jeźliby doszedł prawdy, księdza Dymitra winnym naleść mógł, ale to pokazuje strona przeciwna, jako ma złośliwe serce przeciwko księdzu Dymitrowi i jakoby rada nietylko to mu odjęła, co od pana boga ma w sobie chwalebnego, ale i cześć i wiarę i cnotę i żywot. Dla której niewymownej złości księżny Ostrogskiej, ksiądz Dymitr najjaśniejszy a miłościwy królu! stanąć tu oblicznie przed waszą królewską mością nie mógł. Tu skarzy księżna jejmość a tam na stronie ku gwałtu, ku okrucieństwu ma zgotowane ludzie po drogach, po noclegach; rozsadzeni są szpiegowie tak, iżby jedno ludzie ci, nagotowani na gardło kniazia Dymitra, dowiedzieć się mogli gdzie dziś albo jutro kniaź Dymitr koń swój rozsiodłać a głowę ubraną w przyłbicę położyć ma? bez wątpienia tam ostatni jego nocleg, ostatnie położenie i głowy i żywota bydźby musiało. Których to księżny Ostrogskiej nasadzonych ludzi nie dlatego tak bardzo kniaź Dymitr się strzeże, iżby miał zbytnie pragnąć żywota, ponieważ na każdego podług przyrodzenia śmierć przyjść musi i niewiele ten wygra, kto kilkiem lat dłużej żyw na świecie; ale się dlatego strzeże, iż pragnie czci, pragnie sławy, pragnie jako uczciwy człowiek a niczem nigdy nie zmazany, iżby przed waszą królewską mością, panem swym, pokazał niewinność swoję a złość, upor, łakomstwo księżny Ostrogskiej — to u niego ustawicznie jest w głowie, to w sercu, to w umyśle; dlatego ostrożnie mieszkać, jeść, pić i spać musi, dlatego nie stanął. Ale gdy wasza królewska mość obaczysz niewinność jego,

gdy się oczyści w czem jest obwinion, gdy wasza królewska mość dekretem swym sprawiedliwym przysądzić jemu żonę od boga daną będziesz raczył, gdy to najdziesz wasza królewska mość, iż kniaź Dymitr w niczem nie naruszył czci swojej, ani ustąpił z tej drogi, którą zawżdy chodzili przodkowie jego; choć w godzinie potem śmierć przyjdzie, najmniej mu straszna nie będzie, człowiekowi temu, który — wielekroć już czyniąc z nieprzyjacielem waszej królewskiej mości — widział ją przed sobą: rad umrze, rad odmieni żywot ten doczesny za wieczny. Ku pokazaniu tedy prawdy w tej mierze, iż bytności tu kniazia Dymitra wielce potrzeba, prosi uniżenie waszej królewskiej mości przez mię, sługę i przyjaciela swego, o maluczkie pomknienie roku a ubezpieczenie swego żywota. Nie rad o pomknienie roku prosi miłościwy królu! albowiem i w oce-mgnieniu zdjąćby z siebie chciał tę niecudną sukienkę, którą księżna jejmość nań kładzie; ale niż umrzeć we złej sławie, (czego księżna nader pragnie) między dwojgiem złego to mu się mniej złe zdało — nie stanąć. Poniewoli to obrał miłościwy królu! gwałt go do tego przycisnął a miłość sławy. Widzi to lepsze nie stanąć a bydź żyw; niż stanąć ku sprawie, postradać zaraz i sławy i żywota. A to zasię wtóre złe chcąc przywieść ku dobremu końcu, mnie posłał ku pokazaniu niewinności swojej. Aby ten każdy, kto słuchał skargi tak uszczypliwej, nie mógł dać księżnie jejmości za wygraną, ale owszem żeby widomie doznał krnąbrności a złego serca jej, która człowieka tak zacnego, tak wziętego, tak dzielnego, tak sprawnego, nadto sługę tak pożytecznego waszej królewskiej mości i wszystkiej rzeczy pospolitej w ohydę i w nienawiść do ludzi a do waszej królewskiej mości w niełaskę pod srogi sąd, ku zgubie czci, sławy, żywota bezwinnie przywieść chciała: opisując waszej kró-

lewskiej mości sposób, którym sądzić go masz: jako miłosierdzia na tym sądzie wspominać nie trzeba. Owa wszystko wasza królewska mość! po pewny kres zamierzyła strona, iżbyś wasza królewska mość nie inaczej sądził, jedno jako ona każe. Ja powiem rzecz po prostu, waszę królewską mość pana mądrego uczyć nie potrzeba jako to osądzić masz? pokażę, iż gwałtu kniaź Dymitr uczynić nie mógł; pokażę, iż go nie uczynił; pokażę, iż ani boju, ani łupieztwa na Ostrogu nie było. Co gdy pokażę słowy, odwołam się potem na ludzi: uczciwe świadki a naostatek na własne świadectwo księżny jejmości młodszej, małżonki kniazia Dymitra. Z tego wszystkiego wasza królewska mość łatwie dójdziesz prawdy, którą tak bardzo ludzie radzi tłumią. Iż kniaź Dymitr gwałtu uczynić nie mógł, tak dowodzę: Gwałt kto uczynić chce, miłościwy królu! trzeba iżby silniejszy był, niż ten, komu gwałt stać się ma; albowiem gwałt nic innego nie jest, jedno moc a zhołdowanie kogo nad jego wolę. Otoż kto zhołdować chce kogo, trzeba iżby silniejszy dobrze był, niż ten, kto gwałtowi bronić się ma i dlatego w statucie opisano mamy, iż jeden, dwa gwałtu domowi uczynić nie mogą. Raczże to wasza królewska mość wziąć przed się: kniaź Dymitr we trzydziestu koni jechał do księżny jejmości z swemi własnemi sługami, nie z żołnierzami waszej królewskiej mości, nie zbrojnie, ale tak, jako chodzi zawżdy: bez dział, bez hakownic, bez rusznic, bez pieszych; jechał jako gość, jako sąsiad, jako przyjaciel; nie jechał tą myślą, iżby co na księżnie jejmości wycisnąć chciał, bo musiałby się był na to lepiej, niż tak, jako jechał, nagotować; ale tak jechał, iżby sobie łaskę u księżny jejmości jednał i u tej, którą mu był zdawna pan bóg obiecał. Jechał z kniaziem Dymitrem książe jegomość Wasil i ten pewnie nie na wojnę, bo nad pięćdziesiąt

koni więcej i jednym koniem nie miał — toć wszystko już wojsko kniazia Dymitra. Na Ostrogu zasię, mimo te ludzie, które ustawicznie na Ostrogu mieszkają, mimo urzędniki, dworniki, piesze, dworu samego księżnej jejmości wychodzi liczba nad tysiąc koni. Tu, pytam, podobnali to rzecz, iżby kniaź Dymitr we trzydziestu a jegomość książe Wasil w pięciudziesięć koni gwałt Ostrogowi, na którym tak wielu ludzi było, uczynić mogli? Dwa pan, trzej wojsko jednemu. Nogaby tam była nie uszła żadnego z nich, by byli w czem sobie gwałtownie poczynać mieli. Nie mógł tedy gwałt tam bydź żaden; a iż nie mógł, przeto kniaź Dymitr gwałtownikiem zwan bydź nie może. Nie zabił kniaź Dymitr nikogo, nie wziął nic nikomu; żona mu od kapłana naprzód a potem i stryja jest oddana: tę on ma za onej dobrą wolą i dziękuje za nię panu bogu, jako ten, który wie iż dla męża żona stworzona od pana boga jest, której iżby księżna jejmość wydrzeć jemu nie mogła, prosi waszę królewską mość, pana swego. Iżem tedy waszej królewskiej mości pokazał już dwie rzeczy: jedna jako gwałt bydź na Ostrogu nie mógł, a druga, iż kniaź Dymitr gwałtu nie uczynił; ku pokazaniu trzeciej rzeczy — to jest, iż mordu, ani łupieztwa nie było na Ostrogu — trzeba, iżbych waszej królewskiej mości rzecz, jako się stała, wszystkę powiedział. Wasza królewska mość miłościwym uchem słuchać mię będziesz raczył.

Iż kniaź Dymitr wiadomość tego miał pewną, kto, jako, kiedy, przez które osoby o księżnę jejmość młodszą staranie czynił i jakie odpowiedzi z tamtąd odnoszono? czując się zacnością domu najmniej podlejszym nie bydź, a mając to naprzód przed tymi, którzy się starali, iżby bliskiem sąsiedztwem imion księżny jejmości dosięgł, starał się, jako najpilniej mógł tak przez przyjacioły, jako też

sam przez się, iżby księżna jejmość młodsza wiecznym towarzyszem jemu została. W czem zaraz tak pan bóg kniaziowi Dymitrowi poszczęścić raczył, iż od księżny jejmości listowną a gruntowną obietnicę odniósł, który ja list przed waszę królewską mość kładę. Gdy potem księżna jejmość matka wniwecz onę obietnicę (jako od ludzi wiadomość miał kniaź Dymitr) obrócić chciała przyzwoliwszy i jegomości książęcia Wasila do przyzwolenia przywiodłszy, pojechał kniaź Dymitr nie bez wieści, jako to pan Czarnkowski wspomniał, pospołu z jego mością książęciem Wasilem do Ostroga dla namów, dla błagania księżny jejmości, jeźliby co przedsiębrała, albo w czem nietrefnym do jejmości kniaź Dymitr odniesion był? a tam już aby istotnie zapisami rzecz ta upewniona, utwierdzona i uiszczona była; przed któremi gośćmi, albo lepiej rzekę przyjacioły, gdy wzwód podnieść a zamek zawrzeć chciano, zkąd się niełaska księżny jejmości okazowała, aby im było nie przyszło z hańbą i z zelżywością odjechać, użyczył im pan bóg tyle czasu, iż przed niemi zamek zawarty bydź nie mógł: wjechali weń a wjechali nietylko bez strzelania, bez mordów, ale zgoła bez żadnego zgiełku; prawda iż księżna strzelać i bić kazała, ale słudzy baczni widząc ludzi trochę, bacząc iż ci nie na bitwę przyjechali, k'temu nie obcy, ale swoi, nie byli księżny jejmości w tem posłuszni. Co ona ciężce przyjąwszy od sług swoich jęła narzekać, płakać, ręce łamać, panom łajać, a sługi zapamiętałemi wiary swej nazywać, i nikomu łaskawie (jako obyczaj jej gniewu jest) nie odpowiadać. Kniaź Dymitr gdy obaczył taką niechęć księżny jejmości ku sobie, — chociaj miał obietnicę listowną pewną, chociaj rzecz ta już się była między ludźmi rozgłosiła, chociaj widział lekkość i sromotę wielką swoję spaść z tej nadziei, którą już miał prawie za pewną,

chociaj baczył iż nieprzyjaciel jego miał się z czego pocieszyć: wszakże miałliby tej matki mieć córkę, któraby życzliwą bydź nie miała, ani jemu, ani córce a krwi swojej — chciał radniej wszystkiego odbieżeć, niż z niedobrą wolą księżny jejmości matki przyjść do tego małżeństwa. Ale jegomość książę Wasil pomniąc na poczciwe słowo swoje, bacząc w pochybieniu rzeczy tej niejedno swoje, ale i domu swego ostrogskiego obelżenie; widząc iż od boga księżnie jejmości młodszej nic lepszego, nic zdrowszego, nic pożyteczniejszego przyjść nie mogło; rozważając i to sobie, iż chociaj księżna jejmość matka zda się przeciwną teraz bydź temu, przecię, gdy ujrzy miłość i ku sobie i ku małżonce kniazia Dymitra, nie zmiękczyć serca swego nie będzie mogła; mając, jakom powiedział, jegomość książe Wasil wszystko to przed oczyma zastawił się wnet, i nadzieję kniazia Dymitra już zemdlałą otrzeźwił dokładając tego, „iż jako ja tobie kniaziu Dymitrze dzierżę słowo i mocno przy niem stoję, tak też chcę, iżbyś ty mnie twoje zdzierżał.“ I zatem jegomość książę Wasil uczynił rzecz do księżny jejmości matki prosząc pokornie, prosząc uniżonemi słowy, iżby nie była przeciwko temu, a wolę swoją poddała (obietnicy swojej czyniąc dosyć) pod wolę bożą. Dotknął i tego jegomość, coś wasza królewska mość listem swym pańskim, puszczając wszystko na bliskie, księżny jejmości oznajmić raczył: jako nie jesteś przeciwko temu, żeby nie miała bydź dana księżna jejmość albo kniaziowi Dymitrowi, albo każdemu temu, któryby, pokrewnieniem swojem ostrogskiego domu nie zelżył. Nie poszły te słowa miłosciwy królu! u księżny jejmości w posłuch; jako wąż, gdy go zaklinają boskiemi słowy, w ziemię się skryć chce, tak księżna na tak uczciwe słowa, na tak zdrową radę zatykała sobie uszy a nietylko nie umniejszyła gniewu, ale puściwszy mu obie wo-

dzy a jad swój szkaradnemi słowy wynurzywszy— omdlała. Jego mość książe Wasil — widząc taki upor, doznawszy niepodobnego jadu i obaczywszy w księżnie jejmości starszej większą chciwość ku majętności córki swej, niż miłość ku jej osobie; widząc iż gdyby był z niczem odjechał, żeby też była już to wniwecz księżna jejmość wszystko obróciła — wziął tę radę przed się oddać zaraz księżnę jejmość mężowi, aby miasto mowy wesele zaraz było i wnet kazał kapłana przyzwać, który, gdy za wolą spólną, za spólną zgodą, która się ze słów księżny jejmości nieprzymuszonych znaczyła, ślub dał, oddał dopiero jegomości małżonkowi żonę; stryj oddał synowicę, jako ojciec córkę poślubionemu towarzyszowi i opiekunowi, gwałtu stryj synowicy uczynić nie mógł, jakoż nie było przymuszenie, nie było targanie: księżna tylko starsza łajała, przeklinała. A nie dziw, bo komu co z ręki pożytku odchodzi miło to więc nie bywa; gdyby miało iść podług woli księżny jejmości starszej, nigdyby była księżna młodsza za mąż nie szła: smaczna to rzecz rządzić, rozkazować, dzierżeć miasta, wsie, włości. I toć to boli księżnę jejmość, nie to, iż uczciwy człowiek, godny sługa waszej królewskiej mości i wszystkiej rzeczy pospolitej pojął jej córkę. Ale gdy o tę majętność biedną idzie, o ziemię, której nie wiele nam będzie trzeba gdy pomrzemy, łatwie ścierpi jegomość kniaź Dymitr bydź bez niej; niechaj księżna jejmość dzierży miasta, wsie, włości, folwarki i wszystkie grunty, żonę tylko kniaziowi Dymitrowi urzędnie, podług boskiego i przyrodzonego prawa z nim złączoną niechaj ostawi. Żył do swych czasów kniaź Dymitr uczciwie i dostawało mu na posługi rzeczy pospolitej z tej małej ojczyzny, którą mu poczciwie nabywszy ojciec zostawił. I teraz i napotem za pomocą bożą dostanie mu tak wiele, iż będzie mógł uczciwie wychować siebie i małżonkę swoją dóbr ostrogskich nie używając. I prosi księżny jejmości o to przez mię, aby przestała na wszystkiem ostrogskiem imieniu, na złocie, na srebrze, na perłach, klejnotach, na pieniądzach i na innym wszystkim skarbie i sprzęcie a na uczciwość, na gardło, na krew' kniazia Dymitra, aby nie była chciwa. Pragnęła księżna jejmość osławy kniazia Dymitra ato go podług woli swej osławiła; pragnie ostrogskich imion, oto je ma wolne: nie chce wypuścić z ręki skarbów, ato niechaj wszystkie przy niej zostaną. Cóż dalej chce? czego jej niedostaje? czy żywa bydź nie może, aż kniazia Dymitra ujrzy na marach? Aleby to bez nader wielkiego żalu córki jej bydź niemogło, gdyż ona prawie jako przystoi męża swego miłuje. Co na to księżna jejmość starsza? Niechaj, prawi, oboje zginą, bym się ja tylko pomściła swego. A miłościwa księżno! nie macierzyńskie to słowa, nie jest to słychane na świecie okrucieństwo. Mali bydź księżna jejmość takim nieprzyjacielem krwi swej, tedy kniaź Dymitr umrze rad sam, by jedno małżonka jego została żywa. A więc to zhańbił książę Wasil jegomość dom swój, iż dał tak cnotliwemu człowiekowi synowicę swoję? Kto zacnością ma przed kniaziem Dymitrem? kto urodą? kto sprawą? kto dzielnością? kto w tak młodych, jako on, leciech więcej ręką swą poimał więźniów? kto częściej Tatary gromił? kto tak wielekroć, jako on, odbił poganom plony? niechaj powiedzą uczciwi ludzie: żołnierze waszej królewskiej mości w Łuckuli on, albo w Bracławiu, jako pan Czarnkowski powiada, ten czas trawił, którego nie z pociechą swą poganie z ziem waszej królewskiej mości wypadać częstokroć musieli! Stało tam więc nie zakwasieć, ale za cały kwas, gdy nieprzyjacielowi w jego tylko samego prawicy żywot położony został: ciężka z tym bitwa, który o

swym żywocie zwątpił. A jeszczeż pan Czarnkowski powie, iż kniaź Dymitr nie bywał mężny jedno w karczmie? I w karczmież ono było, gdy Bułkułaja Tatarzyna ręką swą za Cyrkasy poimał? A ono na biesiedzie było, gdy dwadzieścia szlachciców z żonami i dziećmi, które powiązane jako bydło gnano, w polach głęboko Tatarom odbił? powiedzą to sami przed waszą królewską mością stanąwszy, iż od kniazia Dymitra żywot darowany mają a iż nie tuszyli sobie nigdy niebożęta miłej oglądać ojczyzny. Aleć pan Czarnkowski nie tylko w tych rzeczach kniazia Dymitra (chcąc trefnym bydź) dotyka, w których sama prawda przeciwko panu Czarnkowskiemu mówi, ale i w tych rzeczach, które od poczciwego na świecie życia jego należą: w czem, nie mogąc okazać nic pewnego, wrzucił nieco podejrzenia chytrze, iżby ludzie nienawiścią zdjęci jeszcze gorzej domyślać się mogli. Ale i to wątła pomoc księżnie a cięcie na kniazia Dymitra bez krwie, bez siności i bez bolu. Młode lata swe kniaź Dymitr na dworze waszej królewskiej mości strawił, nigdy żadne podejrzenie z strony nieuczciwości nań nie było; do domu odjechawszy wszystek czas strawił na posługach waszej królewskiej mości na pograniczu; w oczach ludzkich mieszkał, nie w kącie, najjaśniej żył, nie w ciemności—grzechowi ciemnoty potrzeba, której kniaź Dymitr zawżdy był nieprzyjacielem. I nie powie tego żaden z tych, z którymi on służył, iżby go kiedy w czem nieprzystojnem doznał. Jeźliby co nieuczciwego było w życiu kniazia Dymitra, nie zataiłoby się to, przyszłoby iście do pewnej wiadomości ludzkiej. Ciż sami cni rycerze, którzy z nim pospołu waszej królewskiej mości i rzeczy pospolitej służyli, wykazaliby się wnet z jego poruczeństwa; bo a ktoby chciał bydź sprawą człowieka tego, na którego bóg nie łaskaw; ktoby chciał

z tym wojować, na kogo sam bóg wojuje, a któremu za grzechy kaźń jego jest zgotowana? I na morze woli każdy z pobożnymi ludźmi wsieść w okręt, niż z niepobożnymi: dla złych przełożonych i nędznym dostaje się poddanym; niesprawiedliwy hetman, często się to trafia, iż siła sprawiedliwych ludzi pogubi. A tak próżno się mnie w tem szerzyć: na kniazia Dymitra nie wie nikt nic złego, ani wiedzieć może, a czemu? iż on sam zawżdy cnotliwie żył na świecie, i dla jego pobożności zawżdy mu pan bóg w potrzebach za szczęściem waszej królewskiej mości dawał odnosić zwycięztwo. A będąc on sam dobrym, dobrej też a cnotliwej małżonki szukał; nie srebra, nie złota, nie imienia, nie urody pragnął, ale cnoty i uczciwego wychowania: które obie rzeczy kniaź Dymitr księżny jej mości przyznawa i tem ją sobie wielce droży. Nie raczże wasza królewska mość słuchać tych ludzi, którzy waszę królewską mość przeciwko kniaziowi Dymitrowi ostrzą; ani dawaj wasza królewska mość pociechy matce z upadku synowskiego, łatwieć się szerzyć nad tem, gdy kto kogo o jaki nieprzystojny uczynek obwini. Ten a ten, prawi, zamordował rodzonego swego; szerzyć to, pokazać jako to jest haniebny uczynek nie trudna temu, kto umie mówić; ale dowieść, pokazać, iż się od tego zabicie tak, a nie inaczej stało, siła dowodów, siła świadectw, wiele jasnych rzeczy ku pokazaniu tej prawdy potrzeba; trzeba to tak ukazać sędziemu, iżby się (jako mówią) palcem tego dotknął, bo inaczej wszystka takowa powieść i żałobliwe słowa na wiatr pójdą. Kniaź Dymitr wie, co przystojność jest, co wstyd, czego bóg i prawo nas uczy: zwierzchność waszej królewskiej mości tak wyznawa, iż pana boga prosi o to, abyś nam wasza królewska mość długo panował. Jeźliż tedy u waszej królewskiej mości uprosić nie mogę, aby czas inny ku spra-

wie kniaziowi Dymitrowi dan był, tedy to, acz nic, u waszej królewskiej mości niechaj uproszę, iżby ta jego niebytność ku szkodzie jemu bydź nie mogła. A w czynieniu tej sprawiedliwości, iżby białe białem zwano, a czarne czarnem; gwałt gdzie jest, tam gwałtem niechaj ludzie zowią, ale gdzie gwałtu nie masz a tylko słowy żałobliwemi gwałt kto uczynić chce — a nie ma do tego ani dowodów, ani świadectwa, ani ludzi, ani rzeczy, któremiby podeprzeć powieści swej mógł—proszę miłościwy królu! żeby takowe słowa, tak rzewliwa mowa u waszej królewskiej mości miejsca nie miała. Albowiem gdzieby tak bydź miało, iżby kto lepiej mówi, kto rzewliwiej płacze, miał już ten wygrać: toćby już na świecie gorzej bydź nie mogło, iżby każdy człowiek pilniej się uczył dobrze mówić, niż dobrze czynić; rycerskie rzemiosło i inne poczciwe zabawy wnetby zagasły a mnożyłoby się na to miejsce prokuratorów, pierców, wykrętników wiele tak, iż po prawie jużby nam nic nie było. Strona przeciwna miłościwy królu! nazywa to krzywdą waszej królewskiej mości, co kniaź Dymitr uczynił, każdać krzywda jest waszej królewskiej mości krzywda, i każdy ten obraża waszę królewską mość, kto przeciwko prawu występuje; ale o to spór idzie, wystąpiłli kniaź Dymitr przeciwko prawu, czy nie wystąpił? Wszystkie na świecie różności z tego źródła początek biorą. *Moje,* prawi; drugi mówi: *nie twoje, ale moje; tak to było; nie tak to było;* i dlatego pan bóg dał przełożone, dał zwierzchność, dał cesarze, króle, książęta, urzędniki, sędzie, pasterze ludzkie; dał nam waszę królewską mość, króla sprawiedliwego, iżbyś nie nienawiścią, nie szkodą, nie żalem, nie chęcią, nie miłością, nie miłosierdziem, nie gniewem zjęty, ale szczerym rozsądkiem uznawał prawdę. Poczciwość księżnie młodszej wzięta nie jest, albowiem mąż żonie aż

wtenczas poczciwość odejmuje, gdy jej od siebie precz każe. Kniaź Dymitr miłościwy królu! nie tylko od siebie oddalić księżny nie chce, ale owszem prosi, iżby przy nim została, gdyż on wedle bożego i przyrodzonego prawa związany z nią jest, w którem się małżeństwie on kocha, i tem pewniejszy teraz jest, niż przedtem był zbawienia swego dusznego. Przeciwko któremu małżeństwu, iż księżna jest starsza mniemając, iżby już nie sama, ale i z synem pospołu imienie ostrogskie dzierżeć miała, przeto nie imienia tylko, ale krwie, duszy, poczciwości kniazia Dymitra pragnie. Widzisz to wasza królewska mość! jako, uwiedziona chciwością i okrucieństwem, do ostatniego zginienia kniazia Dymitra syna swego przywieść matka chce, a matka taka, której się ta moc rozumu dzierży, iż jej nikt za człowieka; ta rozchełznana wola i upor, iż jej nikt za białągłowę; to okrucieństwo, iż jej nikt za matkę rozumieć nie może. Aby tedy nie wzięła rozkoszy ze zguby kniazia Dymitra syna swego, proszę ja o to waszę królewską mość pana swego; radniej wasza królewska mość nabaw księżnę starszą tej żałości, iżby córkę swą z kniaziem Dymitrem, małżonkiem jej, w zgodzie a w miłości żyjącą po wszystek czas widziała. Proszę najjaśniejszy a miłościwy królu! aby u waszej królewskiej mości w pamięci były posługi kniazia Dymitra, które on, majętności, krwie, zdrowia nie litując, uczynił albo na granicy, albo w nieprzyjacielskiej ziemi. Czego mi kniaź Dymitr ufając sprawiedliwości swojej nie poruczył, tego się tu czynić ważę, iż za nim proszę. Ale muszę to czynić widząc okrutną matkę, rzecznika od niej rozumnego tak, iż, chociaż mam za sobą sprawiedliwość, przecię się obawiam, iżby tak żałobliwa skarga umysłu tych co słuchają nie ujęła. W samej tylko dobroci, mądrości, sprawiedliwości waszej królewskiej mości

moja jest wszystka nadzieja. Niedopuszczaj wasza królewska mość, iżby ten, komu niedawno ze zwycięztwa nad pogany za szczęściem waszej królewskiej mości winszowano, uporem a złością księżny starszej matki swej wywrócon, zniszczon, złupion ze sławy i ze zdrowia bydź miał. Siła świadków stawi kniaź Dymitr, iż tam nie był gwałt żaden, co i sama księżna jejmość młodsza, małżonka jego, zezna, gdy o to nie przy matce pytana będzie. Proszę najjaśniejszy a miłościwy królu! niechaj nie będą ważniejsze u waszej królewskiej mości łzy księżny starszej ku złemu syna jej wylane, k'temu ostre a przenikające słowa pana Czarnkowskiego ku zjednaniu nienawiści księdzu Dymitrowi wymyślone, niż zasługi, męztwo, dzielność, szczęście, wiara księdza Dymitra, któremi rzeczami on był, jest i będzie zawżdy pożytecznym sługą waszej królewskiej mości i wszystkiej rzeczy pospolitej."

Po skardze tej i po odpowiedzi na skargę, iż był przy księżnie wielki orszak ludzi zacnych z Polski: wojewód, kasztelanów, urzędników, a z Litwy nie wiele senatorów było, przyszło im jako senatorom wotować w radzie, gdzie wszyscy przeciwko Sienguszkowi wotowali ostrząc przeciwko niemu króla jako najbardziej. Panowie litewscy niektórzy do tego rzecz wiedli, żeby król pomknął czasu księdzu Dymitrowi, iżby i sam stanąć i księżnę młodą ku wypytaniu postawić mógł. Ale przemogła strona przeciwna, iż król wyrokiem swym Dymitra nalazł bydź *infamem*. Dekret czynił wojewoda wileński jako marszałek. Prosiła potem księżna za dekret podziękowawszy, iżby uniwersały wydane i rozesłane były, za któremi mógłby bydź Dymitr pojmany; co gdy uprosiła, akt się ten dokonał. Pod ten prawie czas umarł w Krakowie Kmita Sobieński, marszałek wielki, wojewoda i starosta krakowski, senator godny, o czem królowi od

pana z Tarnowa kasztelana krakowskiego list przyszedł z prożbą o to starostwo. Prosił też i Jan Ocieski kanclerz, za którym iż wojewody wileńskiego Radziwiłła, który natenczas był w wielkiej łasce królewskiej, także i księdza Przerębskiego podkanclerzego potężna była prożba, dał król to starostwo panu kanclerzowi Ocieskiemu, czem niepomału się obraził pan krakowski, jako potem na sejmie tę odkrył obrazę. Król — w Knyszynie będąc rychło po dekrecie przeciwko Dymitrowi i rozesłaniu uniwersałów, żeby był pojmany — sejm złożył a miejsce sejmu Kublin naznaczył już w tym roku 1554 i rychło po zapuście z Knyszyna ku Lublinu wyjechał. Niż do Parczewa król przyjechał przyszła wieść, iż Dymitr zabit, a pana Zborowskiego, kasztelana kaliskiego, w Czechach zahamowano, tam gdzie Dymitra zabił. Zaczem król kazał do Ferdynanda króla rzymskiego pisać, iżby Zborowski był wolen; jakoż za przyczyną królewską wolno wyjechał. Król do Parczewa wyjechawszy królową tam zostawił a sam stawił się w Lublinie. Ten sejm nie k'myśli był ludziom i tak nie k'myśli, że — co tam król akcyi osądził — chcieli, iżby w niwecz poszły, alę jednak tego nie przewiedziono. Na początku tego sejmu odwotowawszy kasztelan krakowski na propozycyę, iż go ono bolało, że król minąwszy jego dał starostwo krakowskie Ocieskiemu kanclerzowi, uczynił rzecz do króla na ten kształt:

„Boję się miłościwy królu! iżby kto nie rozumiał, że swą rzecz prowadzę, gdy o pospolitej mówić będę. Ale waszą królewską mością się świadczę, iżem do tych czasów niewiele prożbami uszu waszej królewskiej mości zabawiał, przestaję na tem, co mi dał pan bóg przez ręce przodków waszej królewskiej mości. Lecz żem jest senatorem waszej królewskiej mości, nie godzi mi się inaczej, jedno waszę królewską mość napomnieć w tych

rzeczach, w których się co nie z dobrem rzeczy pospolitej dzieje. Nie darmo miłościwy królu! wszędy na świecie starożytnych domów ludzie są we czci wielkiej — a w tem miłościwy królu! cnocie poczciwość się czyni — i dlatego wielcy ludzie a miłośnicy ojczyzny swej żywota sobie dla rzeczy pospolitej nic nie ważą, iż to wiedzą, że, chociażby oni pomarli, potomstwu ich i sława i cześć i nagroda zginąć nie może. Albowiem gdzieby tej nagrody ludzie pewni nie byli, siłaby tem rzeczy pospolitej zginęło; niechciałby nikt wdać się w niebezpieczeństwo, aleby każdy szanował krwie swojej wiedząc, iżby nie dłużej mógł zażyć czci, sławy i dobrego mienia, jedno póty, póki mu użyczył pan bóg żywota. Co widząc oni dawni a mądrzy przodkowie nasi, tych sobie ludzi zawżdy więcej ważyli, którzy dawniej rzeczy pospolitej są zasłużeni. Także i przodkowie waszej królewskiej mości na dostojeństwa, na urzędy, na miejsca wysokie ludzie starożytne sadzali a nigdy to nie było, iżby nowe ludzie nad starożytne przekładać mieli. Teraz takli się dzieje miłościwy królu? racz to wasza królewska mość sam osądzić a lepiej było pierwej, niżeś wasza królewska mość to uczynił. Temi dwiema rzeczami rzecz pospolita stoi: nagrodą za poczciwe sprawy, a za złe karaniem. Niechaj nie będzie ciężko ludziom nowym czekać, aż się w domach ich cnota wkorzeni i rozkorzeni; miło to będzie potomkom ich, gdy ich do dostojeństw nowi ludzie uprzedzać nie będą. Co się tedy stało miłościwy królu! już się odstać nie może. Lecz na przyszłe czasy wasza królewska mość racz bydź ostrożniejszym, a naśladuj wasza królewska mość w tem przodków swoich. Siła ludzi wasza królewska mość pocieszysz, gdy godnym, zacnym, starożytnym ludziom wysokie dostojeństwa, urzędy, starostwa celniejsze dawać będziesz; a wiele

ludzi wasza królewska mość obrazisz, gdy nowe nad starożytne przełożysz. Więc jako się my staramy o łaskę waszej królewskiej mości, tak wasza królewska mość dbać o to masz, iżby waszę królewską mość poddani miłowali. Jakoż z łaski miłego boga masz wasza królewska mość miłość u poddanych swoich a, iżbyś ją wasza królewska mość mógł mieć wiecznie, pana boga o to proszę, a drogi do tego prostszej i krótszej nie wiem jedno tę, żebyś wasza królewska mość domy starożytne wielce ważył sobie. To też moje napomnienie starego, a wiernego senatora waszej królewskiej mości proszę, iżby wdzięcznie od waszej królewskiej mości przyjęte było.“

Gdy tę rzecz kasztelan krakowski do króla czynił, znać to było z twarzy kanclerza koronnego, że na nię miał odpowiedzieć. Ale że jemu aż ku końcu mówić przychodzi, wszystek ten czas póki insi senatorowie wotowali cicho, zamyśliwszy się, siedział aż, gdy nań wotować przyszło odprawiwszy *votum* swoje na propozycyę, tak na rzecz kasztelana krakowskiego odpowiedział:

„Słyszałem tu miłościwy królu! mowę ku waszej królewskiej miłości i napomnienie, żebyś wasza królewska mość dostojeństw, urzędów, starostw celniejszych nie dawał, jedno starożytnych domów ludziom. Trzeba podobno było ochrzcić, które to są starożytne domy? Ja tak rozumiem miłościwy królu! iż ktokolwiek w ławicy senatorskiej przy boku waszej królewskiej mości siedzi, każdy jest starożytnego domu szlachcic, a jeźli kto nie dawno zasiadł w radę, nie już tem ma bydź zwany nowym. Gdy się obejrzym na czasy przeszłe, jako dawno świat jest, znać tych starożytnych ludzi przodek mógł bydź pasterzem, albo czem podlejszem; a tych zasię nowych ludzi przodek mógł iść z królewskiego domu. Dla cnoty, dla godności pomazańcy boży do rady swej ludzi biorą, a

ktokolwiek się w Polszcze urodził szlachcicem, każdy ten starożytnym szlachcicem jest, równym każdemu grafowi, a tem jeszcze coś naprzód ma, że nie jest powinien tym tam panom, którzy grafstwa dają, ale jednemu królowi polskiemu panu swemu chowa całą wiarę. Znam się ja do tego miłościwy królu! iż dziad mój i ojciec w radzie królów polskich nie siedzieli, ale jako obfite źródło nie jest przeto mniejszej chwały, iż samo od siebie płynie a wody zniskąd w się nie bierze; jako słońce nie jest przez to podlejsze, iż samo od siebie jasność daje, a jasności w siebie nie bierzo znikąd, tak senatorski mój tytuł nie jest przeto niższy, iż się odemnie poczyna; gdyż starożytne szlachectwo moje, cnota moja, wiara moja i przodków moich jest cała i w niczem nigdy nienaruszona, ani podejrzana. A co jegomość wspomina, iż ci godniejsi są poszanowania, którzy się dawniej rzeczy pospolitej zasłużyli, zgadzam się w tem z jegomością, ale, azaż się tak rzeczy pospolitej niemógł zasłużyć ten, kto nie siedząc w radzie, siła krwie swej dla rzeczy pospolitej rozlał, jako ów, który do rady iść nie zamieszkał? Więc się i w tem z jegomością zgadzam, iż rzecz pospolita każda stoi *praemio et poena*, ale żeby dla cnoty, dla dzielności nie miano dawać dostojeństw i urzędów aż się starożytni odprawią, toćby dopiero ludziom do posług rzeczy pospolitej chęć zginęła: nie chciałoby się nikomu mężnym bydź, gdyby aż dziesiąty potomek jego miał za krwawe posługi nagrodę odnosić; już cnota i dzielność nie tylkoby się nie rozkorzeniła, aleby zginęła wszystka, a nikomuby się dobrym bydź nie chciało. Po wszystkim świecie miłościwy królu! to jest, iż cnotę a godność, wielcy królowie, wielcy monarchowie ważą wielce sobie i zwykli ją nagradzać przed tymi, którzy nie swemi ale cudzemi pióry się zdobią.“

Jako się wyżej wspomniało, iż ten sejm w Lublinie nie ku myśli był ludziom, mówili przeciwko niemu tak senatorowie jako i posłowie ukazując, iż sejm indziej bydź nie ma, jedno na zwykłym miejscu w Piotrkowie; przeto niewiele się też na nim sprawiło. Poseł tylko moskiewski Sukin odprawion na nim, który był przyjechał słuchać przysięgi królewskiej, którą się przymierze do kilku lat utwierdzało. Po odprawie tego sejmu król do Parczewa naprzód, gdzie był królową zostawił, z Knyszyna jadąc a tam kilka dni zmieszkawszy, ku Wilnu pospołu z królową się udał. Gdy w Wilnie był, przyjechał do króla *Aloizyus* szlachcic wenecki domu *Lipomani*, biskup weroński, posłem od papieża już w roku 1555. A iż był człowiek wielki, zacny, uczony, stary, przyjął go król z wielką wdzięcznością i kazał go był podejmować, ale on brać żadnej rzeczy od króla nie chciał, a zgoła ni od kogo, okrom gdy mu kiedy ksiądz podkanclerzy Jan Przerębski sarnę, albo co ptaków posłał. Miał przy sobie ten poseł trzech synowców swoich: dwóch świeckich, a trzeciego duchownego; nadto nie mały orszak uczciwych ludzi około siebie bawił i pańskie żył. Poselstwo swoje u króla na pokoju odprawował, a w tem upomniał króla, iżby wczas *zabiegał* rzeczom, a *niedopuszczał rozmaitych wiar* w państwie swojem i ukazował drogę królowi, jakoby do tego przyjść miał; a gdy król na jego słowa taką dawał odpowiedź, „że ja tu, prawi, jestem królem ze związanemi rękoma,“ Lipoman na to wyjechał z Grytem książęciem weneckim dawnym, którego władza acz daleko, prawi, była mniejsza niż tu jest waszej królewskiej mości, jednak cokolwiek chciał, wszystko przewiódł: lecz to było zawżdy w nim znać, że wszystko wiódł ku dobremu, a sobie nic nie chciał, ani swoim, jedno rzeczy pospolitej. Taką mowę Lipomanową gdy poczuli ludzie, mieli go

w wielkiej nienawiści i pokątnie pisali przeciwko niemu, ale on najmniej tego sobie nie ważył dając się słyszeć: „umiałbych ja, prawi, na to odpisać, ale nie chcę w tem szukać tej sławy, żebych miał lepiej umieć łajać, niż mój nieprzyjaciel, a zwłaszcza tak lekki, który przed mię wystąpić i w oczy łajać mi nie śmie.“ W tem jednak co do wiary należało, ozwał się i pisał to co przystało. Tego roku Wojciech Kryski, dworzanin i sekretarz królewski, człowiek uczony i biegły, do Filipa króla hiszpańskiego, do Anglii, gdzie on ku małżeństwu był nowo przyszedł, w poselstwie posłany wyjechał ale, iż królowa wyżej niż król Filip siadał, do niej poselstwo sprawować musiał. Rychło potem do Rzymu z obedyencyą posłan Stanisław Maciejowski, kasztelan sandomierski a marszałek naddworny. Tego też czasu królowa węgierska Izabela, będąc pierwej na różnych miejscach w Polszcze, bawiła się w Rusi, a ksiądz Przerębski podkanclerzy, jako był miłośnikiem rzeczy pospolitej, dowiedziawszy się, iż królowa Bona z Polski ze wszystkiemi skarby swemi wyjechać chce, uprosił sobie u króla drogę do Rusi do królowej węgierskiej mając też niejakie od króla rozkazanie do niej, i zaraz objechał celniejsze pany koronne dając im o tem znać, że królowa Bona do Włoch się bierze, co z jakąby rzeczy pospolitej niesławą i szkodą było, gdzieby ze skarby wyjechać miała, umiał to przełożyć a zatem napomniał, żeby się temu wczas zabiegło. Nie długi czas ksiądz Przerębski na drodze tej strawiwszy, gdy się do Wilna wrócił, przyszły listy od królowej Bony do króla dając to znać, iż dla opatrzenia zdrowia swego do Włoch odjechać jej potrzeba, co iżby było z wolą jego i panów rad, prosi żeby do niej król do Warszawy przejeździć się raczył. Zaraz król listy do celniejszych senatorów rozesłać rozkazał, chcąc to mieć po nich,

żeby do Warszawy przyjechali dla tego odjazdu królowej, co było roku 1556. Po rozpisaniu listów w kilka niedziel król wyjechał królową w Wilnie zostawiwszy. Rada też koronna celniejsza do niego się zjechała, jako dla tego przedsięwzięcia królowej Bony, tak też i dla postanowienia królewny Zofii w stan święty małżeński, o którą książę brunświckie przez posły swe czynił staranie. Jakoż doszło to małżeństwo i, niż królowa Bona odjechała z Warszawy, królewnę Zofię wielki poczet celniejszych dworzan i paniąt do Brunświka odprowadził, gdzie te ceremonie z strony małżeństwa z wielką czcią korony polskiej są odprawione. Po odjechaniu królewny Zofii, przełożył król w radzie przez pieczętarza wolę królowej Bony matki swojej, iż do Włoch odjechać chce dla opatrzenia zdrowia swego. Miała królowa niektóre senatory mazowieckie, które do woli królowej sentencye swe skłaniały, ale inni wszyscy senatorowie na to się zgadzali prosić królowej, żeby nie odjeżdżała, a nie dali się uprosić, zadzierżeć ją mocą, ale pokusić najprzód prośby przez królową węgierską, która już była w Warszawie, więc i *privatim* żeby niektórzy senatorowie prosili, a potem *publice* wszyscy. A iż Przerębski podkanclerzy najbardziej tego odjazdu królowej bronił, słowa jego zdało mi się tu wypisać:

„Iż z małej a zaniedbanej iskierki miłościwy królu! bywa wielki ogień, przeto żadnej rzeczy która się wznowi w rzeczy pospolitej lekce sobie ważyć nie potrzeba, by też była i najmniejsza: a jeźli małych rzeczy ważyć sobie lekce nie mamy, coż wielkich? Rzecz to nie jest mała miłościwy królu! Królowa jejmość matka waszej królewskiej mości, pani koronowana ze wszystkim zbiorem swym, mając sumy wielkie jako na Mazowszu tak i na inszych starostwach i dzierżawach, odjechać z tej korony

od waszej królewskiej mości: syna swego, od królewien ichmościów córek swych, a sióstr waszej królewskiej mości chce; a odjechać tak chce, iżby przecię intrata wszystka ze starostw i dzierżaw została jej królewskiej mości cała. A to jeźli jest z uczciwem i pożytecznem tej korony? pilnie przypatrzyć się z trzeba. Mnie się nie zda, żeby z uczciwem koronnem bydź to miało. Albowiem komu się to podobna rzecz będzie zdała, żeby królowa tak wielkiego królestwa mając tu takie dostatki, jako większe bydź nie mogą, króla koronowanego: syna, córki dorosłe: królewny, do których miłością macierzyńską przyrodzoną jest przywiązana, miała, z swej dobrej woli to wszystko opuściwszy, iść pod zwierzchność inszego pana, będąc tu panią wolną, a nie mając nikogo nad sobą? Gdziekolwiek jej królewska mość przyjedzie, wszędy tam obwiniona będzie ta korona, iż naród nasz polski — mając takie dobrodziejstwa od królów polskich, mając świeżo od śp. ojca waszej królewskiej mości króla Zygmunta — małżonki świętej jego, królowej koronowanej, która nam waszę królewską mość porodziła, szanowaćeśmy tak nie umieli, żeby z nami w tej koronie wytrwać mogła. Owa nie jest to rzecz podobna, żeby z tąd wielkiej i szkaradnej osławy korona nie wzięła. Szerzyć się z tem nie chcę długo, gdyż każdy i najprostszy człowiek baczyć to może. Zaczem nie dbać nam o dobrą sławę u postronnych narodów, byłoby to przeciwko dobrym obyczajom przodków naszych, którzy u jednego stołu z tymi siadać nie chcieli, którzy kiedy pokazali się niedbałymi o dobrą sławę swoją. Od których przodków naszych żebyśmy się my odrodzić mieli nie daj tego panie boże! Idę do tego iż z pożytkiem rzeczy pospolitej naszej ten odjazd królowej jejmości bydźby nie mógł. Na te dobra, które królowa jejmość dzierży w sumach wielkich, na jej królewską

mość (brzmiące są) nie lada przywileje, któremi sumami wolno jej królewskiej mości szafować podług woli swojej. Tych przywilejów bez wątpienia jej królewska mość nie zostawi. Ktoż tego jej królewskiej mości zabroni, żeby albo cesarzowi jego mości, albo królowi Ferdynandowi, albo synom jego, albo książęciu koronnemu włoskiemu tych sum nie zapisała oddaliwszy się od krwi świętej swojej? Tu mi kto zadać może, niechajżeby jej królewska mość te przywileje tu zostawiła; a co wiedzieć niemali jej królewska mość dwoich przywilejów? Ale by też i zostawiła to za niewielka koronie byłaby szkoda, gdyby jej królewska mość zbiór swój wszystek: klejnoty, złoto, srebro, które się u królowej jejmości z wielu domów tak litewskich jako i polskich a domów przednich zostało, ztąd wywiezła? Wiemy jako bogaty dom był Zabrzezińskiego, wiemy jako bogaty był Gastołtów, biskupa Radziwiłła, zasię biskupa drugiego Olszańskiego książęcia, który Wolpę królowej jej mości darował. Nuż co tak wiele z tych dzierżaw w Litwie, co tak wiele z mazowieckich, z ruskich, za lat kilkadziesiąt zebrała? Mem zdaniem są przy jej królewskiej mości skarby nieoszacowane, których skarbów, żeby jej królewska mość we zdrowiu dobrem używała, życzę tego wiernie jej królewskiej mości a dzierżę tak, że i wasze miłoście wszyscy życzycie; ale żeby ta korona za odjazdem jej królewskiej mości stracić miała, nie daj tego panie boże! Mógłby nas każdy naród, gdziebyśmy to z korony wypuścili, mieć za nader głupie i sprosne ludzie. Mamy w kronikach, iż Ryksa kiedyś królowa z Polski wyjechała, iż przodkowie nasi złych jej obyczajów i pychy ścierpieć nie mogli, ale wżdy skarbów z sobą żadnych nie wywiozła, a przecie i wtenczas przodkowie nasi osławy o to nie byli próżni. Teraz, gdzieby królowa jejmość wyjechać ze skarbami miała, pod-

jęłaby korona i osławę wielką i nieoszacowaną szkodę. Ba miłościwy królu! nie rodzić się u nas złoto, nigdy go tak wiele nie było jako teraz: przed laty trudniej było o grzywnę, niż teraz o sto złotych. I mamyż my zasię dla królowej jejmości do takiego ubóstwa przyjść jako przedtem było? Właśnie tak stałoby się nam, jako gdyby nam kto radził do żołędzi się wrócić a chleb porzucić i pracę o nim. Nie godzi się miłościwy królu! gardzić dary bożemi. Tego, co teraz koronie dał pan bóg, szanować nam przystoi. Królowa jejmość tu w tej koronie skarbów tych dostała, tu się zostać mają. Ci, którzy jej królewskiej mości albo majętności swe zapisowali, albo skarby swe dawali, by to byli rozumieli, żeby królowa jejmość miała tę wolę wynieść to z korony, albo z księztwa litewskiego kiedy, nigdyby byli tak hojnymi przeciwko jej królewskiej mości bydź nie chcieli. Ale przez miłego boga! coż to wżdy teraz za potrzeba tak gwałtowna królowej jejmości urosła, co za chciwość tak gorąca mieszkawszy tak wiele lat z nami teraz włoskie kraje chcieć nawiedzieć? Nic droższego i milszego matce nie jest, jako własne dziatki. A tę przyrodzoną miłość kto zarzuca, czyni bez wątpienia coś przeciwko przyrodzeniu: podobnośmy my tak źli, iż dla złości naszej, dziatek swych jej królewska mość chce odbieżeć. Rugujmy się nakoniec co kto królowej jej mości winien? kto obraził słowem, albo postawą, albo wzrokiem, kto nie uczcił jako przystoi pomazance bożej, niechaj pokutuje za to, niechaj prosi, niechaj przyjmie karanie jakie jej królewska mość naznaczy, a z tej korony (niechaj) królowa jejmość nie odjeżdża: dosyć i tak korona polska ma na się rzeczy przeciwnych, nieprzyjacioł ze wszystkich stron dosyć, najazdy ustawiczne na kraje podolskie i ruskie, niechaj do tego nieprzystępuje i osława i nieoszacowana

szkoda, gdzieby jej królewska mość odjechać miała. Prosić jej królewskiej mości trzeba nam wszystkim pospołu z waszą królewską mością panem naszym miłościwym, żeby jej królewska mość nie raczyła odjeżdżać od waszej królewskiej mości syna swego, od królewien ich mości córek swych, panien świętobliwych, z tej ziemi, w której jej królewska mość wiele dobrego zażyła i gdzie jej królewską mość pan bóg przez tak długi czas w dobrem zdrowiu zachować raczył; prosić, żeby jej królewska mość nie czyniła tego gwałtu przyrodzeniu swemu, żeby dobrowolnie umierać miała, boć to za śmierć stoi, gdy jej królewska mość zajechawszy tak daleko, na dziateczki swe patrzyć nie będzie mogła: od troski, od smutku, by nic inszego nie przystąpiło, bez wątpienia o śmierć przyjdzie; ukazować (trzeba) to jej królewskiej mości, iż ten, kto na ten odjazd jej królewskiej mości radzi, nie życzy jej królewskiej mości nic dobrego. A naostatek jeźliby jej królewska mość uprosić się nie dała, moje zdanie jest miłościwy królu! jej królewską mość z korony nie wypuszczać. Co gdy wasza królewska mość uczynisz, gwałtu żadnego matce swojej, ale jej wasza królewska mość zachowasz żywot właśnie jako owemu, który gdy się chciał zabić, puinał mu z ręki wydarto.“

Już się to było postanowiło na pierwszem zasiedzeniu w radę użyć królowej węgierskiej, żeby do królowej matki uczyniła prożbę, aby z nami w Polszcze została do Włoch się nie przejeżdżając; kilka senatorów szło do królowej węgierskiej, prosząc żeby się podjęła. Ale królowa węgierska— wyrozumiawszy pierwej umysł matki swojej i wiedząc, żeby u niej nic nie sprawiła— wymówiła się z tej pracy: a zatem zdało się wszystkim, iżby ksiądz biskup krakowski Zebrzydowski, na którego przed laty królowa Bona była łaskawa i pierwsze biskupstwo ona mu zjednała, uczynił sam z siebie prożbę do niej, żeby

tej drogi włoskiej zaniechała. Szedł tedy ksiądz krakowski do niej i nakształt tego mówił:

„Mam za to miłościwa królowa! iżeś wasza królewska mość doznała w wielu rzeczach wiary mojej przeciwko sobie i na radzie mej nigdyś się nie omyliła. Ja sobie rozumu wielkiego nie przywłaszczam, lecz widzę przecię rzeczy jako zwierzchu, tak i wewnątrz i, do czego się mają zdaleka, zwykłem upatrować. K'temu miłościwa królowa! miewa też człowiek do człowieka szczęście, iż chociaj nie z wielkiego rozumu radzi, przecię ona rada wychodzi na dobre, jako wielekroć nie do końca doskonały doktor, ale szczęśliwy siła ulecza ludzi, do czego nie przychodzi ów doktor, który jest w nauce doskonały. Dobrodziejstwa tedy waszej królewskiej mości a wiara moja ciśnie mię do tego, żebych waszej królewskiej mości zdanie swe powiedział z strony tej drogi waszej królewskiej mości do Włoch, do którejeś wasza królewska mość myśl i wolę obróciła swoję. Wiem że mi to kto zadać może, że do rady nie ma nikt przystępować, aż go wezwą; lecz ja wolę iż to poprzedzie poganią ludzie we mnie, niż mię ma kto nazwać niewdzięcznym dobrodziejstwa waszej królewskiej mości, a byłbych pewnie niewdzięcznym i wierze mej nie byłbych praw, gdybych zamilczał a nie przestrzegł waszej królewskiej mości w rzeczach tych, które się nie do dobrego chylą końca. Każdy człowiek, który co zamyśla i uczynić chce, ma pewny koniec przed sobą, do którego zmierza. Bez wątpienia i wasza królewska mość do pewnego końca rzeczy swe wiedziesz, lecz tego postrzedz trzeba, żebyś wasza królewska mość doszedłszy tego, czego pragniesz, nie zgubiła zatem czego daleko lepszego, niż to tam jest, do czego się wola waszej królewskiej mości ciągnie. Albowiem aza tego mało jest, czego człowiek pragnie ku

swemu złemu? nie wspominając chorych, którym się zawżdy tego chce co im szkodzi, ale i ludziom rozumnym trafia się to, że tego pragną, co im ku złemu wychodzi i potem sami na się narzekają, iż miasto dobrej rzeczy złą obrali. Bliziuchno dobrego złe posadzone jest, tak iż trzebaby wieszczkiem bydź, ktoby zbłądzić nie chciał. Dajesz to wasza królewska mość, iż dla lekarstwa, dla cieplic do Włoch jechać chcesz. Jesteś wasza królewska mość tak wielką panią, tak możną królową, iż doktorowie, gdy wasza królewska mość zechcesz, tu przyjadą i cieplice, gdy rozkażesz, tu się najdą. Więc gdziebyś wasza królewska mość dla cieplic tylko brać się na drogę miała a cożby waszej królewskiej mości po tem brać z sobą zbiór swój wszystek? Albowiem, uchowaj boże! śmierci na waszę królewską mość w drodze, albo we Włoszech, i chwaliłażbyś wasza królewska mość to sobie, gdyby waszej królewskiej mości złoto, srebro, klejnoty i zbiór wszystek, tak jako jest kosztowny, dostał się w cudze ręce a odszedł od króla jegomości syna waszej królewskiej mości i królewien ich mości córek waszej królewskiej mości? Rozważ to wasza królewska mość sobie, jakiegobyś płaczu nabawiła królewien ichmości gdyby zaraz i matki postradały i wszystkiego tego co matka miała? Wierzęć ja, iż pan bóg waszę królewską mość zachowa długo w żywocie; lecz to się mówi, co się stać może, bo żaden z nas nie wie kresu żywota swego a mądry człowiek nie ma tak mówić: nie tuszyłem, nie spodziewałem się, nie padło to na myśl moję. Jeźli też wasza królewska mość dla tego jechać umyśliłaś, żeby wasza królewska mość oglądała to miejsce na któremeś się urodziła, tedy nie widzi mi się żeby to było dobrze dla tak maluczkiej rzeczy tak wiele dobrego, co tu jest, opuścić. Nie mniemaj wasza królewska mość żeby wło-

ska ziemia miała się teraz waszej królewskiej mości tak podobać, jako się wonczas podobała, gdyś jeszcze wasza królewska mość panienką była. Podobnie ono z lat młodych rosło i teraz nie ziemiać to włoska waszej królewskiej mości smakuje, gdy o niej myślisz, ale smakują one lata młodziuczkie, jako wszyscy ludzie bardziej lubią wiosnę, niż zimę. Zaraz tam na miejsce przyjechawszy (jeźlibyś wasza królewska mość odradzić sobie tej drogi nie dała) westchnęłabyś wasza królewska mość po dziatkach swoich a ono zarazby omierzło dla czegoś się wasza królewska mość tak bardzo kwapiła. Dopierobyś wasza królewska mość wtenczas obaczyła, jako to było dobre coś opuściła; jakoż pospolicie tak się dzieje, że ludzie nie czują pociechy z tego dobrego którego używają, aż gdy je stracą, toż chwalą, toż cukrują sobie. Owa to nie darmo powiedzieli mądrzy ludzie, iż za chciwościami iść nie trzeba: bo te kresu nie mają, i dlatego zmyślili onę baśń o Tantalusie, który ustawicznie pragnąc, zawżdy mu się woda umyka. Rozumiem, iż wasza królewska mość na moje życzliwe słowa to mi powiedzieć będziesz raczyła, że wasza królewska mość wrócić się masz wolę i zawżdy to w mocy waszej królewskiej mości będzie do Polski się wrócić: chciałbych żebyś wasza królewska mość pilniej to rozważyła sobie, i obejrzała się na wszystkie strony a najprzód na tego pana, pod którego zwierzchność wasza królewska mość wnidziesz, zdzierżyli po wszystkie czasy waszej królewskiej mości słowo? potem na to, jeźli ten pan będzie żyw póty, póki waszej królewskiej mości trzeba? Zaś na to obejrzeć się trzeba, nie przyjdąli jakie odmiany w królestwie neapolskiem podczas bycia tam waszej królewskiej mości? Jeszcze i na to, nie przyjdzieli do wojny z Turkiem? Nuż ato co, iż wasza królewska mość nikogo tam wiernego około siebie mieć nie

będziesz? Jeszcze do tego może pan bóg na waszę królewską mość chorobę dopuścić, jakoż tu będzie jechać? Może i pan zwierzchny, pod którego wnidziesz wasza królewska mość, nie puścić waszej królewskiej mości, żeby się w jego państwie te skarby zostały. Tysiąc rzeczy jest miłościwa królowa! które waszę królewską mość we Włoszech zatrzymać mogą, a wasza królewska mość schnąć będziesz nie widząc dziatek swoich. Wierz mnie wasza królewska mość, iż ten waszej królewskiej mości przyjacielem nie jest, kto na tę drogę waszej królewskiej mości radzi. Mnieć nic nie zginie miłościwa królowa! odjazdem waszej królewskiej mości, ale, iż waszej królewskiej mości jestem wiernym sługą i widzę ten odjazd waszej królewskiej mości bydź ze złem waszej królewskiej mości, przeto odradzam, ile mogę. Ba miłościwa królowa! każdy człowiek w swych rzeczach nie widzący napoły jest: lepiej zawżdy cudze rzeczy widzimy, niźli swoje a to przeto, iż się sami miłujemy. I dlatego zowiemy tego człowieka mądrym, kto się nie spuszcza na swój rozum, ale się radzi ludzi. I wasza krolewska mość mądrze uczynisz, gdy nie na swej, ale na tych, którzy waszej królewskiej mości dobrze a wiernie radzą, przestaniesz radzie. Ale i droga sama miłościwa królowa! siła frasunków, siła kłopotów zadać waszej królewskiej mości może. Będziesz wasza królewska mość, niźli do Baru księztwa swego dojedziesz, pod siłą panów. Bydź to nie może, żeby między wielkością sług nie byli i dobrzy i źli: nie wszędy wasza królewska mość sług swoich sama sądzić będziesz mogła, jest tam na siła miejscach *justitia publica;* gdy się dwa słudzy waszej królewskiej mości zwadzą, poranią, albo jeden drugiego zabije, kto inszy—nie wasza królewska mość—sprawiedliwość ze sług waszej królewskiej mości czynić będzie. A jeźli więc

obcemu sługa waszej królewskiej mości uczyni krzywdę, o tem ani myślić, żeby kto inszy— niźli on urząd, pod który wasza królewska mość przyjedziesz — sądzić to miał. Kto do cudzego domu wnijdzie gospodarskiej woli dogadzać musi; wasza królewska mość do cudzego państwa wjedziesz jako do domu cudzego: przeto dogadzać wasza królewska mość nie sobie, ale onemu musisz. Otoż z jaką to boleścią waszej królewskiej mości przyjdzie, rozważ to wasza królewska mość sobie. Księztwa, królestwa tamte, przez które wasza królewska mość pojedziesz, mają rozmaite urzędniki: jedni strzegą tego, żeby ono państwo w czem szkody niemiało; drudzy strzegą żeby nikt krzywdy nie miał; są ci którzy strzegą obyczajów. Wasza królewska mość przyjedziesz tam z ludźmi *swywolnymi*, jakoż to bydź może, żeby oni zachowali w życiu i w obyczajach miarę? Wielekroć mimo frasunek, który waszej królewskiej mości ztąd urośnie, za sługi swe wasza królewska mość wstydzić się musisz. Nie wiesz wasza królewska mość co to jest królową bydź: panią wolną, której nikt rozkazać nie może, a ona wszystkim rozkazuje, aż dopiero w ten czas dowiedziałabyś się wasza królewska mość gdybyś pod cudzy regiment przyszła, czego ja waszej królewskiej mości, pani swej, nigdy nie życzę. Przełożyłem waszej królewskiej mości że się obawiać trzeba, iżbyś wasza królewska mość doszedłszy tego, czego pragniesz, czego daleko lepszego nie straciła. Przełożyłem, iż temu nie każdy wierzyć będzie żebyś wasza królewska mość dla poratowania zdrowia swego do Włoch się kwapiła. Ukazałem to waszej królewskiej mości, iż, gdzieby pan bóg w tej drodze wziął waszę królewską mość do chwały swojej, niebyłaby wasza królewska mość królowi jegomości i królewnom ichmościom prawa. Ukazałem i to waszej królewskiej

mości, że nie włoska ziemia waszej królewskiej mości smakuje, ale one lata, którycheś wasza królewska mość z Włoch wyjechała. Dołożyłem i tego, iż gdy wasza królewska mość nazad do Polski przyjechać będziesz chciała, nie tak łatwie do tego wasza królewska mość przyjść będziesz mogła a może i to bydź, że waszę królewską mość nie puszczą. Przypomniałem waszej królewskiej mości i to, iż ludzie w swych rzeczach nie dobrze dojrzą: przeto rady ludzkiej słuchać trzeba. Ukazałem naostatek waszej królewskiej mości, iż droga ta z ludźmi swywolnemi da waszej królewskiej mości dosyć frasunku a zwłaszcza gdy do tego przyjdzie, że kto inszy — nie wasza królewska mość — ze sług waszej królewskiej mości sprawiedliwość czynić będzie. A tak, więcej nie mając, prożbą zamykam rzecz tę swoję i jako najpokorniej mogę proszę, żebyś wasza królewska mość myśl tę odmieniła a z nami tu sługami i poddanemi swemi została. Nie tęsknij wasza królewska mość sobie z potomstwem tem, które pan bóg dać waszej królewskiej mości raczył. Kupiłaby to królowa hiszpańska drogo, żeby takie dziatki mieć i na nie ustawicznie patrzyć mogła, a wasza królewska mość od nich umyśliłaś odwrócić twarz swoję i siebie zabawić chcesz wielkich na świecie pociech. Ten odjazd waszej królewskiej mości za śmierć królewnom ichmościom stanie a jeszcze to ciężej niż śmierć onym będzie, że, wiedząc waszę królewską mość bydź żywą, na twarz waszej królewskiej mości patrzyć nie będą mogły. Słupem kamiennym Niobe stanęła, iż jej był Apolo dziatki pobił, a wasza królewska mość przyczyną chcesz bydź śmierci tych, któreś porodziła? Ktoż, jako żyw, słyszał o takiej niemiłości macierzyńskiej ku dziatkom swoim? Zmiłuj się wasza królewska mość nad krwią swoją a nie zabijaj ich wasza królewska mość tym odjazdem swoim.

Jeźli czego waszej królewskiej mości do uspokojenia myśli nie dostaje, masz wasza królewska mość syna króla, radę koronną życzliwą sobie; są ci, którycheś wasza królewska mość dobrodziejstwy swemi obowiązała. Wszyscy ci uczynią to wszystko, co wasza królewska mość każesz, a niechciej wasza królewska mość odjazdem swoim zasmęcać tej korony. Ja teraz z osoby swej waszej królewskiej mości proszę, jako sługa i wierna rada, a potem ze wszystkimi a najprzód z jego królewską mością panem naszym do nóg waszej królewskiej mości przypadniemy."

Królowa na to odpowiedziała: „iż rady biskupiej w tej sprawie najmniej nie potrzebuje, bo się na wszystko dobrze rozmyśliła a iż jej po wszystkiem nic gdy zdrowia nie będzie: przeto lepiejby uczynił ksiądz biskup, znając zawżdy wielką łaskę królowej ku sobie, gdyby się do woli królowej sposabiał, niż tak, jako czyni, iż przedsięwzięciu królowej, jako najbardziej może, jest przeciwny."

Odniósł ksiądz Zebrzydowski do rady, gdzie i król był, iż nietylko nic nie sprawił u królowej, ale i przymówkę odniósł. Zaczem zdało się królowi i senatorom posłać znowu tegoż biskupa z pewną liczbą senatorów, żeby ostatnie postanowienie i zamknienie w radzie królowej powiedział. Szedł znowu biskup z senatory i tak mówił:

„Przedtem miłościwa królowa! mowa moja ku waszej królewskiej mości była jako od sługi wiernego i życzliwego waszej królewskiej mości, teraz już nie sam od siebie, ale od jego królewskiej mości i od wszystkiej rady koronnej pospołu z ich mościami kolegami memi waszej królewskiej mości poselstwo donoszę, poselstwo takie, które nikomu milsze bydź nie ma jako waszej królewskiej mości, gdybyś wasza królewska mość dobre swe

znać chciała. Po rozbieraniu rozumnem przedsięwzięcia waszej królewskiej mości — gdzie na obie stronie każda rzecz jest uważana, gdzie się nie przepomniała ani powinność synowska przeciwko matce, ani powinność poddanych przeciwko panom swoim — tak najduje jego królewska mość ze wszystką radą koronną, iż odjazd waszej królewskiej mości byłby z wielką niesławą jego królewskiej mości, ze złą sławą korony tej i szkodą a z jasnym upadkiem waszej królewskiej mości: a przeto nie może tego król jegomość, widząc zgodne zdanie senatorów swoich, na sobie przewieść, iżby waszej królewskiej mości odjechania pozwolić miał. Odjazd onej dawnej z Niemiec królowej Ryksy wiele złego koronie przyniósł, niemało lat korona bez króla w nędzy, w utrapieniu i ucisku wielkim była — a co wiedzieć, nie byłaliby w większem utrapieniu tych czasów, gdyby się wyjazd z tąd waszej królewskiej mości pozwolić miał? Raczże tedy wasza królewska mość do zdania króla jegomości i wszystkiej rzeczy pospolitej przychylić wolę swoją widząc, iż to inaczej bydź nie może a w czem się waszej królewskiej mości nie dosyć dzieje, albo od króla jego mości, albo od osoby jakiej, albo od nas senatorów, racz to wasza królewska mość przez nas jego królewskiej mości oznajmić: tedy się uprzątnie wszystko — kto co wykroczył karan będzie tak, iż wasza królewska mość we wszystkiem zostaniesz da pan bóg! kontenta i królową polską po dawnemu w koronie i państwach swoich żyć do woli bożej będziesz."

Przy tem poselstwie księdza Zebrzydowskiego, (biskupa krakowskiego) i inszych senatorów, którzy z nim posłani byli, była królowa węgierska, która, widząc matkę rozgniewaną, pokazowała to k'woli onej, iż się ten gwałt matce królewskiej od rad koronnych dziać nie ma; a

zatem sama królowa Bona puściła się na biskupa mówiąc po łacinie: „Ty, ty! któryś biskupstwo kupił, (na co biskup: „iż przedajne było“) nie przewiedziesz tego, ani ci, którzy cię posłali, iżbych ja jechać nie miała; pojadę, pojadę! a rada ujrzę, kto mię hamować będzie?“ Po tem poselstwie do królowej, które ksiądz biskup krakowski z kolegami swymi sprawował, uczyniono wnet edykt na rynku, iżby żaden człowiek z królową jechać nie śmiał: szlachcic pod utraceniem poczciwości, a prostego stanu człowiek pod utraceniem żywota. Czego gdy się dowiedziała królowa, posłała do króla królową węgierską z wielkiem narzekaniem: „iż się jej gwałt dzieje od tego, którego ona w żywocie nosiła i siła ucierpiała; od tego, który, cokolwiek (ma) na świecie dobrego, od niej ma: od niej żywot, od niej i stolicę królewską; za co wszystko miasto poczciwości powinnej i obmyślania wszelakiego dobrego matce swej ato jeszcze w niewolę ją bierze, w niewolę bierze tę, dla której nietylko sam niewolę cierpieć, ale i siła żywotów stracić jest powinien, iżby na matkę nic przeciwnego nie przyszło.“ Owa królowa węgierska (nad którą miała straż królowa Bona) musiała co najbardziej szerzyć ten postępek królewski przeciwko matce. A gdy król pokazał, że to nie z niego idzie — a iż panowie obawiają się, żeby królowa nie zawiodła imion tych komu obcemu, na które ma przywileje — tak odprawił królową węgierską, iż co możnego jest, wszystko dla królowej matki swej uczynić jest gotów. Królowa Bona czując o sobie z osobna do każdego pana poselstwo posłała a do pięknych słów były i upominki do niektórych senatorów tak, iż ostatek dnia tego, wielką część nocy na tem strawiła. Do księdza Przerębskiego podkanclerzego, nie posyłała, wiedząc co przedtem w radzie mówił i co (odprawiwszy zdanie swoje) rzekł do tych, podle których

siedział—jako: *ażby mu zaraz pieczęć z głową zdjęto, tużby jego pieczęcią literas passus królowej pieczętować miano.* Jakoż potem ani ich pisać chciał, ani pieczętować. Nazajutrz królowa węgierska rano do króla przyszła—z prozbą od królowej matki, iżby król nie był przeciwny temu jej odjazdowi— oddając zaraz królowi przywileje, imiona i dzierżawy wszystkie z sumami, aby król już wziął to w posesyę i urzędniki swe postanowił, mając jednak tę zupełną nadzieję o królu jegomości, iż to zasię wszystko do rąk jej odda, gdy da pan bóg! fortunnie z Włoch się do Polski wróci. Król obiecał u rady koronnej wszelakie uczynić staranie, żeby się woli królowej dosyć stało. Po odejściu królowej była rada: kazał król przełożyć on lament kanclerzowi Ocieskiemu, ono narzekanie królowej matki a — iż się pana boga boi, żeby go nie skarał i z nim wszystkiej korony dla płaczu matki swojej— przełożył i to, iż gdzieby się gwałtem w Polszcze zadzierżała, iż ona potajemnie mogłaby przywileje wysłać i darować komu możnemu to wszystko co ma w Polszcze. Przeto lepiej ją puścić a zwłaszcza, iż wszystkie przywileje i imiona królowi puszcza i sama wrócić się ma wolę, niż nad jej wolę trzymać ją w koronie, której pewnieby nic dobrego myślić nie mogła. Tu już senatorowie, okrom księdza podkanclerzego Przerębskiego, widząc króla nachylonego do woli królowej, przeciwić się więcej nie chcieli, ale pozwolili, żeby jechała i wnet znowu uczyniono edykt przeciwny wczorajszemu: gdyż królowa jejmość jedzie do Włoch dla opatrzenia zdrowia swojego, (które opatrzywszy nazad się do Polski wróci) tedy jego królewska mość nikomu z jej królewską mością jechać nie broni. Rychło bardzo po tym edykcie wyprawiła przed sobą królowa Wilgę, starostę ostrołęckiego, z wozy skarbnemi nałożonemi srebrem, złotem i drogiemi klej-

noty, których wozów było dwadzieścia cztery a w każdym poszóstne woźniki. Wilga, gdziekolwiek przyjechał, dawał znać, gdzie jedno gród albo zamek był, jako wielkie skarby z korony wiezie, a tak żeby go hamowano, a on się rad da hamować. Nie był nikt, ktoby się ważył tego wozy hamować. I tak szły wozy naprzód z korony; królowa potem za wozmi rychło wyjechała, którą prowadziła królowa węgierska do Szląska. Niż królowa wyjechała z Polski posłała była przed sobą, żeby *w górach za Wiedniem* drogi naprawione wozom były, gdyż przed tą królowej drogą, *nikt na wozie do Włoch jechać nie mógł.* Naprawną tedy drogą (dla której w skałach kowano kamienie i ciosano, żeby szeroko wozy i kolebki iść mogły) królowa do Włoch ze wszystkim zbiorem swym jechała mając dwór ozdobny i froncymer szlachcianek polskich. Potem w Wiedniu jako od króla Ferdynanda przyjęta, zaś w Wenecyi od książęcia i senatu weneckiego, więc gdzie i jako dwór swój i panny odprawiła nazad do Polski, pieniędzy kiedy i jako wiele pożyczyła królowi hiszpańskiemu Filipowi? to już nie do tej mojej historyi (należy,) gdyż ja tylko to piszę com widział, albo czegom miał wiadomość dostateczną. Tego roku poczęły się w Inflanciech nieprzyjaźni między arcybiskupem ryskim (powinnym królewskim a bratem rodzonym książęcia pruskiego) a między nowym inflanckim mistrzem Firstemberkiem. Zaczem król posłał Kaspra Łąckiego, który, niż dojechał do arcybiskupa, zabit jest od Inflantów nad prawo po wszystkim świecie zachowałe. Co iż króla bardzo obeszło, złożył sejm w Warszawie roku już 1557, na którym pospolite ruszanie uchwalone i rozdwojenie wojska na ten jeden raz tylko; lecz do tego pospolitego ruszenia nie przyszło; żołnierzmi a dworem swoim i niektórych panów koronnych tę potrzebę do Inflant

król odprawił. Hetmanem był Jan Mielecki, wojewoda podolski. Ściągnęło się wojsko dosyć prędko tak, iż król miesiąca lipca z Wilna się ruszył i do Pozwola przyszedł z wojski. Inflanci, czując że król z niemałym wojskiem do nich iść miał, posłali zawczasu do króla rzymskiego Ferdynanda prosząc, żeby ich ratował. Ferdynand król posłał posły do króla, już w obozie zawartego, przypominając siła rzeczy i poniekąd dając radę, iżby król nie wciągał na się wojny od wszystkiej rzeszy niemieckiej a potem tę legacyę prożbą zamknął. Było mowy w radzie i na tę i na ową stronę dosyć, lecz iż Firstemberk pokorą szedł, o zabicie Łąckiego taką dawał sprawę, iż przygodnie zabit i skarani ci są, którzy zabili; nadto iż sam przyjedzie i króla przeprosi, arcybiskupowi pobrane dzierżawy wróci, nakład na wojnę nagrodzi; zdało się tak senatorom, którzy przy królu byli, iżby na tem przestał. Jakoż przestał, i czas naznaczył, kiedy Firstemberk z arcybiskupem przyjechać miał. Przyjechali potem a z nimi książę Meklemburskie, koadjutor arcybiskupstwa ryskiego w kilka set koni; a przed namiotem wielkim, w który uczyniono było obwyż miejsce, gdzie król siedział, zsiadłszy z koni przed króla przyszli; Firstenberk króla przeprosił wyznając, iż ta myśl nigdy w nim nie była, żeby z tak możnym monarchą walczyć miał. Ale jako zawżdy pokoju i łaski królewskiej pragnął, tak i teraz pragnie i ziemia wszystka inflancka. Dano mu odpowiedź od króla, iż chociaj król słuszną przyczynę miał zwojować inflancką ziemię i podbić ją pod moc swoję, jednak uchodząc rozlania krwie chrześciańskiej a mając wzgląd na pokorę Firstemberkową, odpuszcza mu jego występ i do łaski go swej przypuszcza. I tak ta wojna skończona jest pokojem. Byli ci, którzy nie chwalili takiego pokoju pokazując, iż król, mając tak

wielkie wojska i tak ważną przyczynę podbicia pod się inflanckiej ziemie, mimo się tak łatwie wszystko puścił. Tego roku królowa węgierska za posyłaniem do niej kilkakroć czauszów Tureckich, którzy imieniem cesarskiem usiłowali, żeby się wróciła do siedmiogradzkiej ziemi a za pozwoleniem też króla Ferdynanda, do którego kilkakroć w tej sprawie król posyłał posły, wyjechała z Polski do siedmiogradzkiej ziemi. Tego też roku królowa Bona w Barze umarła nie bez jakiegoś podejrzenia trucizny — a roku 1558 zjazd był w Krasnymstawie, ale się tam nie wiele zjechało było, zaczem król do Warszawy się ruszył a z Warszawy do Krakowa na sejm. Tego też czasu moskiewskie wojsko, przy których i Tatarowie byli, do Inflant wciągnąwszy pustoszyli ziemię i mordy czynili wielkie; miasto Narwę i zamek wzięli, a potem i Derpt się poddał przyjąwszy na się ciężkie brzemię. Nastąpił rok 1559, którego królowa Katarzyna w Krakowie będąc bardzo i niebezpiecznie była zachorzała, do której król przybiegł z Piotrkowa i za staraniem jego i królewien do zdrowia przyszła. Nową było pieczęć na sejmie dano po księdzu Przerębskim (który był koadjutorem gnieźnieńskiego arcybiskupstwa i zaraz — skoro ksiądz Dierzgowski umarł— będąc już biskupem chełmskim, do rady jako arcybiskup, dawszy przed sobą krzyż nieść, przyszedł) księdzu Filipowi Padniowskiemu, człowiekowi cnotliwemu, godnemu i zasłużonemu, któremu tę pieczęć chłop prosty, ale dawny złodziej, ukradł tym sposobem: gdy ksiądz z zamku do domu swego (a dom był na kanoniczej ulicy na rogu, gdzie ksiądz Maciejowski biskup krakowski mieszkał) przyjechał, przed wieczerzą królewską, jako o tym czasie audyencyę miewał, wszedł za sługami ten chłop, aż przed samę izbę księżą, która była nad kuchnią. Ksiądz, zdjąwszy z szyje łańcuch z pieczęcią

która była w złoto-głowym mieszku, położył na stole a szedł do dalszych pokojów i za nim komorni jego; słudzy doprowadziwszy księdza, skoro wszedł do izby, rozeszli się wszyscy. Chłop on, widząc na stole łańcuch (bo drzwi otwarte były) i mieszek kosztowny, wszedł do izby i wziął wszystko zaraz z stołu i wyszedł zaraz z kamienicy, że go żaden nie spytał: ktoś jest, co tu masz za sprawę? W godzinie albo we trzy potem przyszło pieczętować list podwodny, kazał ksiądz przynieść pieczęć; pieczęci nie masz; pytano, szukano, podejrzenie było to na tego, to na owego, a najbardziej na te, które był zalecił ksiądz Przerębski arcybiskup, pieczętarz przeszły — podejrzenie, mówię, na ludzie cnotliwe i dobre. Owa ksiądz Padniowski — który miał też nieco ludzi niechętnych sobie, obawiając się, żeby mu drugiej pieczęci nie przyszło czekać aż do sejmu — był w wielkim frasunku. Rozgłosiła się ona zguba wnet, rozesłał ksiądz około Krakowa do wszystkich miasteczek, do złotników w Krakowie, do żydów i gdziekolwiek rozumiał. Nazajutrz przyszedłem ja też do niego, sługą już królewskim: jurgieltnikiem będąc, (iż był na mnie łaskaw i byłem z nim w Węgrzech kosztem swoim, gdy był posłem do królowej węgierskiej r. 1548) jął się przedemną uskarzać nieszczęścia swego. Jam powiedział, nie frasuj się waszmość, nałoż jedno waszmość z komornymi, da król inszą pieczęć urobić; nie tę trochę srebra, rzekę, waszej mości dano, ale urząd, którego nikt waszej mości wziąć nie może. Na to ksiądz: a jakoż to mnie nakładać z komornymi? a pan Trzebuchowski podkomorzy nie bardzo na mnie łaskaw, a kłaniać mi się też jemu nie chce; k'temu jest on wszystek tej tam strony, która królem włada, a mnie tu za pisarza mieć chcą, iżbych pisał i pieczętował, co oni zjednawszy rozkażą. Jam rzekł: (a widziałem, z Włoch tego roku wtóry kroć

przyjechawszy, że pan Trzebuchowski począł wypadać z łaski) mości księże, kto inszy w łasce niż pan Trzebuchowski; pyta ksiądz kto? powiedziałem iż Dulski, którego rzekę, każeszli waszmość wnet go do waszmości przywiodę; (a był mi Dulski wielkim przyjacielem, który potem był kasztelanem chełmińskim, a dalej podskarbim koronnym i tym umarł.) Ksiądz rzecze: rad mu będę. Ja zatem po Dulskiego i z nim przyszedłem do księdza. Tam ksiądz przez Dulskiego do króla wskazał, iż ta zguba pieczęci przyszła nań do nieprzyjacioł jego, a iż dlatego są mi, prawi, nieprzyjacielmi, że się z nimi wiązać nie chcę, ale chcę wiernie służyć panu swemu i dogadzać chcę we wszystkiem jego samego woli. Dulski do króla, a od króla przyszedłszy przyniósł bardzo pocieszne poselstwo, jako król rad to widzi, że się z nikim wiązać nie chce i napomina, żeby tak czynił, a królowi samemu ufał, a pieczęci co się tycze, tedy zaraz da ją robić i skoro gotowa będzie sam ją odda księdzu. Był ksiądz wielce dobrej myśli, nas obu na wieczerzę zadzierżał i ta zguba początkiem była szczęścia, nie jedno księdza Padniowskiego, ale i Dulskiego i po części mego. Gdy pieczęć była gotowa, oddał ją król księdzu Padniowskiemu; a on złodziej dopiero odkrył się z kradzieżą swoją w Bochni przedając onego łańcucha sztukę żydowi, a żyd, zaraz poznawszy, dał znać podżupkowi Krzykowskiemu, który przypadłszy z sługami złodzieja pojmał i posłał królowi. Na próbie powiedział, jako Konarskiemu, starszemu nad pacholęty, także łańcuch, co go był nad głowami łoża swego gdzie spał zawiesił, ukradł i inszym u dworu ludziom bardzo wiele tym sposobem kradał. Pieczętowan był potem żelazną pieczęcią rozpaloną i obwieszon.

Tegoż czasu księżna Ostrogska Bieata z księżną Halszką córką swą we Lwowie mieszkała w klasztorze uchodząc tego, żeby córki ku mieszkaniu nie dać hrabi z Górki, z którą on był przedtem kilka lat w Warszawie przy królu, przy królowej Bonie i królewnach ślub brał. Co jako było na on czas z strony tego ślubu, krótko wypiszę. Król, do Piotrkowa na sejm jadąc rychło po lubelskim sejmie, kilka dni w Warszawie zmieszkał starając się o to, iżby księżna Ostrogska Bieata dała córkę swą za Łukasza z Górki. Księżna rozmaite czyniła wymówki, iż tego uczynić nie może — a to najważniejsza była wymówka, iż statut litewski ostry był przeciwko Polakom, któryby z imieniem pannę albo wdowę pojął; i było postanowienie, jako nie wiele coś za włokę, ileby ich w onym imienieniu było, przyjaciele dać mieli a nowy małżonek od gruntu miał odpadać. To wszystko król ułatwić chciał i słowem swem królewskiem to jej obiecował, lecz ona przecię na tej obietnicy żadnym sposobem przestać nie chciała. Ostatniego tedy dnia, gdy król odjechać miał, (a w Błoniu miał bydź nocleg, jakoż i był) czynił jako mógł największe król staranie, nie chcąc odjechać, ażby się to skończyło; królowa też Bona z swej strony czyniła co mogła. Namawiał i ksiądz biskup Czarnkowski, lecz nic żaden sprawić nie mógł. A, iż tak gorące namowy od wszystkich były, księżna stara — nie wiedząc co dalej rzec sobie, gdyż jej wymówka żadna w posłuch nie szła, — uciekła gankami aż ku łaźni i tam się utaiła, żeby jej naleść nie możono. A księżny zasię młodszej te były słowa: iż ja gotowam uczynić wszystko, jeźli księżny matki wola do tego przystąpi. Potem gdy księżny starej długo nie było obaczył król, że się namyślnie skryła i posłał żeby jej szukano. Naleziono ją. Wszystkim się już był sprzykrzył ten księżny starej upor, przeto — gdy tego u niej uprosić nie możono, żeby przy-

szła — zdjęto jej pierścień z palca i doniesiono do księżny młodej powiadając, że już matka przyzwoliła i na znak tego oto posłała pierścień. Tu księżna młoda powiadała: i ja przyzwalam, jeźli matka przyzwoliła; ale jeźli inaczej jest ja przy woli matczynej zostawam. A gdy wszyscy jęli mówić iż przyzwoliła księżna stara, że nie jest inaczej, dopiero ksiądz biskup poznański ślub dał; przez który czas wszystek to było w uściech u księżny młodej, jeźli to jest księżny matki mojej wola, tedy też jest i moja. Po dokończeniu ślubu król wyjechał prawie już w wieczór z Warszawy, a do Błonia w nocy przyjechał. Po ślubie tym, księżna przyszedłszy do królowej, gdzie nalazła córkę swoję, powiedziała, iż to wola moja nie była, żeby córka moja tak za mąż iść miała i, jakom ja nie przyzwalała, tak i córka moja przyzwolić nie mogła, gdyż się zawżdy odzywała na wolę moję, przeciwko której nigdy bydź nie chciała. Przeto i ja i córka moja ślubu tego za ślub nie mamy, ani mieć możemy. A zatem księżna i z córką swoją nigdy się królowej Bony i królewien puścić nie chciała bojąc się, żeby jej, gdzieby na inszem miejscu mieszkała, córki nie wzięto. Zaszły potem insze trudności: królowa Bona odjechała do Włoch, wojna zaś inflantska nastąpiła. Owa hrabia z Górki nie upominał się u króla żony, jako u najpierwszego i najwyższego opiekuna, aż w roku 1559, gdy księżna we Lwowie w klasztorze, jakom wyżej wspomniał, mieszkała. Król, chcąc dogodzić Łukaszowi z Górki, który na dworze stał wielkim kosztem a potrzeby żadnej nie omieszkiwał, rozkazał Piotrowi Barżemu, staroście lwowskiemu (który był potem kasztelanem przemyskim, a posłem od króla w Hiszpanii umarł) iżby dał księżnę małżonkowi poślubionemu. Tamże też jechał hrabia z Górki z bracią i inszemi przyjacioły. Co gdy Barży uczynić chciał, opowiedziawszy pierwej

wolę królewską i szerokiemi słowy rozwiodłszy księżnie — jako za zacniejszego, możniejszego, rodowitszego, bogatszego, urodziwszego i z lepszemi obyczajami człowieka, córki swej nigdy dać nie mogła, aby woli bożej i woli królewskiej nie była przeciwna a z chęcią i miłością oddała temu córkę swą, komu od boga jest naznaczona i przez sakrament małżeństwa świętego oddana, gdyż już hrabia z Górki inszej żony mieć nie może, ani księżna inszego męża; aby księżna pamiętała na to, że nie bez przyczyny poddał pan bóg pod moc mężową żonę, iż on lepiej o niej radzić może, niźli sama ona o sobie — (rzekł:) „Doznał tego wiek dawny i dzisiejszy doznawa, iż rada białejgłowy, zawżdy się ku gorszej stronie chyli i, co wojen co szturmów i bitew na świecie było, niemal zawżdy z przyczyny białychgłów i ich złej rady rosły.“ Księżna stara tych słów nieprzyjąwszy wdzięcznie powiedziała, iż nikt lepiej radzić o córce nie może, jako matka. Król opiekunem jest z tej miary, żeby sieroty od nikogo uciśnione nie były, ale nie z tej miary, żeby córki szlacheckie miał dawać nad wolę rodziców komu raczy; boże tego uchowaj! jużby to niewola była cięższa, niż w Turczech. Córka moja, prawi, nie ślubiła nikomu; jeźli co wyrzekła słów dokładała zawżdy, „jeźli na to jest matki mej wola,“ która iż nie była nigdy, przeto też ten ślub ślubem nie jest, ani bydź może. Czego pocieszniejszego dom książąt Ostrogskich za posługi swe uczynione dla rzeczy pospolitej oczekiwał od króla, a nie takiego poselstwa. I ty panie Barży pamiętać na to masz, żeś się wolnym szlachcicem urodził; gdyby król nad wolę twoję siostrę twoję komu, albo córkę, jeźlić się urodzi kiedy, dać chciał, podobnobyś wolał widzieć śmierć onej, niż taką niewolę. I ja, gdzieby mi córkę w taką niewolę brać miano, ten puinał (który zaraz wyjęła) w niej pierwej-

bych utopiła a potem w sobie i obralabym to radniej niżbych w niewolę dać miała córkę swoję. Barży, obejrzawszy się i na to, i na owo i tak sierdziste słowa usłyszawszy, dał królowi znać o wszystkiem. Król, nie bardzo tego wdzięcznie przyjąwszy od Barżego, że nie zaraz oddał mężowi żony, kazał pisać instrukcyę i kredenc do Barżego — a Padniowski, iż na mnie był łaskaw, podał królowi, iżby mnie z tem posłał. Ja wnet nagotowawszy się bieżałem na podwodzie do Lwowa, gdziem padł dnia trzeciego a gdym odprawił poselstwo i dołożyłem czego było potrzeba, począł starosta większe czynić staranie żeby się woli królewskiej dogodziło. A naprzód niż co, straż u bramy postawił, żeby bez jego woli nikt wpuszczan nie był do miasta. Przybiegł posłaniec od Sawickiego pisarza wojewody wileńskiego Radziwiłła, książęcia na Ołyce i Nieświeżu, do księżny z listy; gdy pytano tego posłańca: miałliby jakie listy? zaprzał ich, kazano szukać i naleziono listy w wojłoku ruskiem pismem do księżny, w których rada jego była, iżby hrabi z Górki córki niedawała, chceli nie zgubić wszystkiej majętności. Po tym posłańcu rychło książę słuckie Siemion w żebraczem odzieniu wszedł do miasta tak nie znacznie, że go nikt nie poznał i potem do klasztora do księżny wpuszczon. Księżna już się była tak opatrzyła w ludzie, w strzelbę i żywność, iż gwałtowi bronić się chciała; przeto naprzód niż co, wodę starosta jej odjął, bo rurami szła do klasztora, zaczem nie pomału była księżna ściśniona. Owa tego dnia gdy wodę jej odjęto ku wieczoru posłała księżna wojewodę dzisiejszego płockiego Zieleńskiego, który jej na ten czas służył, i drugiego statecznego sługę swego opowiadając to staroście, iż za wolą bożą oddała w stan święty małżeński słowy bożemi i skutkiem córkę swoję książęciu słuckiemu Siemionowi a chcąc to mieć, żeby to

królowi oznajmił a zatem, żeby od Łukasza z Górki pokój mieć mogła. Co usłyszawszy Barży starosta i brat jego Stanisław, który potem był marszałkiem nadwornym a, puściwszy laskę, wojewodą i starostą krakowskim, nie bardzo pięknie obadwa odprawili te posłańce przyczytając księżnie upor i lekkie poważenie nietylko zwierzchności królewskiej, ale i zacności a zawołania domu swego; dokładując, że to przecię tak nie pójdzie, jako sobie księżna upodobała. Lecz wątpiąc w tem, żeby słudzy wszystko wiernie odnieść mieli, zdało się staroście, żeby szedł brat Stanisław sam i to, żeby powiedział księżnie, co przystoi. Szedł Barży Stanisław i tak ostre mówił — kładąc przed oczy każń tę, która postanowiona prawem jest na te, które gwałtem biorą cudze żony i na te, które gwałtu takowego pomagają — że księżnie, strachem zdjętej, one pierwsze zuchwałe słowa, ono grożenie zabicia córki i siebie z pamięci wszystko wypadło. I tak od strapionej, sfukanej Stanisław Barży odszedł. Nazajutrz szedł sam starosta do księżny po obiedzie — która prosiła iżby brata nie brał z sobą — i tam czas wszystek aż mało nie po północy strawił namawiając, przekładając i grożąc nakoniec, że wżdy kiedy do tego rzecz przywiódł, iż obiecała dać nazajutrz w sekwestr córkę swoję. Jakoż nazajutrz sam starosta jechał po nię i prowadził ją na zamek stojąc na stopniu u jej kolebki i uczciwość wielką onej wyrządzając. Księżna stara została w klasztorze a miasto niej miał starosta siostrę swoję Herbortową Dziedziłowską, która ustawicznie przy księżnie młodej na zamku była, lecz księżna Halszka, jako smutno przyjechała na zamek, ustawicznie na łóżku swem siedziała twarzą ku ścianie, a nic inszego jeść nie chciała, jedno to co jej matka posyłała. Wtóry dzień po wzięciu w sekwestr księżny, chciał hrabia z Górki i przy-

jaciele jego, żeby księżna oddana małżonkowi była podług rozkazania królewskiego, lecz iż to był poczciwem słowem obiecał starosta księżnie: nie oddać córki jej hrabi z Górki, ażby król o wszystkiem miał pierwej dostateczną wiadomść, przeto bydź to nie mogło, o co tak usilnie proszono. Księżnę starą, iż dała córkę w sekwestr, nie jedno niedostatek, gwałt, ale i to przywiodło, że król uwierzywszy temu, (co nie było) żeby książę Siemion całym już małżonkiem księżny Halszki zostać miał, że nie hrabi z Górki, ale jemu miał przysądzić żonę. A zwłaszcza, że też księżna miała u dworu swoje, jedno że potężniejsi hrabie z Górki przyjaciele byli. Gdy już na tem stanęło czekać co król każe, mnie starosta odprawił, a księżna Halszka prosiła mnie, iżbych jej list, który mi sama z ręki swej oddała, królowi doniósł; obiecałem, i tak uczyniłem. Przedemną dniem jednym wyjechał sługa hrabie z Górki, jednak król nie chciał się zaraz rezolwować, aż naradziwszy się dostatecznie. Gdym królowi list od księżny oddawał, pytał mię król takli jest, iż ślub i wesele Siemionowe zaraz w klasztorze było? powiedziałem com wiedział, lecz znałem to bardzo dobrze, iż król to wejście książęcia Siemiona do klasztora z niełaską przyjmował i dziada książęcego nie cudnie wspomniał. Dana potem księżna hrabi z Górki, co jako tam we Lwowie było; jako do kolebki wsiadać nie chciała; jako była woli królewskiej przeciwna nie piszę tego, żem na ten czas nie był we Lwowie.

Tych czasów znowu Moskiewski Inflantom był ciężki, Firstemberka wziął na Felinie i do Moskwy zawiózł, na którego miejsce Kietler mistrzem został. Owa i ta inflantska napaść i co inszego wyciągnęło króla do Litwy tegoż roku 1559. A gdy Inflanci widzieli, że się mocy moskiewskiej oprzeć nie mogli a o pomocy z Niemiec

próżno było myśleć; k'temu arcybiskup ryski — widząc, że brat jego książę pruskie w pokoju za obroną korony polskiej, jako za murem siedzi — perswadował Kietlerowi i inszym, żeby się pod obronę korony polskiej uciekli. I roku 1560 do Wilna przyjechał arcybiskup ryski z Kietlerem mistrzem inflantskim i z książęciem mekielburskim, koadjutorem arcybiskupstwa ryskiego, prosząc, iżby ich król z ziemią wszystką inflantską pod obronę swą przyjął. Co król widząc bydź z dobrem państw swoich, że ci, którzy niekiedy ciężcy bywali księztwu litewskiemu, poddanymi teraz bydź chcą, chętnie na to zezwolił i czas do tej sprawy naznaczył, który gdy przyszedł, arcybiskup z Kietlerem mistrzem wziąwszy do tego książę mekielburskie, koadjutora arcybiskupstwa ryskiego, poddali się pod obronę korony polskiej i przysięgli; którą przysięgę im dawał ksiądz Padniowski podkanclerzy koronny z wielką ceremonią i z zachowaniem dostojeństw majestatu królewskiego. Ten Kietler potem, iż się tak królowi i senatorom zdało lepiej ku bezpieczniejszemu i trwalszemu zadzierżeniu ziemie inflantskiej do korony i wielkiego księztwa litewskiego, uczynion w Wilnie jest książęciem kurlandskim. To tak rzeczy te z strony Inflant są skończone. Lecz króla nieco trapiło ono, że królowa wielkie skarby wywiozła z Polski i pożyczyła niemało pieniędzy królowi hiszpańskiemu Filipowi, od których dał był król Filip cła niektóre w Apulii ku dzierżeniu królowej Bonie i niemała z tego do roku onej przychodziła intrata, której po jej śmierci dawać przestano; więc i barskie księztwo na króla słusznie przypaść miało, gdyż to księztwo dane było za kontentacyę matce królowej Bony, iż ustąpiła z Medyolanu żoną książęcia będąc a córką króla neapolskiego. Były i insze przyczyny ważne dla których trzeba było do cesarza Ferdynanda, natenczas w domu

rakuskim pierwszego, posłać człowieka wielkiego, żeby te rzeczy wydźwignął; a przeto użył król księdza Przerębskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego, żeby to na się wziął — i siła rzeczy sprawił. Zaczem potem inszego roku, gdy w tejże zaś sprawie ksiądz biskup poznański Konarski jeździł, niemała suma filipków ze Włoch jest przywieziona. W końcu tego roku król biskupstwo krakowskie dał księdzu Filipowi Padniowskiemu, podkanclerzemu koronnemu, który nie bez woli królewskiej pisał do księdza Piotra Myszkowskiego, sekretarza naonczas wielkiego, iżby przyjechał do króla do Wilna, a gdy przyjechał, spuścił mu ksiądz biskup czworo beneficya swoje co najlepsze życząc mu tego, żeby pieczętarzem po nim został, jakoż i był potem biskupem płockim, naostatek krakowskim i na tem (biskupstwie) umarł. Po przyjechaniu od cesarza ksiądz Jan Przerębski, arcybiskup gieźnieński, roku już 1561 złożył synod w Warszawie, na który z Wilna przyjechał ksiądz Padniowski biskup krakowski — i postanowiwszy ksiądz arcybiskup te rzeczy, dla których synod był złożył, w miłości rozjechał się z księdzem biskupem krakowskim, który się nazad wrócił do Wilna, jednak ta przyjaźń między nimi nie trwała długo. Tego roku król szwedzki, Eryk, Rewel wziął; książę mekielburskie, koadjutor arcybiskupstwa ryskiego, zapomniawszy dobrodziejstwa królewskiego, odstąpił od pana (dla) króla Eryka a potem od naszych był pojmany i do Wilna przyprowadzony pod strażą; nad którym był starszy Wąsowic, dworzanin królewski, którego potem książę, upiwszy się, tulichem zabił zdradliwie, do czego się nie znał, ale sługę wydał, jakoby ten uczynić to miał. Przyjaciele zaś Wąsowicowi gardłem tego sługę darowali a książę do Rawy na więzienie odesłano a przystawa mu i zwierzchniego dano Jarzynę, szlachcica onegoż kraju. Tego też

roku umarł pan z Tarnowa, kasztelan krakowski a hetman koronny. A nie długo potem nalazł się człowiek zły jeden, którzy i pana i nas wszystkich u dworu zatrwożył. Miernicy jeździli po Podlasiu w bielskim powiecie, nad którymi był od króla superintendentem niejaki Stanisław Skoczek, który miał imienie u Grodna: Kundzin, które potem zapłacił król Stefan. A iż ten Skoczek nieludzce się obchodził z ludźmi tak, iż czasem po przez środek izby sznur miernikom ciągnąć kazał dziury poprzewierciawszy, odjął też był niesłusznie niejakiemu wójcikowi niemało gruntu: (zatem) ten wójcik kilkakroć królowi się skarzył o tę krzywdę, naostatek raz w Rudnikach tak domawiał królowi, com ja sam słyszał, iż godzien był znacznego karania; jednak król, jako pan święty był, odprawił go gładce i do pisarzów litewskich odesłał. W kilka dni potem, gdy król z łowów do Wilna przyjechał, napisał ten wójcik kartę odpowiadając na gardło królowi, jeźli nie każe powracać majętności tym ludziom, którym je miernicy bez żadnej przyczyny pobrali. Tę kartę raniuchno przylepił na wrotach pierwszych zamkowych z mostu zszedłszy, a wtenczas prawie gdy przylepiał tę kartę szedł sługa kuchenny drążny od szpiżarnego po kury i po co inszego do szafarza. Tę kartę królowi przyniesiono, nie tak król — jako my wszyscy byliśmy w niemałym strachu: zatem każdy z nas rozmaitemi sposoby wywiadował się, ktoby kogo na moście albo u wrót widział? bośmy tak rozumieli, że tę kartę w nocy przylepiono. Ale zbożny Zakrzewski jurgieltnik konny, człowiek cnotliwy i godny, rozumiejąc, że to rano przylepiono a kuchenni słudzy drążni do miasta po potrzeby najraniej chodzą, szedł do kuchni i cicho po jednemu pytał drążnych, któryby najraniej dziś chodził do miasta? ozwał się ten, kto chodził, a spytany i to powiedział, że widział gdy kartę na wrota

przylepiono, lecz ktoby to był nie wiem, prawi, ale poznałbych w twarz go widziawszy. Zatem Zakrzewski kilka sług wziąwszy z sobą chodził z tym drążnym po Wilnie po różnych gospodach; owa tak długo chodził (aż) ukazał. Rzucił wnet sługę Zakrzewski po te co łapają; którzy przyszedłszy pojmali zbrodnia i oddali do zamkowego więzienia, gdzie się zaraz do tej karty przyznał powiadając, iżem ja nie miał tej myśli, żebych się na króla targnąć miał, lecz postraszyć chciałem, żeby mi grunt pobrany wrócono. Męczono go: więcej nic nie powiedział, jedno to co pierwej. Tego tylko dokładał, iż słyszał nie cudne słowa przeciwko królowi od Wiktorzyna z ust wypuszczone, co gdy Wiktorzyna doszło, przyszedł do księdza Padniowskiego, biskupa krakowskiego i pieczętarza, (przy czem ja byłem) dając o sobie sprawę, iż jako żyw nic takiego przeciwko królowi panu swemu nie mówił; a zatem prosił księdza, żeby się za nim przyczynił w tej jego niewinności do króla, żeby król wiary nie dawał powieści człowieka złego, który, iż zasłużył na gardło, chciałby żeby wszystek świat szedł z nim na śmierć pospołu. Prosił za nim ksiądz biskup i odpuścił król, jako pan dobrotliwy. Lecz potem pokazała się znacznie zdrada Wiktorzynowa, za co zapłatę wziął — o czem niżej będzie. Tego wójcika włóczono po mieście na łupie a po włóczeniu ścięto: a gdy na śmierć był sądzony podał regiestrzyk, w którym wypisane były zbrodnie mierników i Skoczkowe; zaczem król kazał wziąć imienie Skoczkowi i długo był bez niego; potem za przyczyną wielkich panów kazał mu je król zasię wrócić. A iż było na pieczy u króla, żeby przybywanie inflantskiej ziemi do korony ku sławie i ku pożytku rzeczypospolitej obojga narodu przyjść mogło: przeto zdało się królowi (gdyż tak prędko sejm bydź nie mógł) wezwać do siebie senatorów, do Łomży, i z nimi

się namówić jako dalej postąpić w rzeczach inflantskich i tak uczynił; a sam z Wilna 29 *Novembris* wyjechał, a *in Decembri* do Łomży przyjechał. Był tam niemały zjazd w Łomzie celniejszych senatorów okrom księdza arcybiskupa, który — będąc chory kwartaną i nią potem umarł — przybydź nie mógł. Jednak chociaj wielki zjazd był i czas się przewlókł aż wrok 1562 nic się nie postanowiło okrom, że król podskarbstwo koronne dał Walentemu Dębińskiemu, który potem był kanclerzem koronnym a kasztelanem krakowskim umarł; z tego zjazdu łomzieńskiego jechał na biskupstwo swoje ksiądz Padniowski w roku 1562 a przy sygnecie zostawił księdza Myszkowskiego. Tamże namówił się król z księdzem biskupem tym krakowskim i z panem kanclerzem Ocieskim, iżby do mnie odsyłali listy swe tajemniejsze a ksiądz biskup, (iżby) osobliwie przechrzcił pany inakszemi przezwiski, niż je zowią, i, (iżby) ostawił tego regiestrzyk samemu królowi. Ja iżem w Łomzie na ten czas nie był, napisali do mnie obadwa, każdy osobno, iż to jest wola królewska, żeby do mnie listy odsyłali a ja żebych je królowi oddawał i na nie na pokoju odpisował za dyktowaniem królewskiem. Co trwało aż do wyjazdu królewskiego na sejm do Piotrkowa, który wyjazd był 28 *Octobris* 1562. Ksiądz Myszkowski rzeczy odprawował wszystkie, które pieczętarskiemu urzędowi należą; a, (że) sygnet królewski maluczki był, kazał król urobić nakształt sygneciku swego pieczęć na cztery granie większą, i tą ksiądz Myszkowski pieczętował rzeczy wszystkie. Tamże król do onych wielkich beneficyj, które mu był ksiądz krakowski spuścił, dał mu jeszcze przez mię probostwo płockie, po księdzu Wolskim nowym biskupie kujawskim i kazał mu tak powiedzieć, iż król dla tego bogaci go w intratę, iżby ludzie u niego łaskawą miewali odprawę a nie byli

wyciągnieni od niego i od pisarzów jego na rzeczy wielkie, gdy do urzędu pieczętarskiego przyjdzie. Iż jechawszy król do Litwy roku 1559 mieszkał tam blisko trzech lat okrom, co trochę do Łomży jeździł, obrażało to ludzie nie pomału, sprawiedliwość leżała odłogiem, granice od nieprzyjaciela nie były bezpieczne: przeto celniejsi ludzie złożyli sobie sejmik w Proszowicach nad wolę i wiadomość królewską, z którego posłano do króla posły do Litwy; między któremi był Sobek, który był potem podskarbim koronnym i kasztelanem sandomierskim, upominając się powinności królewskiej, żeby sejm złożył i w Polszcze mieszkał: czego jeźliby uczynić nie chciał, iż oni o sobie chcą radzić — król dał odpowiedź, iż w Litwie nie darmo mieszka, a iż to sprawił w pokoju a bez krwie rozlania, czegoby był nigdy, jako wojną, tak i mieszkaniem w Polszcze, nie sprawił: Jednak oto gdyż się już inflantskie rzeczy odprawiły, tedy jako najrychlej będzie mógł sejm złoży i do Polski przyjedzie. Nie pochwalił jednak tego posłom, iż bez woli jego sejmik był w Proszowicach złożony. Rychło po tych poślech przyjechał Spytek Jordan, wojewoda krakowski, do króla do Wilna dając znać, iż króla do Polski potrzeba: a przyjechał nie jako poseł, ale jako wierna rada pańska, a mając k'temu potrzeby swoje, dla których ta nie była mu ciężka droga. Po odjechaniu tego wojewody na początku jesieni przyjechało książę finlandskie, brat króla szwedzkiego Eryka, do Kowna, którego król kazał tam zadzierżeć a sam rychło potem do niego jechał: gdzie książę finlandskie ukazał list jakiś z kancelaryi, który mu dał nadzieję, że nie próżno miał się starać o królewnę polską Katarzynę. Król tak go odprawił przez księdza Myszkowskiego, sekretarza wielkiego, że to są rzeczy wielkie a bez rady senatorów koronnych nietylko

tak rzecy ważnych, ale i daleko lżejszych król nie zwykł zaczynać, nierzkąc stanowić; a jeszcze, żeby młodsza przed starszą dana bydź miała, to bydź nie może. Którą odprawę on wdzięcznie przyjąwszy z wielką pokorą i usiłowaniem króla prosił, żeby acz nie to, wolno mu było Wilno oglądać, uczyniwszy tak daleką i niebezpieczną drogę. Czego mu król pozwolił. Zatem do Wilna przyjechawszy (a dwór królewski przeciwko niemu wyjeżdżał) zjednał sobie takie ludzie, którzy nietylko królowi, ale i fraucymerowi zalecać go umieli. Przyszło nakoniec do tego, iż królewna Anna dała to znać królowi, że to przyjmie wdzięcznie, gdy król przed nią da w stan święty małżeński królewną Katarzynę, nierzkąc żeby się tem obrażać miała. Jednak król bardzo się ociągał, chociaj smaczne na on czas kondycye podawało książę finlandskie królowi. Wojewoda wileński Radziwiłł znacznie był przeciwko temu, ale insi, zwłaszcza ci, którzy przedtem w Szwecyi od króla posły byli, rzecz książęcia finlandskiego zdobili bardzo. Owa królewski umysł, gdy król był w tej mierze roztargniony, księdzu Myszkowskiemu rozkazał, żeby mu podał radę swoję, pamiętając na przysięgę i na wiarę, którą powinien panu swemu, chcąc tak uczynić, jako mu on radzić będzie. Było to na miejscu osobliwem, gdzie tylko sam król był a ksiądz Myszkowski. Przeto ksiądz Myszkowski, (co ja zaś od niego samego wiem) nie oglądając się na żadną inszą rzecz, jedno żeby król przystojnie w rzeczy tej począł sobie, pokazał królowi, iż snadniej będzie o jednej siostrze radzić niźli o dwu; przypomniał, że niedawno Moskiewski starał się przez posły swe (między któremi pierwszy był Sukin) o królewną Katarzynę a wzgardę odniósł. Przypomniał i dawniejsze staranie arcy-książęcia Ferdynanda, którego toż potkało. Dołożył, iż pogody, gdy ją pan bóg posyła,

upuszczać nie trzeba; wiele królów przez białegłowy wskórało: Wenetowie daniem za mąż szlachcianki weneckiej do królestwa Cyprskiego przyszli: a co wiedzieć do czego pan bóg te rzeczy wiedzie? Nie zaniechał i tego ukazać, iż nie nowina królom polskim jeździć za morze i tam stanowić króle. Może i do tego przyść, że na morzu będą polskie okręty a zatem pruska ziemia i miasta nad morzem w kleszczeby ujęte były: a król duński ciszejby siedział, niż teraz siedzi. A co się tego tycze, iż młodsza przed starszą za mąż iść ma, położył przed oczy królowi niedawny przykład w domu rakuskim, gdzie także młodszą przed starszą dano. Owa tem zamknął, żeby się król nie rozmyślał a dał w imie pańskie królewną Katarzynę w stan małżeński święty, a tem fortunniejsza będzie królewna jejmość niż insze jej siostry, iż pójdzie za tego, kogo widzi; one za te iść musiały, którym się przypatrzyć nie mogły. Król umyśliwszy na tej radzie księdza Myszkowskiego przestać, jednak z królewnami osobno mówić i dowiedzieć się woli królewny Katarzyny chciał. I przyszedłszy przed wieczerzą do królewien podług zwyczaju pytał królewny Katarzyny tuż przy siostrze, jeżliby to była wola jej iść za to książę? królewna powiedziała, że inszego stanu, niż ten w którym jest teraz, nie pragnie. Tu królewna Anna powiedziała: a wszakeś wasza królewska mość przedemną przyzwoliła, a coż po inakszej mowie teraz? a obróciwszy się do króla rzekła: „Przyzwoliła miłościwy królu! nie racz wasza królewska mość więcej pytać.“ Z tem król odszedł, a rozmówiwszy się z panem wojewodą wileńskim i z księdzem Myszkowskim, książęciu też dobrą nowinę posławszy, czas wesela złożył czwarty dzień października w niedzielę roku 1562. Panom litewskim też, co ich na ten czas bydź mogło, dał król znać, żeby się z żonami zjechali na czas naznaczony, który gdy przyszedł, brało książę finlandskie ślub z królewną na zamku w wielkim kościele, a dawał go biskup wileński Waleryan. Gdy do pokładzin przyszło —księdzu Myszkowskiemu, sekretarzowi na on czas wielkiemu, król oddać u łoża królewnę kazał, który po łacinie w te słowa mówił:

„Oświecone miłościwe książę! aczkolwiek mało nie wszystko się dokończyło, co ku poświęceniu temu a od boga postanowionemu związkowi należało, kiedy dziś w kościele przy bytności wszech stanów królewna jejmość Katarzyna do ołtarza przystąpiwszy waszej książęcej mości się oddała, a swoję wiarę— za wolą jego królewskiej mości naszego miłościwego pana wyznaniem tem, iż wasza książęca mość jako głową, a ona jako tej głowy ciałem bydź ma —przysięgą obowiązała; wszakże, iż zwierzchność opiekuńska, którą jego królewska mość po śmierci świętej pamięci rodziców swoich wziął, jeszcze nie ustała, aż ją jego królewska mość z siebie zdjąwszy na waszę książęcą mość włoży, czyni to jego królewska mość za powinnością swoją i za tem spowinowaceniem, które wziął z waszą książęcą mością, iż tej zwierzchności już odstąpić a królewnę jejmość Katarzynę waszej książęcej mości, małżonkowi i urzędnemu już opiekunowi, przywłaszczyć chce, aby wszystko to było, co ku zupełnemu dobrodziejstwu w tej mierze od jego królewskiej mości waszej książęcej mości należy. I rozumie temu jego królewska mość, iż — w nieodmówieniu siostry swej waszej książęcej mości — wasza książęca mość znasz osobliwą łaskę jego królewskiej mości, chociaj z tej rzeczy samej, że jego królewska mość mając dwie siestrze dorosłe — obiedwie jednako, jako królewskiemu stanowi należy, wychowane, obyczajmi, cudnością równe i wszystkiemi dobremi przymioty tak ozdobione, iż największym na świe-

cie królom w małżeństwo są godne — w dawaniu jednej z nich waszej książęcej mości opuścić jest jego królewska mość raczył bieg przyrodzony: lata i zwyczaj przodków swych w tym świętym królewskim domu zachowany, a tego coś wasza książęca mość wnet z przodku wielkiemi prożbami po jego królewskiej mości mieć chciał, (aby ta która jest młodsza, była waszej książęcej mości w małżeństwo dana, czego jego królewska mość wiele zacnym książętom, tak niemieckiej jako i włoskiej ziemie odmówił) widząc to bydź przejrzenie boże, pozwolić jest waszej książęcej mości raczył. Co tem chętniej jego królewska mość uczynił widząc waszę książęcą mość bydź tego baczenia, tych obyczajów, że tę łaskę jego królewskiej mości będziesz umiał dobrze uważyć u siebie, w czem jego krolewska mość nie wątpi to sobie o waszej książęcej mości obiecując, iż wszelaką uczynnością tak jego królewskiej mości jako i małżonce swej królewnie jejmości wdzięczny umysł pokazać będziesz raczył tak wielkiego a nieprzerównanego dobrodziejstwa. A tak już jego królewska mość krew' królewską, siostrę swą miłą (co aby pan bóg szczęścić raczył!) tak urodzoną, tak wychowaną, tak osobnemi dary od boga nadaną, tej miłości przeciwko panu bogu, tak świętych obyczajów pannę, iż tego wieku podobnoby nie nalazł z królewskich dzieci, któraby na porównanie z nią iść mogła, królewnę jejmość Katarzynę z ręki swej królewskiej, która jest i swemi i przodków swych zwycięztwy sławna, w rękę waszej książęcej mości, o którego wierze i stateczności dobrze rozumie, za małżonkę a w spólnem życiu towarzysza oddaje, a własną waszej książęcej mości przypisuje kładąc z siebie na waszę książęcą mość imie i prawo opiekuńskie, które do tych czasów na sobie nosić jest raczył. Gdyż tedy wszystka władza, która z boskiego, albo z ludzkiego prawa wymyślona bydź może, już jest waszej książęcej mości nad królewną jejmością dana— która opuściwszy króla jegomości brata swego wielce miłego, którego nietylko za własnego opiekuna, ale na miejscu prawego ojca miała; opuściwszy też bardzo miłą sobie siostrę, którę tak czciła, tak ważyła, tak miłowała, iż ledwie tuszyła sobie módz się kiedy od niej oderwać, waszej książęcej mości się przyłączyła, a siebie wszystka woli waszej książęcej mości jako głowie swej poddała — chce to po waszej książęcej mości mieć jego królewska mość jako to powinność waszej książęcej mości niesie, iżbyś wasza książęca mość królewnę jejmość nie inaczej jedno jako ciało swe własne miłował. Albowiem nietylko już dusza jedna we dwu cielech, jako nam o tej co w obec przyjaźni mądrzy ludzie na piśmie podali, ale jako o tej wielkiej świętości bóg sam usty swemi w raju powiedział: „dwa w ciele jednem“ — to jest, wasza książęca mość a królewna jejmość staliście się, a jeszcze nie dwa ale jedna dusza i jedno ciało, nad które złączenie większe, zwięźliwsze, świętsze wymyślone bydź nie może. Którego złączenia, jako pierwsze początki, nie za radą ludzką, ale za przejrzeniem bożem idą; tak jego królewska mość we społek z jej królewską mością małżonką swoją miłą, ze wszystkim domem swym królewskim i ze wszystkimi nami boga wszechmogącego pokornie prosi, aby te wszystkie postępki tego świętego spowinowacenia swoją boską łaską prowadzić i szczęścić, a waszę książęcą mość w krótkim czasie potomstwem darować raczył.“

Książę acz miał przy sobie tych, którzy po łacinie dobrze umieli, jednak sam dziękował szerząc łaskę królewską i dary te boże, któremi królewny ichmoście są ozdobione, a przeczytając wszystko przejrzeniu bożemu,

że umysł jego ku królewnie jejmości Katarzynie był obrócony a serce królewskie do jego prożby skłonione. Dołożył, jako wielkiego króla córkę, wielkiego króla siostrę bierze, jaką wdzięczność za to powinien, jaką pamięć, jaką powinność, obiecując czynić jej dosyć przez wszystek czas żywota swego. Owa dosyć pięknie i ozdobnemi łacińskiemi słowy to dziękowanie książę finlandskie odprawił. Po weselu iż nadchodziły zimna, obawiając się król przeciwności jakiej na morzu chciał to mieć, żeby było książę we Gdańsku przez zimę mieszkało: lecz potrzeby księztwa finlandskiego wyciskały to na książęciu, żeby się za morze kwapił i dlatego naprawił królewnę, która prosiła króla, żeby woli i potrzebie książęcej nie był przeciwny. Pozwolił król, a gdy wyjeżdżało książę, prowadził sam, i w mili od miasta pospołu w namiecie jedli król, książe, i królewna z froncymerem swoim. Po obiedzie, król (mając pierwej nieco rozmowy z siostrą w izbie czarnej przy nas, której ten sens był: iż jeźliby co na królewnę przypadło, żeby króla jego miłości nie winowała — na co królewna cudną dała odpowiedź; a przy tej rozmowie nie było książę) wsiadł do kolebki z królewną, a książę finlandskie na koniu jechał; i chwilę nie małą król pospołu z królewną w kolebce siedział, potem wysiadł i pożegnał się z książęciem i z królewną, która nie bez płaczu króla żegnała. Pożyczył też był książe królowi nieco pieniędzy, a w tem król dał mu do dzierżenia niektóre w Inflanciech zamki, do których książę naprzód przyjechał, z nich do Rewla, a z Rewla do Finlandyi. Jako mu się tam potem wiodło, jako oblężon był, jako w więzienie wzięty? już to nie do rzeczy polskich należy. To do rzeczy polskiej należy, iż Jan Przerębski arcybiskup gnieźnieński, człowiek wielkiej cnoty, tego roku umarł; o którym królowa Bona (gdy

żal przyszedł iż z Polski wyjechała) to mawiała we Włoszech, iż tylko jeden Przerębski nalazł się miłośnik króla i rzeczy pospolitej, bo drudzy, prawi, gdybych była syna u nich kupić chciała, wzięliby byli zań pieniądze. Przed weselem królewny Katarzyny, król sejm złożył na dzień 22. listopada, a miejsce naznaczył Piotrków. Ten sejm nie dokonał się aż w roku 1563, na który król z Wilna przyjechał 28. października 1562. Tam na początku sejmu obaczywszy ksiądz Padniowski, biskup krakowski, że i jego *exequtio* dotknąć miała — k'temu poczuwszy po tętnie, że posłowie gotowi byli iść do króla z prożbą, żeby biskup krakowski nad prawo pieczęci nie dzierżał — jednego dnia, skoro król zasiadł w radę, uczyniwszy piękną rzecz, iż przystojnie podług wiary, cnoty i przysięgi swojej pieczęcią szafował, nad prawo, albo ku zniszczeniu skarbu koronnego nic nikomu nie jednał, dóbr rzeczy pospolitej nie zawodził, łaski jego królewskiej mości tak jako przystoi używał a nikomu nią ciężki nie był, pieczęć położył; którą potem król, ale aż dni marcowych 1563 dał księdzu Piotrowi Myszkowskiemu, jako mu to był w Wilnie jeszcze obiecał. Na tym sejmie król czwartą część pożytków dóbr swoich darował rzeczy pospolitej na obronę krajów ruskich, *exequtio* się poczęła, a sądy nowe na raz tylko są postanowione w województwach. Niż się sejm dokonał, przyszła wieść z Wilna, iż Moskiewski Połock wziął, jakoż wziął go 15. lutego 1563. To wzięcie Połocka sprawiło, że się sejm, który był dosyć długo, dokonać musiał, dla prędkiego wyjazdu królewskiego do Litwy. Iż Połock nikczemnie w moskiewskie ręce był przyszedł po wielkiej części przyczyną tego była niezgoda wojewody z rotmistrzami a nie rozum w tem, iż gdy na czas pewny przymierze z Moskiewskim wziął Dowojna wojewoda, nie ob-

warował sobie tego, żeby ludzie moskiewscy na swem miejscu stali a pod zamek bliżej żeby się nie szańcowali; którzy zaraz skoro przymierze obwołano pod sam zamek się przyszańcowali a, skoro czas przymierza wyszedł, zamek zapalili. Nasi i gasili i bronili się póki mogli, naostatek, nie mogąc ognia ugasić, wyszli z zamku do kniazia. Wojewoda wzięt w więzienie i z żoną wzięt Hlebowic, wzięt władyka i — co Litwy było tak wielkich jak i małych — wszyscy wzięci. Polskie zasię rotmistrze: Wierzchlińskiego, który był Szlęzak, Warszawskiego i insze, oblokłszy w szaty kosztowne, wolno spuszczono. Wierzchlińskiemu potem w Wilnie przed królem przymówił był te szaty Starzechowski, wojewoda podolski; lecz Wierzchliński dał o swej niewinności sprawę; jakoż jasna rzecz była, iż Wierzchliński czynił dosyć swemu. Nie pomału zatrwożyła była koronę ta możność i szczęście Moskiewskiego; jakoż gdyby był król zostawił dworu swego w Wilnie, (którego nie wiele było, a starszych nad dworem czterech, Fabiana Czemę wojewodę pomorskiego; Hieronima Sieniawskiego podkomorzego kamienieckiego, który potem wojewodą ruskim umarł; Mikołaja Łaskiego starostę malborskiego; a Maciejowskiego, który potem był wojewodą lubelskim; o których Moskiewski słysząc i mając je za hetmany rozumiał o wielkich ludziech w Wilnie) pewnieby się był o Wilno pokusił. I tak ten strach Moskiewskiego uczynił koniec sejmowi; jednak tak odjechał król do Litwy, iż sejm drugi na święty Marcin do Łomży w tymże roku 1563 złożył, lecz potem do Warszawy obrócon był a tam pociągnął się aż w rok 1564. Z którego to sejmu rewizorowie do Wielkiej-Polski, Małej-Rusi, Prus i Mazowsza wysłani są wedle opisania konstytucyi sejmu przeszłego. Król w Wilnie będąc, przed wyjazdem swym do Polski na sejm,

sądził Wiktorzyna, który przyjechał był za glejtem do Wilna, albowiem dobrze przedtem, gdy sługę jego na granicach pojmano, Jastrzębskiego, a on listy niesie zdradliwe do Moskiewskiego, zjechał był Wiktorzyn; uprosiwszy tedy sobie glejt stanął; instygować nań kazano wójtowi wileńskiemu, cnotliwemu i uczonemu człowiekowi, doktorowi Augustynowi. A gdy wdał się w prawo Wiktorzyn i niejako pozwolił na karanie, gdzieby niewinności swej nie pokazał: nalazło się jaśnie, iż był winien pisząc do nieprzyjaciela królewskiego nieprzystojne listy i z nim mając porozumienie; skazan zatem jest na gardło i ćwiertowan w Wilnie na rynku a Jastrzębski, sługa jego, ścięt. Tego też roku deszpot niejaki — jedni go powiadali bydź Greczynem z Cypru a drudzy Słowakiem z Dubrownika — przyszedłszy za pomocą Hieronima Łaskiego jeszcze w roku 1561 do hospodarstwa wołoskiego i chwilę niejaką panem wołoskim bywszy od Tomsze z państwa zrzucon i o gardło przyprawion jest; a Tomszę zasię inszego czasu Aleksander wygnał. Tomsza gdy do Lwowa z Mocugiem przybiegł, król, dla siła przyczyn a najwięcej dla zachowania przymierza z Turkiem, pojmać go pospołu z Mocugiem i na gardle skarać kazał; ale to już nie tego roku było. Przepłacił tych Wołoch i Dymitr Wiśniowiecki, który, gdy namówiony od Wołochów przeciwko Tomszy ciągnął niewiele mając ludzi z sobą, przyszedł w ręce do Tomsze nieprzyjaciela swego, który go do cesarza tureckiego pospołu z Janem Piaseckim posłał i tam na hakach zawieszeni. A iż przed onym sejmem, który w Łomzie bydź miał a do Warszawy był przełożony, umarł Jan Ocieski kanclerz koronny, człowiek wielki, mądry i biegły, przeto na tym sejmie roku już 1564 dana jest pieczęć wielka Walentemu Dębińskiemu, podskarbiemu koronnemu. Rewizorowie, jako

się wyżej wspomniało, są naznaczeni i wysłani. Postanowione też okazowanie w województwach na pewnych miejscach na dzień św. Mateusza, wszędy na ten jeden dzień: więc sejm litewski w Bielsku na świątki a spólny korony złożon do Parczewa na dzień św. Jana; jakoż te sejmy doszły, lecz mało się co na nich sprawiło. Tedyż też na sejmie warszawskim król odstąpił sukcesyi dziedzicznej na księztwo litewskie. Pod ten też prawie czas nasi pod Newlem mieli z Moskwą do czynienia, których było przez czterdzieści tysięcy a hetmani dwa: Kurubski a Sererbny; naszych było około dwu tysięcy, nad którymi z poruczenia Floryana Zebrzydowskiego, kasztelana lubelskiego a natenczas hetmana, był kasztelan ciechanowski Stanisław Leśniowolski. Przyszli nasi na ten lud pod Newel niespodziewanie, ale sprawą dobrą, acz nie porazili wojska tak wielkiego, jednak go dobrze urwali na harcach a walny ufiec, który w poruczeniu miał Jakób Secygniowski stał na miejscu, do którego zmordowanym ucieczka była. Potykali się rotmistrze mężnie — jako Zamojski, Sieniawski, Potocki, Zborowski, Oleśnicki, Bełdowski, Paweł Secygniowski i insi — i czynili co przystoi; jednak, bacząc niérównię sobie, ustąpić musieli, ale obronną ręką; tył dzierżał Jakób Secygniowski. Gdy się nasi z Moskwą ścierać poczęli, Scibor, szlachcic z Rusi, z wojska wybiegłszy dał znać hetmanowi, iż nasi porażeni na głowę. Hetman wnet, nie strwożony tą nowiną, posiłek posłał i sam się ku nieprzyjacielowi ruszył; zatem przybiegł od Leśniowolskiego sługa inakszą dając sprawę a ów, co ludzi strwożył, wziął do więzienia i mało gardła nie dał. Rychło potem Kurubski, podobno Moskiewskiemu nie ufając, uciekł de Wilna, który od Mikołaja Radziwiłła, książęcia na Dubinkach, wojewody na on czas trockiego, hetmana wielkiego księztwa litewskiego, wdzięcznie przyjęty i królowi (który sejmował natenczas w Warszawie, gdzie i Litwa była,) opowiedzian. Moskiewski lekce sobie poważając wojska królewskie i przyczytając Kurubskiemu zdradę, iż on, mogąc nasze pod Newlem bić, wypuścił z ręki zwycięztwo, zebrał wojska wielkie i państwa litewskie wojować kazał; o których gdy się wojewoda trocki Radziwiłł hetman dowiedział, szedł pospołu z Hreorem Hodkiewiczem, hetmanem polnym, przeciwko nim i pod rzeką Ułą dał temu wojsku, które Sujski wiódł, bitwę i na głowę je poraził, gdzie i kniaź Sujski, hetman, zabit. Poległo wtenczas Moskwy blisko ośmnastu tysięcy i nadto w pogoni siła ich zginęło: odbiegła Moskwa wozów, kolas i rynsztunków wojennych, między któremi pancerzów najwięcej było. Nastąpił rok 1565, którego po Zebrzydowskim Stanisław Leśniowolski hetmanił a, nie chcąc próżnować, wyprawił Stanisława Cikowskiego z częścią ludzi, żeby w Moskwę wtargnął—i blisko Smoleńska wojował, włości popalił; zaś pod Krasnogródkiem burzył i siła więźniów przywiódł, ludzie swe cało zachowawszy. Filon też Kmita Czarnobylski wojował Moskwę i z niemałą się korzyścią wrócił. Także i Mikołaj Talwosz w Inflanciech wojsko króla szwedzkiego poraził i fendel jeden więźniów królowi oddał, którzy w Tykocinie sypali wały i nie wypuszczono ich z więzienia, aż po śmierci króla Eryka, gdy król Jan, małżonek królewny Katarzyny, królem szwedzkim został.

Tego roku sejm był w Piotrkowie i na nim bardzo wiele konstytucyj uczyniono, między któremi i ona była, żeby król mógł wziąć na dobra stołu swego pięćkroć sto tysięcy złotych. Drugiego zasię roku 1566 sejm lubelski nastąpił, na którym niewiele się sprawiło, co łatwie obaczyć z recesu lubelskiego. To tylko pamięci godno, iż ksiądz arcybiskup Uchański mając tę wiadomość, iż

król odesłać królową, żonę swą, do brata cesarza Maksymiliana chce, ku końcu sejmu wstawszy ze stołka swego — a zaraz powstała i rada wszystka koronna, przy czem i posłowie byli — uczynił rzecz do króla dosyć poważną przekładając niebezpieczeństwa, któreby na koronę przyjść musiały, gdzieby małżonkę król, panię świętobliwą, odesłać do braci miał, więc gniew boży, którego zatem i król i rzecz pospolita nadziewaćby się mogła, gdyż królowa do niełaski nie dała żadnej przyczyny; o czem dosyć szeroko i mądrze mówiwszy klęknął a potem padł na twarz prosząc z płaczem króla przez boga żywego, iżby królowej nie odsyłał a w zgodzie i miłości z nią tak, jako przystoi, mieszkał; płakać pomagali i senatorowie arcybiskupowi. Zatem król, kilka słów rzekłszy na on czas, odłożył do jutra odpowiedź swoję i dał ją taką: że tego przywieść na sobie nie może, iżby takiej dogodził prożbie, a iż cięższaby mu to rzecz była, niż pozbyć żywota: przeto, aby mu w tem już pokój dano, prosił. Na tym sejmie doszło to króla, iż w Prusiech przy książęciu starym wznawia się coś nowego, radę świeżą książęciu staremu z Niemiec posłano, a starę radę zrzucono. Tu król, namówiwszy się z pany, posłał do Prus komisarze: Jana ze Służewa, wojewodę brzeskiego; Piotra Zborowskiego, na on czas kasztelana bieckiego, który potem wojewodą krakowskim; Jana Kostkę, kasztelana gdańskiego, który wojewodą sendomierskim; Mikołaja Firleja z Dąbrowice, który wojewodą lubelskim — pomarli. Ci do Prus jechawszy i dowiedziawszy się jakim sposobem na pruską ziemię szturmowano i z czyjej przyczyny, wzięli do więzienia niektóre z tej nowej rady i przekonane prawem na gardle skarali, a drugie z ziemie wywołali; potem starą radę do pierwszej władzy wrócono a około książąt: starego, który już był zdzieciniał przez lata, i młodego, który nie dorósł, dobry porządek uczyniwszy, panowie komisarze z Królewca wyjechali. Tego roku, jako oblężon był od Tatarów wojewoda ryski Sieniawski; Birula kozak, co w Moskwie broił; więc Piotr Kazimirski jako pojman od Moskwy i, jako wyszedł? iż o tem dostatecznej nie mam wiadomości, dla tego rzeczy tej nie wypisuję. To tylko wiem, iż królowi szwedzkiemu urodził się syn Zygmunt, pan nasz dzisiejszy, roku tego *in Junio*. A iż się w Lublinie na przyszły sejm wiele odkładało i naznaczony był do Piotrkowa, przeto roku 1567 w Piotrkowie począł się czasu wiosny; na którym siła konstytucyj nowych uczyniono, które w druku widzimy. Tego też czasu Roman Sienguszko Moskwy kilka tysięcy poraził. A iż był na sejmie piotrkowskim wyżej mianowanym, król postanowił ciągnąć z wojskiem na Moskwę i w radzie jawnie, jaśnie odpowiedział, że osobą swą iść chciał, dokładając tego, iż za sprawiedliwością swoją a pomocą bożą obrałby to radniej: sam a sam z nieprzyjacielem czynić, niżby za stoczeniem ku bitwie wojsk siła krwie chrześciańskiej wylać się miało; przeto w roku tym 1567 ruszył się z Wilna już w jesieni, pierwej do Markowa a potem do Radoszkowic, gdzie szyk był. Z której zasię przyczyny ta wojna nie doszła i co za poselstwo do króla od Moskiewskiego było, Kozłow Moskwicin jako zginął, Szylin jako w więzienie wzięt? przestąpić to słuszniej jest, niż pisać. Lecz tego zamilczeć się nie godzi, iż od rzeczy pospolitej polskiej, senatorów i rycerstwa mieli legacyę: ksiądz Piotr Myszkowski podkanclerzy; pan Łysakowski, kasztelan chełmski; a pan Stanisław Czarnkowski, komendor — do panów i rycerstwa wielkiego księztwa litewskiego z sejmu piotrkowskiego wzywając ichmościów do unii; którą legacyę bardzo pięknie odprawił ksiądz Myszkowski w Młodzieczenie uka-

zując jako wiele na zgodzie i miłości należy, a przypominając obietnice, spiski i przywileje, jakiemi to dwoje państw zdawna złączone jest a skutek się ze złem obojga państwa przewłacza. Dali odpowiedź panowie litewscy, iż nie są od tego, żeby unia skutecznie dójść nie miała, lecz z takim warunkiem, jakoby najmniej poniżone nie było wielkie litewskie księztwo i nic w tytułach, nic w prawie, nic w intracie nie było zmniejszone albo urażone. Po tej radoszkowskiej, Jan Chodkiewicz, starosta żmudzki, z częścią ludzi a działy królewskiemi szedł pod Ułę, pod którą leżawszy nieco czasu, iż zima twarda była, szańcować się trudno było, odciągnął. Tej Uły zasię inszego czasu kniaź Roman Sienguszko, bez wielkiego wojska, jedno rozumem, sprawą a czułością dostał z wielką swą sławą. Rychło potem, iż frajbiterowie, które król miał na morzu, dla wielu przyczyn Gdańszczanom byli ciężcy, wygubili je dawszy jedne potracić a drugie wygnać; czem król obrażon będąc, komisarze do Gdańska posłał, lecz do miasta nie są puszczeni. Zaczem pozwano miasto na sejm przyszły, a ten do Lublina był obiema narodom dla skończenia unii złożony na dni grudniowe roku 1568; trwał ten sejm aż się w końcu lata odprawił roku 1569. Na nim skończyła się unia, lecz nie pierwej, aż król Podlasze i Wołyń do korony przyłączył.

Sądzeni też Gdańszczanie byli, nalezieni nieprawi i do więzienia wzięci, jednak nie skarani, ale znowu zdało się królowi komisarze tam posłać. I posłał biskupa kujawskiego Karnkowskiego, który był potem arcybiskupem gnieźnieńskim; Sierakowskiego wojewodę łęczyckiego; Mikołaja Firleja na on czas kasztelana krakowskiego. Na tym sejmie książe młode pruskie Albrycht Fryderyk hołd czynił i tego też czasu książę mekielburskie Magnus,

który dla nietrefnych spraw swoich w Inflanciech był pojmany i dany do Rawy na więzienie, jakom to wyżej wspomniał, za przyczyną wielu książąt niemieckich, wolnym uczynion jest: uczynił jednak pierwej przystojną królowi i rzeczy pospolitej przysięgę. Niż się ten rok skończył Strasz, Polak poturczony, posłem od Turka do króla przyjechał. Po poselstwie Straszowem, Andrzej Taranowski do Turek wyprawion — który potem za ludźmi cesarza tureckiego posłany był z Carogroda z czauszem aż tam, gdzie wojsko tureckie ziemią i morzem szły ku ziemi moskiewskiej do Astrachani. Te wojska Turek dlatego był wyprawił, iżby przekopali górę, którę zowią Perewołoka, żeby te rzeki: Wołcha i Don zejść się mogły. Ale się Turkom bardzo nieszczęściło tak, iż i morzem i ziemią ledwie się ich co do domu wróciło; a Taranowski z ludźmi tymi wszystek czas bywszy, dlatego żeby wojska tureckie ziemie królestwa polskiego nie zajmowały, ztamtąd się z Perekop do króla wrócił. Po zwróceniu Taranowskiego, z którym był i czausz Turecki przyjechał, był sejm w Warszawie roku 1570, na którym komisarze, co je z lubelskiego sejmu wysłano było do Gdańska — dali sprawę królowi postępków swoich, które się podobały królowi; odnieśli za to pochwałę, a od posłów dziękę. Z tego sejmu zaś drudzy komisarze do Gdańska posłani, żeby ono postanowienie pierwszych komisarzów skutek wzięło; lecz do tego skutku nie przyszło. Tegoż czasu do Moskwy posłani byli Jan z Krotoszyna wojewoda inowrocławski, Rafał Leszczyński starosta radziejowski, a z Litwy Jan Talwosz kasztelan żmudzki, a z nim Andrzej Iwanowicz Charytonowicz Ubryński, pisarz litewski, podług zwyczaju. Dalej coby u nas tego roku znacznego i do napisania godnego było? nie widzę; ale Moskiewskiemu pamiętny to

rok pan bóg posłał, bo Tatarowie aż do Moskwy miasta przyszli i spalili wszystko, zkąd, korzyść wielką i ludzi niezliczoną liczbę w więzienie wziąwszy, znowu się do Przekopu wrócili. Nastąpił rok 1572, którego wojewoda wołoski Bohdan, starając się dobrze przedtem o spowinowacenie z Polaki (jako już tu był siostrę swą rodzoną dał za Paniewskiego) wyjechał z Wołoch do Jana Tarła, którego córki w stan małżeński pragnął, lecz ta droga nie była mu szczęśliwa. Za odjechaniem Bohdana (znać dobrze przedtem u Turka staranie było o inszego wojewodę, w czem Taranowski dla ratunku Bohdana do Turek był posłany) Wołoszy Iwonię, z którym od porty niemało było Turków przyjechało, za pana wzięli; co widząc Bohdan, uciekł się do tych, co mu tu przyjaciołmi w Polszcze byli, żeby go znowu wsadzili na państwo. Jakoż zebrał nie mały poczet ludzi, (nad którymi starszym był Mikołaj Mielecki, który potem wojewodą podolskim umarł) co nie było bez wiadomości królewskiej i szedł do Wołoch, albo lepiej rzekę, że nie Bohdan szedł, ale Mielecki z ludźmi szedł a Bohdan był w wojsku. Tam trafił Mielecki na wojsko niemałe Turków, lecz, niż się dowiedział o tej wielkości ludzi, było porywczych kilka bitew, w których za łaską bożą, nasi zwycięztwo odnaszali zawżdy i byli tak zajuszeni, że się i o ono wielkie wojsko tureckie ocierali i w niem czynili szkodę. Potem Mielecki widząc nierównię swoją a niechcąc na szczęście wszystkiego sadzić, k'temu że nie na Turki, ale na Wołochy był posłany, ustąpił z Wołoch i tak ustąpił, iż w nieprzyjacielskiem wojsku znaczną zostawił szkodę. Bohdan zatem do Moskwy jechał i tam dokonał żywota. Dobrosołowski też, który na Chocimiu siedząc, tak się mężnie bronił, że mu Iwonia i z Turki nic uczynić nie mógł, za traktaty potem zamek puścił. Złożony i sejm był w Warszawie tego

roku, którego statecznie zacząć, nierzkąc kończyć, powietrze nie dopuściło, ale i choroby królewskie: podagra i chiragra czyniły króla do sejmowania niesposobnego. Tym czasem jednak testament tajemnie pisać kazał; pisał go na pokoju doktor Augustyn Rotundus sekretarz i wójt wileński, człowiek cnotliwy a w prawie i inszych naukach biegły. Gdy tedy powietrze szerzyć się gwałtowniej poczęło, król mając z Warszawy—a choro barzo—do Knyszyna wyjechać, niż go z łóżkiem na wóz na to urobiony wniesiono, iż sobie nieco brał za obrazę od królewny Anny siostry swej i przez niemały czas do siebie jej nie przypuszczał, rzekł mu Karwicki obożny: miłościwy królu! a więc tak wasza królewska mość odjedziesz ztąd z królewną się jejmością siostrą swą niepożegnawszy? Ba miłościwy królu! umrzeć jej pewnie od żalu przyjdzie; każ jej wasza królewska mość przyjść do siebie, bo ona o to waszej królewskiej mości, łzy wylewając, prosi. Tu król, zamilczawszy trochę, rzekł: każcież jej przyjść. Przyszła potem królewna i z płaczem przeprosiła króla, a król oddał jej spisany testament kilka słów do niej rzekłszy. Potem na wóz wnieść się kazał. Gdy na wóz z łóżkiem wstawiony, dwiema jurgieltnikom na wozie przy sobie bydź kazał: Andrzejowi Boboli a Fabijanowi Klińskiemu; było i pacholąt kilka na wozie i tak wyjechał z Warszawy. Gdy miał przyjeżdżać do Tykocina z noclegu przed Tykocinem pisał do mnie, żebych nikogo do miasta nie puszczał z tych, co naprzód jadą. Ja uczyniłem dosyć woli pańskiej, zaczem wielki orszak ludzi z wozmi, z kolasami stał przed miastem. A kiedy król wjeżdżał we wrota miejskie, jęli ludzie krzyczeć, prosić, żeby król puścić je do miasta kazał, a Karwicki obożny, do wozu przystąpiwszy, powiedział: miłościwy królu! tu w tym obozie są żony woźnic, masz-

talerzów: jako tu zostaną przed miastem, tak woźnice, masztelarze odbieżą od koni do żon, żeby tu u nich jedli — i tak szkoda w koniech bydź może; przeto każ wasza królewska mość puścić do miasta — i kazał król żeby wjechali, a za tym obozem ludzi stajennych powietrze do miasta weszło i było bardzo wielkie, iż ledwie się, przeszedłszy pół zimy, uspokoiło. Tego dnia król pytał mię, jeźli się już Bernardyni wyprowadzili z murowanego kościoła do drewnianego w mieście? powiedziałem, że się nie wyprowadzili; pytał: czemu, albo tamten klasztor jeszcze nie gotów? powiedziałem, iż gotów ze wszystkiem, lecz, nie mając ja rozkazania waszej królewskiej mości żeby się wyprowadzili, nie śmiałem ruszać ich z miejsca dawnego, ażbych pierwej dowiedział się woli waszej królewskiej mości. Tu król: idźże do nich i rozkaż im, żeby się prowadzili. Szedłem zaraz i opowiedziałem zakonnikom wolę królewską, którzy dali tę odpowiedź, że są gotowi wypełnić jego królewskiej mości rozkazanie. Nazajutrz król wyjechał do Knyszyna, Bernardyni też w kilka dni tamże jechali, za którymi ksiądz Krasiński, biskup krakowski i podkanclerzy—przyczynił (on) się do króla, iż król użyczył im czasu do prowadzenia sześć niedziel, które niż wyszły, król panu bogu ducha oddał. Przed śmiercią dzień, w niedzielę *6. Julii*, gdym przyjechał do Knysza i przyszedłem przed króla do łożnice, spytał mię, jeźlim z sobą przywiozł wizerunki? odpowiedziałem, żem ich nie wziął rozumiejąc, iż wasza królewska mość tego czasu tem bawić się nie miałeś. Król zatem: jedźże do Tykocina a bądź u mnie jutro z niemi. Odszedłem zaraz z oczyma zapłakanemi a widząc pana zbytnie schorzałego i rozumiejąc, że ledwie jutra doczekać miał, jechałem zaraz na zamek (bo przedtem mieszkanie było moje w mieście w dworcu) i tam

przeniosłem się ze wszystkiem. Tego dnia, gdym ja w Knyszynie był w niedzielę, powiedzieli doktorowie królowi przy księdzu biskupie krakowskim, iż lepiej, prawi, żebyś wasza królewska mość z panem bogiem się pojednał, bo, acz jeszcze znaków śmiertelnych nie widzimy, jednak od spowiedzi, od przyjęcia najświętszego sakramentu bywa to często, że się ludziom na zdrowiu poprawuje. Zatem król: powinniście to, prawi, byli dawniej mi powiedzieć, a nie cieszyć mię niepotrzebną pociechą; a toż jutro księże biskupie ja to uczynię, a do tego co należy żeby gotowo było. Nazajutrz tedy, w poniedziałek *7. Julii*, najświętszy sakrament po spowiedzi i olej święty przyjąwszy, rozdzielił się z tym światem z niewymownym żalem nas wszystkich sług jego, którzy nie panaśmy mieli, ale dobrotliwego ojca. Lat miał gdy umarł 52 bez kilka niedziel. Pan to był cnót wielkich, które wyliczać i zdobić słowy mej głowy nie jest, lecz najdzie się ten, kto to uczyni i na przykład inszym królom żywot jego na piśmie poda, iżby umieli insi królowie wolnym rozkazować ludziom i mieć taką w królowaniu miarę, jaką on miał, iż i ci, którzy kiedy za dekretem jego szli na śmierć, żadnego okrucieństwa jemu nie przypisowali, a w obec wszyscy w koronie ludzie i wielcy i mali tak drogie mieli jego zdrowie, iż każdy za nie żywot swój był położyć gotów. A tu przypatrzyć się każdy może, jako owi monarchowie są nieszczęśliwi, którzy mówią: *Oderint dum metuant*. Ten pan miłością ku poddanym wszystko był sobie zjednał, i dla tego szczęśliwe było jego królowanie.

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA 64588 Białystok Czytelnia dla Dorosłych

PRZYPISY.

Z taką dedykacyą wyszło pierwsze wydanie:

Najjaśniejszemu Władysławowi IV, z bożej łaski królowi polskiemu, w. książęciu litewskiemu, ruskiemu, pruskiemu, mazowieckiemu, żmudzkiemu, inflantskiemu, smoleńskiemu, czerniechowskiemu etc. i szwedzkiemu, gotskiemu, wandalskiemu dziedzicznemu królowi.

Wątpliwości w tem nie masz żadnej, najjaśniejszy miłościwy królu, panie mój miłościwy! że im kto wyżej od pana boga na ziemi jest posadzony, tem większej doskonałości ludzie po nim potrzebują. Co z niczego inszego nie pochodzi, tylko z zawziętego jakiegoś rozumienia, iż kogo bóg nad ludem swym mieć chce, temu coś nad ludzi udziela więcej i podobniejszym poniekąd sobie czyni. Ztąd królowie i monarchowie wszystkich ludzi otworzone oczy na się mają i co w prywatnym, albo szczególnym człowieku małą w oczach ich jest przywarą, to w królach i potentatach wielką wadą. Jako tedy tacy królowie, którzy się do tej doskonałości nie garną, z małym smakiem poddanych swych panują i bezsławnie zchodzą; tak ci, którzy pamiętają że nie królestwa dla nich, ale oni dla dobrego i pożytecznego królestwa są od boga dani i postanowieni, szczęśliwie panują, chwalebnie zchodzą i tęsknicę po sobie w sercach poddanych swoich zostawują. Już takich królów z dźwiękiem pospołu nie zchodzi pamięć, ale, następującym wiekom przez pismo podana, wieczną im przynosi sławę. Szczycić się tem królestwo polskie może, że wielu królów, a mianowicie przodków waszej królewskiej mości, pana mego miłościwego, takich miało, których i obce kraje zajrzeć narodowi naszemu musiały; ale i na tych nie zchodziło,

którzy wysokie ich cnoty szeroko opisali i do naśladowania przyszłego wieku królom wystawili. A to i ja, poddany waszej królewskiej mości pana miłościwego, przynoszę przed nogi waszej królewskiej mości pracę ojca mego, pismo nie długie wprawdzie, ale w rzeczy, których główni historykowie podobno nie dotknęli, nie ubogie. Ufam, że wasza królewska mość, pan mój miłościwy! ściągniesz do niego pańską rękę swoję i godnem czytania osądzić będziesz raczył, ile że to do wiadomości ludzkiej podaje, cokolwiek za świętej pamięci dziada waszej królewskiej mości, Augusta króla, godnego jej było. Którego szczęśliwego panowania, jako jest miła u ludzi pamięć; tak niewątpliwa nadzieja, że pod mądrą waszej królewskiej mości, pana mego miłościwego, sprawą utrapione do tego czasu z wielu miar państwa waszej królewskiej mości podobnych doczekają czasów, a jako zwiędłe jakie ożyją i zakwitną zioła. Wielkie tego już i znaczne są zadatki tak, iż, kto dzieła waszej królewskiej mości, pana mego miłościwego, przed oczy weźmie, zdumieć się tylko musi na wielkość w krótkim czasie rzeczy. I lubo łasce bożej, od której zwycięztwa pochodzą, któremi wasza królewska mość, pan mój miłościwy! światu się wsławił, przyczytano wszystko bydź musi; przez dzielność jednak i męztwo waszej królewskiej mości bóg to sprawił, że rzecz pospolita, jako okręt jaki od długich i ciężkich nawałności nadwątlony, stanęła w swym porcie i w pożądanym opływa pokoju. A waszej królewskiej mości pomiarkowanie umysłu (w wielu królach ledwo pomiarkowanego) większej pochwały jest godne, a niżbyś wasza królewska mość należącą sobie podbił Szwecyę, szeroką posiadał Moskwę, albo pod Konstantynopolem rozbijał namioty. Rozumiem, że nikogo tak słabego wzroku w państwach waszej królewskiej mości nie masz, któryby tego nie widział; nikogo tak nieuważnego, któryby dobroczynności waszej królewskiej mości, rzeczy pospolitej oświadczonych, wielce nie był wdzięczen. Ja — między najniższemi, ale wiernemi poddanemi waszej królewskiej mości, pana mego miłościwego, się licząc — dziękuję panu bogu, że w takiem postanowieniu, w jakiem jest, dał mi oglądać ojczyznę. Proszę niegodny kapłan, aby, jako początkom panowania waszej królewskiej mości pobłogosławił, tak i dalej użyczał sposobów, żebyś wasza królewska mość, pan mój miłościwy, obarczone, że tak rzekę, objąwszy państwa swoje, długo nam i szczęśliwie panując, całe, zupełne i ozdobne sobie u potomności w sławie zostawił nieśmiertelnej. A tu już i to

pismo i sam siebie w miłościwą łaskę waszej królewskiej mości, pana mego miłościwego, uniżenie zalecam.

W Frauborku, 10 maja 1637.

Waszej królewskiej miłości, pana mego miłościwego wierny poddany i najniższy sługa Łukasz Górnicki.

Do strony 36 Alsperski, hejlsberski.

Do strony 60 Konstanty książę Ostrogski wojewoda trocki, potem kasztelan wileński, hetman wielki litewski.

Ostafiej Daszkiewicz z Owrucza rodem, kmieć Konstantyna księcia Ostrogskiego, potem starosta czerkaski.

Świerczowski Jan, kasztelan biecki, potem wiślicki nadwornym był hetmanem u Zygmunta I.

Drugi Jan Świerczowski za Zygmunta Augusta wódz kozaków zaporozkich, pomagając Iwoni wojewodzie wołoskiemu, walczył z Turkami pod Tekinią i Brahiłowem.

Pretwic, wedle innych Pretficz, starosta barski i trembolewski, z Sieniawskim płaszał Tatarów i Wołochów.

W wydaniu Gałęzowskiego znajdują się objaśnienia słów przestarzałych; opuszczam je z powodu, że dzisiaj są znajomsze niż były 1828 roku większej publiczności czytającej i, że wolimy do wszystkich zygmuntowskich autorów, których umieścimy w bibliotece polskiej, postarać się o osobny słowniczek — a może słownik, — trwałą wartość mający. P. W.

Górnicki
Dzieje w Koronie

Sz

XIX w.

N 7 33